

NATHAN KNIGHT

Zakładanie kościołów poprzez duszpasterstwo



Wizja zakładania zdrowego kościoła

Zakładanie kościołów
poprzez
duszpasterstwo

NATHAN KNIGHT

Zakładanie kościołów poprzez duszpasterstwo

Wizja zakładania zdrowego kościoła



FUNDACJA EWANGELICZNA

Toruń 2025

Tytuł oryginału:
Planting by Pastoring:
A Vision for Starting a Healthy Church

Tłumaczenie:
Tomasz Chechelski

Korekta i redakcja:
Tadeusz Tołwiński

Skład i projekt okładki:
Aneta Krzywicka

Copyright © 2023 by Nathan Knight Published by Crossway
1300 Crescent Street
Wheaton, Illinois 60187

This edition published by arrangement
with Crossway.
All rights reserved.

Wydawca:



Fundacja Ewangeliczna
ul. Myśliwska 2, 87-118 Toruń
www.fewa.pl

© Fundacja Ewangeliczna
Toruń 2025

9Marks ISBN: 979-8-89218-136-5

Cytaty pochodzą z Biblii Warszawskiej.
Wszystkie wyróżnienia w cytatach z Pisma Świętego zostały
dodane przez autora.

„Ta książka jest długo oczekiwanym i teologicznie przekonującym wezwaniem do przebudzenia dla przyszłych założycieli kościołów i obecnych pastorów, aby powrócili do starego dobrego sposobu zakładania kościołów poprzez dbanie o dusze. Znajdziesz tu prowokacyjne i pełne pasji przemyślenia, które sprawią, że będziesz cenił to, co pobożne i biblijne, a nie to, co modne i krzykliwe. Osobiście mogę zaświadczyć, że nauki i historie Knighta są nie tylko prawdziwe, ale i szczere, ponieważ osobiście skorzystałem z jego żywego przykładu i jego duszpasterskiego przywództwa, aby cenić Jezusa ponad wszystkich i wszystko. Mam nadzieję, że lektura tego arcydzieła zachęci cię do tego”.

Alejandro Molero, pastor, Iglesia Biblica Sublime Gracia, Washington, DC

„Jeśli chcesz być «pastorem-założycielem» kościoła, który można wyjaśnić tylko w odniesieniu do mocy ewangelii, i jeśli chcesz założyć kościół, który bierze sobie do serca eklezjologię Nowego Testamentu, ta książka jest dla ciebie. Knight prowadzi nas starożytnymi ścieżkami i pokazuje, jak sprawiają one wzrost zdrowego kościoła. Jego rady mogą nie być tym, czego oczekujesz, ale z pewnością są tym, czego potrzebujesz jako duszpasterz i założyciel kościoła. Ta droga jest trudna, ale doprowadzi do powstania kościoła, który przetrwa trudności; może być pracochłonna, ale to najpewniejszy sposób na założenie kościoła. Może być bolesna, ale zaowocuje zdrowym, silnym kościołem, który będzie głosił i chronił ewangelię. Przeczytaj tę książkę, głosź ewangelię, kochaj lud Boży, odpoczywaj w wierze i patrz, jak Pan kościoła wykonuje swoje dzieło”.

Dieudonné Tamfu, pastor, Bethlehem Baptist Church, Yaoundé, Kamerun; adiunkt biblistyki i teologii oraz dyrektor wykonawczy Cameroon Extension Site, Bethlehem College & Seminary

„Wierność Biblii i wiara w Boga to bliźniacze podstawy zakładania kościoła. Podążaj za wskazówkami Mistrza i zaufaj Mistrzowi w kwestii wzrostu. Taka jest myśl przewodnia tej książki i ciesz się, że mogę ją polecić tym, którzy starają się zakładać i rozwijać biblijnie wierne kościoły na chwałę Króla Jezusa”.

Daniel L. Akin, prezydent, Southeastern Baptist Theological Seminary

„Nathan Knight jest dla mnie wzorem pastora, który służy z pokorą, wiarą, współczuciem i gorliwością o nadrzędność Chrystusa. W tej inspirującej książce Knight wyjaśnia, że zakładany kościół może być zdrowy, mimo że jest mały, potrzebuje środków finansowych lub rozwija się powoli, nawet jeśli rośnie głębiej, niż się rozprzestrzenia. Używając Jezusa jako punktu odniesienia, Knight zachęca nas do postrzegania osób zakładających kościoły jako pasterzy, a samych zakładanych kościołów jako biblijnych kościołów. Twierdzi, że pasterze powinni wykazywać się bogobojnym charakterem, zdolnościami, przekonaniem, pewnością i współczuciem. Zachęca kościoły wysyłające ludzi do założenia kościoła, aby opiekowały się nimi i czuwały nad nimi. Książka przedstawia mądre rady strategiczne i ważne lekcje wyciągnięte z cierpienia dla Chrystusa”.

Déholo Nali, pastor, Connexion Rockland, Rockland, Ontario

„Założyciele i liderzy kościołów toną w zbyt wielu możliwościach, naciskach i pomysłach. W głębi duszy czujemy, że ponosimy porażkę, nawet jeśli wygląda na to, że «odnieśliśmy sukces». W książce *Zakładanie kościołów poprzez duszpasterstwo* Nathan Knight wlewa w nasze serca nadzieję płynącą z biblijnej prawdy i dobroci. Z prostotą i praktycznością wyjaśnia nasze role, narzędzia i cele, abyśmy mogli odpocząć i kroczyć z Jezusem w zakładaniu kościołów przez duszpasterstwo. Znajdziesz tutaj pokrzepienie dla dobrego dzieła, które Chrystus ma dla ciebie”.

P. J. Tibayan, pastor, Bethany Baptist Church,
Bellflower, California; bloger, SaintPJ.com

*Dla Joeya, Page i mojej ukochanej żony.
Gdzie bylibyśmy bez Chrystusa i siebie nawzajem?*

Spis treści

Seria	11
Wprowadzenie	13
 CZĘŚĆ 1: MIEJSCE ZAKŁADANIA KOŚCIOŁA	 27
Jezus jako Pasterz:	
Księżę założycieli kościołów	29
Pastorzy, nie przedsiębiorcy:	
Postawa założyciela kościoła	37
Kwalifikacje ponad charyzmę:	
Charakter założyciela kościoła	47
Kościół, nie tłum:	
Wskaźniki założyciela kościoła	57
Niewytłumaczalne, niemożliwe do wytłumaczenia:	
Środowisko założyciela kościoła	69
Chrystus, nie ty:	
Cel założyciela kościoła	79
 CZĘŚĆ 2: JAK ZACZAĆ ZAKŁADANIE KOŚCIOŁA	 91
Wysłany i wspierany przez kościół, a nie parakościół:	
Kościół-matka	93
Zespół, a nie pojedyncza osoba:	
Zespół założyciela kościoła	101
Będące w potrzebie, a nie modne:	
Miejsce zakładania kościoła	111

Kochaj ludzi, a nie programy: Misja założyciela kościoła	121
Cegły, a nie słoma: Pragnienie założyciela kościoła	129
Podsumowanie: Definiowanie „sukcesu”	137
Załącznik 1: Ceremonia przymierza	141
Załącznik 2: Wyznanie wiary	147
Załącznik 3: Przymierze członkostwa w kościele	155

Seria

Seria książek 9Marks opiera się na dwóch podstawowych ideach. Po pierwsze, lokalny kościół jest o wiele ważniejszy dla chrześcijańskiego życia, niż wielu współczesnych chrześcijan zdaje sobie z tego sprawę.

Po drugie, lokalne kościoły stają się coraz bardziej żywe i witalne, gdy skupiają swoje funkcjonowanie wokół Słowa Bożego. Bóg przemawia. Kościoły powinny słuchać i podążać za Nim. To takie proste. Kiedy kościół słucha i podąża za Słowem, zaczyna przypominać Tego, za którym podąża. Odzwierciedla Jego miłość i świętość. Ukazuje Jego chwałę. Kościół będzie wyglądał jak On, kiedy będzie Go słuchał.

Tak więc nasze podstawowe przesłanie dla kościołów brzmi: nie szukaj najlepszych praktyk biznesowych ani najnowszych stylów; szukaj Boga. Zaczynij od słuchania Słowa Bożego.

Z tego ogólnego projektu wywodzi się seria książek 9Marks. Niektóre są skierowane do pastorów. Niektóre skierowane są do członków kościoła. Miejmy nadzieję, że wszystkie połączą w sobie staranne studium biblijne, refleksję teologiczną, rozważania kulturowe, zastosowanie dla społeczności, a nawet odrobinę indywidualnego napomnienia. Najlepsze książki chrześcijańskie są zawsze zarówno teologiczne, jak i praktyczne.

Naszą modlitwą jest, aby Bóg użył tej i innych książek, aby pomóc przygotować swoją oblubienicę, kościół, w blasku i chwale na dzień Jego przyjścia.

Z nadzieją,
Jonathan Leeman,
redaktor serii

Wprowadzenie

Wielkość, szybkość, wystarczalność i zasięg

Te cztery czynniki decydują o sukcesie i znaczeniu zakładania kościoła. Rozwijaj się, rozwijaj się, rozwijaj się tak szybko, jak tylko możesz! Bądź finansowo samowystarczalny raczej wcześniej niż później! Rozprzestrzeniaj swój wpływ poprzez mnożenie służb, ośrodków lub kościołów! Gdyby zakładanie kościoła było sportowym samochodem, to te cztery czynniki byłyby jego warczącym silnikiem; nie widać go, ale jest pod maską, napędzając wszystko. Brzmi potężnie i imponująco. Mruczy i szumi. Kto nie chciałby się nim przejechać?

Ale co by było, gdybyśmy otworzyli maskę i odkryli, że ten silnik wymaga naprawy? Co, jeśli silnik brzmiał ładnie, ale nie został zbudowany z myślą o trwałości? Co jeśli silnik tylko dobrze wyglądał, ale w rzeczywistości stanowił zagrożenie dla pasażerów?

Jest to książka, którą można porównać do „podniesienia maski samochodu”. Jej celem jest zadanie pytań z poprzedniego akapitu i zastosowanie ich do zakładania kościoła. A co, jeśli cztery czynniki wymienione wcześniej nie są tym, czego potrzebuje twój kościół? Może powinniśmy szukać sukcesu i znaczenia gdzie indziej?

Ale wielkość, szybkość, wystarczalność i zasięg są tak kuszące! Wszyscy ich pragniemy. Wiem, że tak było, gdy zaczynałem. Chciałem, by więcej ludzi usłyszało ewangelię i chcia-

łem, by ci ludzie przyszedli do nas szybko, byśmy „dali radę” bez zewnętrznego wsparcia finansowego. I także chciałem — i nadal chcę! — szerzyć ewangelię w innych miejscach poprzez zakładanie nowych kościołów.

Każdy założyciel kościoła powinien dążyć do realizacji wspomnianych czterech elementów. Ale czy dążenie do nich jest *istotą* zakładania kościoła? Czy osiągnięcie ich jest celem zakładania kościoła? Czy założyciel kościoła może odnieść sukces bez wielkości, szybkości, wystarczalności i zasięgu?

Tak, myślę, że tak. Mam nadzieję, że przekonam cię o tym w tej książce. Ale najpierw porozmawiajmy trochę więcej o tych czterech elementach. Czy naprawdę są one tak ważne?

Wielkość i szybkość

Osoby zakładające kościoły kochają książki. Uwielbiamy podręczniki instruktażowe, listy zasad, poradniki i wszystko, co pomiędzy nimi. Popularna literatura dotycząca zakładania kościołów kładzie duży nacisk na te cztery elementy. Porozmawiajmy przez chwilę o dwóch pierwszych — wielkości i szybkości.

Nelson Searcy mówi wprost: „Myśląc o dacie otwarcia swojego kościoła, pamiętaj, że twoim głównym celem jest rozpoczęcie działalności tak publicznie, jak to tylko możliwe, z udziałem jak największej liczby osób”¹. Ron Sylvia zgadza się z tym, a czyniąc to, włącza w to Jezusa: „Rozpoczęcie działalności na szeroką skalę jest zgodne z najlepszą teologią misyjną i metodami Jezusa”².

Jest jeszcze Ed Stetzer — być może najbardziej popularny autorytet w kwestii zakładania kościołów³. W książce

1 Nelson Searcy, *Launch: Starting a New Church from Scratch* (Grand Rapids, MI: Baker, 2017), 124.

2 Ron Sylvia, *Starting New Churches on Purpose: Strategies for the 21st Century* (Lake Forest, CA: Purpose Driven, 2006), 108.

3 „Books by Ed Stetzer,” EdStetzer.com, accessed August 31, 2022, <https://edstetzer.com/books/>.

Planting Missional Churches Stetzer i Daniel Im twierdzą, że „reprodukcja jest celem — reprodukcja wierzących, służb, grup i kościołów”⁴.

„Szybka mobilizacja” jest często uważana za klucz do sukcesu w zakładaniu kościołów, ponieważ dzięki niej ewangelia szybciej dociera do większej liczby ludzi. Stetzer i Warren Bird opowiadają się za takim podejściem w swojej książce *Viral Churches*: „Mamy nadzieję, że zainspirujemy cię i pomożemy ci rozwinąć ruch pomnażania kościołów, polegający na wykładniczym wzroście liczby nowych kościołów, które angażują zagubionych ludzi i powielają się poprzez powstawanie jeszcze większej liczby nowych kościołów. Ruch pomnażania kościołów to szybka reprodukcja kościołów zakładających kościoły”⁵.

Steve Addison podąża za tym przykładem w książce *Movements That Change the World*. Wymienia on „szybką mobilizację” jako jeden z wymogów globalnej zmiany⁶. Dave Ferguson, przewodniczący największej w Ameryce konferencji poświęconej zakładaniu kościołów, pisze w swojej książce *Exponential*, że „Jezus dał swojemu kościołowi zadanie szybkiej reprodukcji”⁷.

Bez wątpienia powszechna mądrość dotycząca zakładania kościołów głosi, że wielkość i szybkość są niezbędne do osiągnięcia sukcesu. Jednakże, gdy weźmiemy pod uwagę Pismo Święte, znajdziemy w nim narrację nie o szybkości, ale o pozwoleniu, tak aby Bóg mógł być uwielbiony, gdy Jego lud pokłada w Nim swoją ufność.

4 Ed Stetzer and Daniel Im, *Planting Missional Churches: Your Guide to Starting Churches That Multiply* (Nashville, TN: B&H Academic, 2016), 121.

5 Ed Stetzer and Warren Bird, *Viral Churches: Helping Church Planters Become Movement Makers* (San Francisco, CA: Jossey-Bass, 2010), 5.

6 Steve Addison, *Movements That Change the World* (Downers Grove, IL: InterVarsity Press, 2011), 24.

7 Dave Ferguson and Jon Ferguson, *Exponential: How You and Your Friends Can Start a Missional Church Movement* (Grand Rapids, MI: Zondervan, 2010), 14.

Weźmy pod uwagę Abrahama i Sarę, którzy byli bezdzietni przez prawie dwadzieścia pięć lat po Bożej obietnicy. Albo Izrael, który znosił niewolę w Egipcie przez 420 lat przed wybawieniem. Albo przyjście Chrystusa, które miało miejsce tysiące lat po początkowej Bożej obietnicy z Księgi Rodzaju 3:15. Albo weźmy pod uwagę współczesnych chrześcijan, którzy tęsknią za powrotem Chrystusa od ponad dwóch tysięcy lat. Jak mawiał mi mój sędziwy mentor: „Bóg rzadko jest przed czasem, ale nigdy się nie spóźnia”.

Samowystarczalność

Porozmawiajmy teraz o trzecim elemencie: samowystarczalności.

Pomyślmy przez chwilę o tym, jak odnosimy się do kościołów, którym się nie udaje. Często mówimy, że „poniosły porażkę”. Jeśli po wystarczająco długim czasie po prostu nie ma wystarczającej liczby ludzi lub pieniędzy, to znaczy, że założyciele kościoła „ponieśli porażkę” w swojej misji.

Ten sposób myślenia dominuje wśród nas. Wystarczy rozważyć te komentarze od założyciela kościoła, który odniósł tak zwaną „porażkę”: „Ostatecznie założony kościół nie przetrwał. Po zebraniu tysięcy dolarów i około piętnastu miesiącach wysiłków ponieśliśmy porażkę. Za mało osób przychodziło na nasze zgromadzenia. Byłem niedofinansowany. Brakowało mi doświadczenia. Byłem sam. Miałem serce i zapał”⁸.

Za mało pieniędzy. Za mało ludzi. Porażka. Kiedy to przeczytałem, chciałem sięgnąć przez ekran, aby złapać autora i powiedzieć mu: „Och, bracie, nie poniosłeś porażki!”.

Prawdą jest, że 1 Tymoteusza 5:8 nakazuje nam abyśmy dbali o nasze rodziny; jednak rentowność finansowa nie ma żadnego wpływu na istotę tego, co składa się na udane zakła-

8 Gavin Pate, *Why I Am No Longer a Church Planter*, The Gospel Coalition, June 17, 2014, <https://www.thegospelcoalition.org>.

danie kościoła. Podejrzewam, że ciężko pracujący założyciel kościoła, który przez wiele lat nie może zdobyć żadnej popularności wśród ludzi poza swoją rodziną, może powinien zająć się czymś innym. Nie twierdzę, że osoby zakładające kościoły nigdy nie powinny się poddawać. Niebezpieczne jest traktowanie wielkości i zdolności do przetrwania jako „niezbędnych”.

Zbyt wielu założycieli może podświadomie zacząć wierzyć, że istotą kościoła jest jego sukces finansowy (lub jego brak). Niewielu myśli w ten sposób świadomie, ale obawiam się, że wielu myśli tak podświadomie. W rezultacie, gdy cel finansowy nie zostanie osiągnięty w ciągu pięciu lat, mogą uwierzyć, że nie udało im się założyć kościoła. A może myślą, że zawiedli jako jednostki. Być może założyciele rzeczywiście powinni zostawić to zadanie i iść naprzód, ale to nie dlatego, że zakładanemu kościołowi brakowało tego co najważniejsze.

Pomyśl o zubożałych obszarach w swojej społeczności lub w Bangkoku w Tajlandii. Kościoły muszą być tam zakładane, a mimo to możemy spodziewać się, że nigdy nie będą one rentowne. A jednak, o ile spełniają one podstawowe elementy tego, co czyni kościół kościołem, mogą prosperować lepiej niż „kościół” ewangelii sukcesu, znajdujący się po drugiej stronie ulicy, do którego co tydzień przychodzą i z którego wychodzą tłumy ludzi i który przynosi ogromne zyski finansowe. Ten kościół poniósł porażkę; założony kościół, który jest biblijnie wierny, nie poniósł porażki.

Kenneth Jones, zaprzyjaźniony pastor z Waszyngtonu, osiem lat temu założył kościół Redeemer City. Do dziś kościół nie jest w stanie w pełni wspierać go finansowo. On nie tylko kontynuuje swoją działalność, ale co ważniejsze, działalność kościoła jest kontynuowana. Niedawno powiedział mi: „Nasz kościół jest mały, ale gromadzimy się i głosimy ewangelię co tydzień, wspólnie uczestniczymy w ustanowieniach, człon-

kowe są otoczeni opieką, a nasi sąsiedzi słyszą o Chrystusie. Wielkość naszego zgromadzenia czy konta bankowego nie powstrzymała pracy naszego kościoła”.

Zasięg

Do tej pory widzieliśmy, że szybkość, wielkość i samowystarczalność często stają się papierkiem lakmusowym sukcesu kościoła. Ale jest jeszcze jeden czynnik — zwykle pojawia się on po osiągnięciu samowystarczalności — który również ma duże znaczenie. Mówię o zasięgu. Ogólnie rzecz biorąc, kościoły nie odnoszą sukcesu, dopóki nie rozprzestrzenią swoich wpływów poprzez mnożenie się.

Kontynuując w swojej książce *Viral Churches*, Stetzer i Bird twierdzą, że aby ruch pomnażania kościołów mógł zaistnieć, potrzebne są nowe wyznaczniki sukcesu: „Lepszą opcją jest opracowanie nowych kryteriów, takich jak bardziej organiczne nastawienie, które koncentruje się na obfitości, a nie na rozmiarze. Podobnie jak rolnicy, pragnący, aby sad, który pomagamy zasadzić, wymknął się spod kontroli”⁹.

Jakie są te „nowe kryteria” dla osiągnięcia sukcesu w zakładaniu kościołów? Krótko mówiąc, Stetzer i Bird zachęcają założycieli do skupienia się na dużej liczbie zakładanych kościołów, a nie tylko na powiększaniu zgromadzeń. Im więcej jest kościołów, tym bardziej możemy nadążyć za wzrostem populacji. Jeśli uda nam się to osiągnąć, to z powodzeniem osiągniemy sukces w zakładaniu kościołów. Ale celem jest mnożenie wykładnicze.

Widzimy to w literaturze dotyczącej zakładania kościołów, ale widzimy to również w wydarzeniach związanych z zakładaniem kościołów. Prawdopodobnie największa konferencja na temat zakładania kościołów, *Exponential*, wydała przewodnik

9 Stetzer and Bird, *Viral Churches*, 202.

terenowy, który uczy założycieli, jak stać się mnożącym się kościołem „na poziomie piątym”¹⁰. Na ich stronie internetowej można podjąć „wyzwanie mnożenia”, a tym samym odblokować potencjał swojego kościoła poprzez „zakładanie większej liczby kościołów z większym sukcesem”. Można nawet znaleźć listę kościołów mnożących się, a postępując zgodnie z ich radami, zbudować dziedzictwo jako kościół mnożący się wykładniczo¹¹.

Porozmawiajmy jeszcze raz o książkach. Jedna z popularnych stron internetowych poświęconych zakładaniu kościołów wymieniła dziesięć najlepszych książek o zakładaniu kościołów w 2019 roku. Cztery z nich są wyraźnie związane z mnożeniem lub rozprzestrzenianiem się¹². Niektóre z najwybitniejszych postaci w środowisku Południowych Baptystów uważają, że mnożenie jest niezbędne dla zdrowego kościoła. J. D. Greear, były przewodniczący Południowej Konwencji Baptystów i pastor Summit Church, pisze, że wielkość kościoła nie polega na jego liczbie miejsc siedzących, ale na jego zdolności do wysyłania ludzi¹³.

Chociaż ufam, że Greear w żaden sposób nie chciałby stawiać mnożenia się przeciwko rosnącej głębi, musimy jasno powiedzieć, że mnożenie się nie może się odbywać kosztem głębi. Kiedy tak bardzo dążymy do dotarcia do większej liczby ludzi, łatwo jest przeoczyć tych, którzy już tu są. Stajemy się jak wiele kościołów w Ameryce, szerocy na kilometr i głębocy na centymetr.

10 Todd Wilson, et al., *Becoming a Level Five Multiplying Church: Field Guide* (Exponential, 2015).

11 Strona internetowa Reproducing Churches, dostęp 1 września 2022 r., <https://reproducingchurches.org/>.

12 Daniel Yang, *Top 10 Church Planting Related Books from 2019*, Send Institute, December 10, 2019, <https://www.sendinstitute.org>.

13 J. D. Greear, *Plumb Line #2: We Judge Our Success by Sending Capacity, Not Seating Capacity*, J. D. Greear Ministries, October 5, 2016, <https://jdgrear.com>.

Wyobraź sobie książkę na temat rodzicielstwa, która zachęca do posiadania jak największej liczby dzieci tak szybko, jak to możliwe, ponieważ dzieci są błogosławieństwem od Pana. Następnie wyobraź sobie, że książka ta nigdy nie odnosi się do tego, jak sensownie tym dzieciom służyć, kochać je i dyscyplinować. Byłaby to zła książka; mam nadzieję, że nie przeczytałabyś jej i nie polecił innym.

Ale jaki byłby *rezultat*, gdyby ludzie wzięli sobie do serca rady z tej książki? Duże rodziny, które byłyby niezdrowe i słabo zaopatrzone. Obawiam się, że to samo można powiedzieć o niektórych aspektach naszych rozmów na temat zakładania kościołów. Zapraszamy do przyłączenia się do ruchu, który pozostawia niedożywione rodziny i anonimowe dzieci.

Nie potrafię powiedzieć, ile razy, gdy gościłem członków kościoła, uczęszczających na nabożeństwa i niewierzących w moim domu, wyrażali oni swój szok z powodu kolacji z „pastorem”. Raz po raz ludzie ci mówili mi, że ich pastor był często nieuchwytną postacią „tam” na scenie — nie kimś w ich życiu, nie kimś, kto ich znał i sprawdzał. Musiałem przekonywać niektórych członków, aby przyszli i porozmawiali ze mną o problemach, przed którymi stoją lub decyzjach, które rozważają, ponieważ myśleli, że jestem dla nich „zbyt zajęty”. Zbyt zajęty czym? Myślałem, że właśnie tym się zajmujemy?

W naszym kościele zdarzają się również chrześcijanie, którzy miesiącami pojawiają się na nabożeństwach, nie podejmując żadnych zobowiązań. Kiedy pytamy ich dlaczego, mówią nam, że to dlatego, że nigdy nie nauczono ich, że zaangażowanie w kościele coś znaczy. Kościół był jak Verizon (amerykański dostawca usług telekomunikacyjnych — przyp. tłum.) lub Burger King; korzystasz z usługi i wychodzisz, gdy jesteś pełny. Jeśli znudzi ci się kościół, przechodzisz do następnego, tak jak zmieniasz operatora na Sprint lub restaurację na Wendy’s.

W końcu żaden pastor ani przywódca kościoła nawet tego nie zauważy. Być może najsmutniejsze jest to, że czasami spotykamy chrześcijan, którzy podążają za Jezusem od dziesięcioleci — mężczyzn i kobiety, którzy byli członkami kilku kościołów. Kiedy dowiadują się, że połowę naszych spotkań starszych poświęcamy na krótkie informacje o członkach, a następnie modlimy się za nich indywidualnie, nie mogą w to uwierzyć. Nigdy nie byli tak indywidualnie poznawani, wysłuchiwani i nie modlono się za nich w ten sposób.

Czy coś przeoczyliśmy?

Wielkość, szybkość, samowystarczalność i zasięg nie są złe same w sobie. Ufam, że cytowani powyżej autorzy są gorliwi, pobożni i mają dobre intencje. Chcą szerzyć ewangelię tak jak ja. Chcą, tak jak ja, by zakładano kościoły.

Ostatecznie jednak nasze intencje mają mniejsze znaczenie niż nasze pomysły. Pomysły mają konsekwencje. Skupianie się na czterech dobrych rzeczach z pominięciem innych dobrych rzeczy ma swoje konsekwencje. Zwolnijmy więc na chwilę pedał gazu i zadajmy kilka pytań, które mogą doprowadzić do innych praktyk — lub przynajmniej do innych priorytetów.

Czym jest kościół?

Skąd wiesz, że założyłeś lub utworzyłeś kościół?

Czym zajmuje się kościół?

Czym są ustanowienia? Co mają one wspólnego z kościołem?

Kim jest pastor? Co on ma wspólnego z kościołem?

Podsumowując: Gdzie jest *kościół* w tych wszystkich poradnikach zakładania kościołów? Wydaje mi się, że nacisk na wielkość, szybkość, wystarczalność i zasięg pozostawia w tyle

pojedynczych ludzi, a także życie rodzinne, którego Jezus pragnie dla nich. Wydaje się, że priorytetem jest „dotarcie” do nich, a nie ich „uformowanie”. Nie wiem jak ty, ale większość ludzi, których znam, zмага się z podążaniem za Jezusem. Zmagają się z grzechem w swoich małżeństwach i w życiu w pojedynkę, w pracy i w domu. Zmagają się z cierpieniem. Zastanawiają się, gdzie jest Bóg. Kiedy staramy się dotrzeć do ludzi i szybko zwiększać liczbę ludzi w kościele, trudno jest służyć im tak, jak czynił to Jezus. Trudno jest zbliżyć się do nich i nawiązać relację, tak jak robi to rodzina. Jak zwolnić, by kochać ludzi, którzy walczą o to, by podążać za Jezusem, gdy tak ważny jest rozmiar, szybkość i zasięg? Zakładanie kościołów poprzez duszpasterstwo to chwalebna i pełna łaski praca. Jest to jednak praca nieefektywna.

Chcę zadać jeszcze jedno pytanie: Gdzie jest uwielbienie? Mówi się nam, że celem zakładania kościołów jest dotarcie do zgubionych. Ale czy jest to właściwy cel? Z pewnością ma to kluczowe znaczenie dla zakładania kościołów, ale z pewnością ewangelizacja nie jest linią mety.

Przypomina mi się cytat Johna Piper’a, który jest dość znany, przynajmniej w świecie chrześcijańskim. „Misje nie są ostatecznym celem kościoła. Jest nim uwielbienie. Misje są potrzebne tam, gdzie nie ma uwielbienia”¹⁴. To nie jest jakieś „wciskanie Jezusa”. Piper ma rację. Uwielbienie *jest* sercem naszego wspólnego życia jako kościoła. Celem nie jest wielkość czy szybkość, wystarczalność czy zasięg. Celem jest poznanie i cieszenie się Jezusem Chrystusem, Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata (J 1:29; 17:3) — robienie tego *razem* jako wspólnota. Celem jest oddawanie czci teraz w świetle tego, jak będziemy oddawać cześć w niebie (Obj 5:8-10).

14 John Piper, *Let the Nations Be Glad!*, 3rd ed. (Grand Rapids, MI: Baker Academic, 2010), 15.

Czym jest sukces?

Spędziłem wystarczająco dużo czasu na mówieniu ci, czym sukces *nie* jest w zakładaniu kościoła. Nie jest tym, co można przeczytać w większości książek o zakładaniu kościołów i nie jest tym, co można znaleźć na większości konferencji poświęconych zakładaniu kościołów. Jak więc wygląda sukces w zakładaniu kościoła?

Sukces to biblijnie zorganizowane kościoły prowadzone przez biblijnie wykwalifikowanych pastorów, którzy prowadzą kościół do oddawania czci i cieszenia się zmartwychwstałym Zbawicielem jako rodzina. Chcemy sadzić dęby, a nie dmuchawce. Chcemy znać imiona, a nie liczby — historie, a nie statystyki. Chcemy co tydzień widzieć rodzinę, a nie tylko przyjaźne, ale anonimowe twarze. I w centrum tej rodziny powinien być Jezus Chrystus.

Michael Reeves tak pisze w swojej książce *Rejoicing in Christ*:

Wydaje się, że w naturalny sposób lgniemy do *wszystkiego* poza Jezusem. I w pewnym stopniu dotyczy to również chrześcijan, którzy lgną do „chrześcijańskiego światopoglądu”, „łaski”, „Biblii” czy „ewangelii”, tak jakby były to rzeczy, które *same w sobie* mogą nas zbawić. Nawet „krzyż” może zostać oderwany od Jezusa, tak jakby drewno miało jakąś własną moc. Inne, wspaniałe rzeczy, istotne koncepcje, piękne odkrycia tak łatwo odsuwają Jezusa na bok. Cenne koncepcje teologiczne mające opisywać Jego i Jego dzieło są traktowane jako coś odrębnego. On staje się tylko kolejną cegłą w murze. Ale centralnym punktem, kamieniem węgielnym, klejnotem w koronie chrześcijaństwa nie jest idea, system czy rzecz; nie jest nim nawet „ewangelia” jako taka. Jest nim Jezus Chrystus¹⁵.

15 Michael Reeves, *Rejoicing in Christ* (Downers Grove, IL: IVP Academic, 2015), 10.

Moglibyśmy z łatwością dodać „zakładanie kościołów” do tej listy rzeczy, które mogą zostać oderwane od Jezusa. Życie wieczne to nie tylko powoływanie świadków i jak najszybsze pomnażanie ich w całym mieście. Jezus mówi, że życie wieczne to poznanie Jego i Ojca, który Go posłał. Zakładamy kościoły, aby prowadzić każdego z osobna tak, aby cenił Chrystusa w swoim życiu, co w efekcie umożliwia uwielbienie zbiorowe. To jest prawdziwy cel, sens zakładania kościołów.

Jeśli chcesz założyć kościół, ale nie poświęciłeś jeszcze zbyt wiele czasu na służbę ludziom, wkrótce przekonasz się, że są oni kapryśni. Zapytaj jakiegokolwiek założyciela, jak wyglądało jego życie w tygodniach, miesiącach i latach *po* wielkim „otwarcu”. Większość z nich powie ci, że to był i nadal jest bałagan.

Tak więc, aby założyć kościół, będziesz potrzebował czegoś więcej niż tylko oddania się swojemu osobistemu „powołaniu”. Będziesz potrzebował czegoś więcej niż „sprawdzonych strategii”, które znalazłeś na popularnej stronie internetowej. Będziesz potrzebował wsparcia, by móc się ostać, a Bóg zapewnił to wsparcie, określając w swoim Słowie, czym jest i co robi kościół.

Mam nadzieję, że w tej książce przekonam cię o czymś prostym i cennym. Mam nadzieję przekonać cię, że jeśli chcesz, aby twoje życie się liczyło, to powinieneś poznać imiona, twarze, historie, zwycięstwa i porażki prawdziwych ludzi. Staraj się gromadzić tych ludzi pod ochroną cieszącego się Chrystusem, biblijnie zdefiniowanego kościoła. I staraj się pozostać tam na dłuższy czas, aby w przyszłości założyć więcej takich kościołów.

Zakładanie kościołów poprzez duszpasterstwo: Co przed nami?

Zacniemy od zwrócenia uwagi na to, w jaki sposób Pismo Święte kieruje nas w stronę Jezusa, który przyszedł założyć swój kościół jako pastor, a nie przedsiębiorca. Następnie zastanowimy się, jak wygląda zakładanie kościoła przez nas samych jako pastorów. Doprowadzi nas to do biblijnych definicji tego, kto jest wykwalifikowany do wykonywania tej ważnej pracy, a następnie do pewnej jasności co do tego, czym właściwie jest to, co próbujemy zapoczątkować. Następnie rozważymy kulturę i cel kościoła, którym jest Chrystus, a nie my sami lub konsumpcjonizm.

Po zbudowaniu samochodu i jego silnika nałożymy na niego lakier, rozważając to, kto powinien zakładać kościoły — inne kościoły czy organizacje pozakościelne. Następnie zastanowimy się, jak wygląda zakładanie kościoła jako zespół, a nie jako jednostka. Potem przeanalizujemy, gdzie powinniśmy zakładać nowe kościoły i jakie będą nasze oczekiwania, gdy już rozpoczniemy pracę w terenie. Następnie zastanowimy się, kogo i w jaki sposób możemy pozyskać do ewangelizacji i ucziństwa. W ostatnim rozdziale zbadamy, jak wygląda zdrowe mnożenie się kościołów.

Pod koniec tej książki powinniśmy wiedzieć, co jest sukcesem i co jest istotne w tak ważnej pracy, jaką jest zakładanie kościołów. Jeśli szukasz strategii rynkowych, to nie spodoba ci się to, co za chwilę przeczytasz. Ale jeśli wypróbowałeś już najlepsze z nich i uznałeś je za niewystarczające, to myślę, że znajdziesz pomoc w tym, co jest przed tobą.

CZĘŚĆ 1

MIEJSCE ZAKŁADANIA KOŚCIOŁA

Jezus jako Pasterz

Księżę założycieli kościołów

W 2009 roku pastor Kevin DeYoung rozpoczął kazanie od prowokacyjnego pytania Jezusa skierowanego do Piotra w Ewangelii Mateusza 16:15: „A wy za kogo mnie uważacie?”. DeYoung przedstawia, jak różne kręgi w Ameryce odpowiadają dziś na to pytanie:

Jest Jezus republikanin, który sprzeciwia się podwyżkom podatków i sędziom o skłonnościach aktywistycznych, opowiada się za wartościami rodzinnymi i posiadaniem broni palnej.

Jest też Jezus demokrat, który sprzeciwia się Wall Street i Walmartowi (amerykańska sieć supermarketów – przyp. tłum.), opowiada się za redukcją emisji dwutlenku węgla i wydawaniem pieniędzy innym ludzi.

Jest też Jezus terapeuta, który pomaga nam radzić sobie z problemami życiowymi, leczy naszą przeszłość, mówi nam, jak wartościowi jesteśmy i że nie powinniśmy być dla siebie tacy surowi.

Jest też Jezus ze Starbucksa, który pije kawę pochodzącą ze zrównoważonych źródeł, uwielbia duchowe rozmowy,

jeździ samochodem hybrydowym i chodzi na festiwale filmowe...

Jest Jezus odpowiedzialny na przyłożenie w futbolu amerykańskim, który pomaga sportowcom biegać szybciej i skakać wyżej niż niechrześcijanie i decyduje o wynikach rozgrywek Super Bowl¹⁶.

Choć nie chcemy się do tego przyznać, wszyscy jesteśmy winni tego, że czasami uwielbiamy Jezusa, który pasuje do wygodnych granic naszych osobistych zainteresowań. Dotyczy to nawet pastorów. DeYoung mógł dodać do swojej listy „Jezusa zakładającego kościół” — Jezusa, który ceni mobilizację i mnożenie się ponad wszystko.

Jednak prawdziwy Jezus konfrontuje nasze najbardziej podstawowe założenia dotyczące zakładania kościołów. Co by było, gdyby Jego wizja kościoła mniej przypominała McDonald's, który obsługuje miliardy ludzi na całym świecie, a bardziej kuchnię rodzinną, która służy członkom rodziny i najbliższym przyjaciółom? Co by było, gdyby Jezus cenił sobie znajomość imion swoich owiec? Co by było, gdyby chciał iść razem z nimi przez dobre i trudne dni, pomagając im być posłusznymi wszystkiemu, co im nakazał?

Pastorzy, którzy ponieśli porażkę

Zanim jednak przejdziemy do tego, jak Jezus podchodził do swojej posługi duszpasterskiej, musimy cofnąć się w czasie. Musimy zrozumieć, że Jezus przyszedł, aby rozwiązać wielki problem.

Wyobraź sobie, że żyjesz w czasach Ezechiela, na długo przed przyjściem Chrystusa. Jesteś wśród innych wygnańców z Judy w Babilonie. Jest gorące popołudnie w twoim nowym

16 Kevin DeYoung, *Who Do You Say That I Am?*, The Gospel Coalition, 20 listopada 2014, <https://www.thegospelcoalition.org>.

domu. Życie w tym obcym miejscu jest nadal dziwne, ale przyzwyczajasz się do niego. Pochylasz się nad brzegiem rzeki i nabierasz wody, by umyć twarz. Gdy to robisz, widzisz przywódców plemienia Judy. Nie możesz powstrzymać się od szyderstwa. Ci tak zwani „przywódcy” nie robią nic innego, jak tylko nakładanie ciężkich brzemion na ciebie i twoją rodzinę. Lubią odwoływać się do Prawa, ale ich zainteresowanie tobą jest nikłe. W zeszłym tygodniu twoja córka odniosła poważne obrażenia w wyniku upadku. Jeden z tych tak zwanych pasterzy Izraela wszedł do twojego domu i nawet na nią nie spojrział. Chłodno zażądał dziesięciny i wyszedł.

Ci przywódcy ładnie się ubierają, podczas gdy ty z trudem ubierasz swoją rodzinę. Uczują, podczas gdy ty szukasz kilku praśnych placków chleba. Są szczęśliwi, że mogą przekazać ci wszystko, czego żąda od ciebie Bóg, podczas gdy ty walczysz o życie na wygnaniu.

Gdy woda wciąż spływa ci po twarzy, słyszysz znajomy głos Ezechiela. Słowa tego proroka są czasem trudne do przyjęcia, ale wiesz, że mówi prawdę. Ezechiel zaczyna głosić:

Tak mówi Wszechmocny Pan: Biada pasterzom Izraela, którzy sami siebie paśli! Czy pasterze nie powinni raczej paść trzody? Mleko wy zjadacie, w wełnę wy się ubieracie, tuczne zarzynacie, lecz owiec nie pasiecie. Słabej nie wzmacnialiście, chorej nie leczyliście, skaleczonej nie opatrywaliście, zbłąkanej nie sprowadzaliście z powrotem, zagubionej nie szukaliście, a nawet silną rządziliście gwałtem i surowo (Ez 34:2-4).

Wracasz do namiotu z uśmiechem, mówiąc do siebie: „Załatw ich, Ezechielu. Nie mogę przestać się zastanawiać, jak by to było, gdybyśmy naprawdę mieli *dobrych* pasterzy. Na pewno by nas tu nie było”.

Jezus, Pasterz

Później Ezechiel wyjaśnia, dlaczego doszło do tego rozproszenia — tego wygnania: „gdyż nie było pasterza i były żerem dla wszelkiego zwierzęcia polnego” (Ez 34:5). Rozgniewany tymi samolubnymi „pasterzami”, Pan obiecał, że zstąpi i sam będzie pasterzem swojego ludu:

Ja sam będę pasł moje owce i Ja sam ułożę je na ich legowisku — mówi Wszechmocny Pan. [...] Ustanowię nad nimi jednego pasterza, mojego sługę Dawida, i będzie je pasł; będzie je pasł i będzie ich pasterzem. A Ja, Pan, będę ich Bogiem, a mój sługa Dawid będzie księciem wśród nich (Ez 34:15, 23-24).

Często zastanawiałem się, w jaki sposób Izraelici zareagowali na tę obietnicę. Musiało to być dla nich nieco niezrozumiałe. Dawid od dawna nie żył, więc jak miałyby powrócić? O kim mówi tutaj Ezechiel? Założę się, że mieli wiele pytań — przynajmniej, dopóki nie pojawił się Jezus.

Jezus Chrystus jest wypełnieniem tej obietnicy. On jest sługą, *tym* pasterzem. Pojawia się i mówi: „Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce. [...] Ja jestem dobry pasterz i znam swoje owce, i moje mnie znają” (J 10:11, 14). Wszyscy wiedzieli, o czym mówił. Raz po raz Jezus identyfikował się jako pasterz, pastor. Tak postrzegał siebie i tak postrzegali Go Jego najbliżsi naśladowcy. Marek mówi nam w swojej Ewangelii, że gdy Jezus spojrzał na tłumy, ogarnęło Go współczucie, ponieważ byli jak „owce nie mające pasterza” (Mk 6:34). Poszedł więc i nauczał ich. Izajasz opisuje Go w ten sam sposób: „Jak pasterz będzie pasł swoją trzodę, do swojego naręcza zbierze jagnięta i na swoim łonie będzie je nosił, a kotne będzie prowadził ostrożnie” (Iz 40:11).

Ojciec posłał swego Syna jako pasterza, ponieważ tego właśnie potrzebuje Jego lud. Zawsze tego potrzebowali, by się nie rozproszyć i nie zbłądzić.

Jezus, pastor-założyciel kościoła

Wiemy, że Jezus jest pasterzem, ponieważ sam się nim nazywa. Ale nawet gdyby nigdy nie użył tego tytułu, nadal dostrzegalibyśmy Jego serce pasterza, obserwując Jego posługę — jak się modlił, jak kochał i nauczał, jak dzielił się władzą, a ostatecznie jak poświęcił samego siebie. *Jezus modlił się*. Kiedyś myślałem, że dzień modlitwy i samotności to czas z dala od misji. Jezus postrzegał to odwrotnie. Gdy zakładał swój kościół, a tłumy napierały na niego, częstym zachowaniem Jezusa było oddalanie się w celu modlitwy (Mk 1:35; Łk 5:16; 6:12). Gdy stanął w obliczu agonii krzyża, wzmocnił się intensywną modlitwą (Łk 22:39-46). Jezus zakładał kościół jako pastor, a pastory się modlą.

Jezus kochał i nauczał. Siedząc wygodnie na przyjęciu z elitami miasta, Jezus nie postrzegał grzesznej kobiety, która przerwała spotkanie, jako przeszkody, ale jako okazję do okazania miłości i nauczania. Przypowieść o łasce i przebaczeniu wypłynęła z Jego ust bez wysiłku, gdy kobieta płakała, a miejskie elity szydziły (Łk 7:36-50). Jezus był gotów stracić twarz w towarzystwie osób wpływowych i rządzących, by poprowadzić jedną, samotną, obciążoną kobietę. Jezus zakładał kościół jako pastor, a pastory kochają i nauczają.

Jezus dzielił się władzą. Kiedy nadszedł czas, aby Jezus powołał swoich najbliższych uczniów, nie wybrał utalentowanych i potężnych, ale wybrał dwunastu nieudolnych mężczyzn — kilku zwykłych rybaków, pogardzanego poborcę podatkowego i tak dalej. Po okresie uczniostwa „dał im moc” i wysłał ich w parach, aby „poszli i wzywali do upamiętania” (Mk 6:7, 12).

Zauważmy dwie rzeczy w tym fragmencie. Po pierwsze, Jezus wykorzystał swoją popularność, by oddać władzę. Po drugie, oddał władzę, aby wielu ludzi pokutowało i uwierzyło. Jezus zakładał kościół jako pastor, a pastory dzielą się władzą, aby coraz więcej ludzi mogło głosić ewangelię i być pożytkanymi dla tej ewangelii poprzez wiarę i pokutę.

Jezus poświęcił samego siebie. Być może najbardziej zdumiewające jest to, że Jezus „milczał” (Mt 26:63), gdy stał przed niesprawiedliwym Sanhedrynem, słysząc fałszywe oskarżenia przeciwko niemu. Kuszące jest zastanawianie się dlaczego. Przecież Jezus był ulubieńcem niebios! Sprawił, że demony przeszły na świnię! Chcemy, by przemówił w swojej obronie, zganił tych głupców i ujawnił prawdę.

W końcu przemawia, a czyniąc to, wyjaśnia swoje milczenie. Krew kapie mu z czoła i mówi: „Ja się narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie; każdy, kto z prawdy jest, słucha głosu mego” (J 18:37). Jezus milczał, aby mógł poświęcić swoje życie w celu przyprowadzenia swoich owiec do drogi, prawdy i życia. Jezus zakładał kościół jako pastor, a pastory poświęcają się dla dobra swoich ludzi, aby dawać świadectwo prawdzie.

Solidny kościół

Pamiętasz bajkę dla dzieci *Trzy małe świnki*? Pierwsza świnka zbudowała swój dom ze słomy. Druga świnka zbudowała swój dom z patyków. Trzecia zbudowała swój dom z cegieł. Wiesz, jak to się skończyło. Ponieważ dwa pierwsze domy zostały zbudowane w pośpiechu, wilk z łatwością je zburzył. Ale dom z cegieł wytrzymał starcie z wrogiem. Budowanie z cegieł zajęło trzeciej śwince więcej czasu, znosiła szyderstwa ze strony innych i prawdopodobnie straciła trochę zabawy z powodu swojego trudnego zadania. Niemniej jednak, po-

nieważ była ostrożna, powolna, cierpliwa i mądra, nie straciła swojego domu.

Kościół jest jak dom trzeciej świnki. Jezus przyszedł „zbudować [sвій] kościół”, aby „bramy piekielne go nie przemogły” (Mt 16:18). Pisząc do jednego ze swoich kościołów, Paweł powiedział: „Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus. A czy ktoś na tym fundamencie wznosi budowę ze złota, srebra, drogich kamieni, z drzewa, siana, słomy, To wyjdzie na jaw w jego dziele; dzień sądny bowiem to pokaże, gdyż w ogniu się objawi, a jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień” (1 Kor 3:11-13).

Jezus nie budował kościoła w pośpiechu. Był rozważny i ostrożny. Przedkładał relacje nad szybkość. Jezus był pastorem. On założył swój kościół jako pastor. On znał swoje owce, a owce znały Jego. On zbliżył się do nich. On troszczył się o nie. On prowadził je delikatnie. On słuchał i usługiwał poszczególnym osobom. Liczyły się dla Niego imiona, a nie liczby. On patrzył ludziom w oczy, on dotykał ich ran, on płakał z nimi, on wchodził do ich domów, on dzielił z nimi posiłki, on mył im nogi, on nauczał ich prawdy i on modlił się za nich. Jego praca duszpasterska położyła podwaliny pod kościół, który poradzi sobie z „wielkim złym wilkiem”.

Kościół zbudowany na Jezusie i Jego ewangelii przetrwają w dniu ostatecznym. Jeśli jesteś założycielem kościoła lub pastorem, warto zadać sobie pytanie: Co leży u podstaw tego, co tak długo budowałem?

Wolność zakładania kościoła w trudny sposób

Tyrone, Edna, Sarah, Matt i Laurie. Tych pięć osób — i niezliczone inne — sprawiło, że zwolniłem w służbie. Poznasz każdą z nich, gdy będziemy rozmawiać o zakładaniu kościołów

przez duszpasterstwo. Sprawili, że zacząłem mocno kochać. Nie znajdziesz pochwały powolnego tempa w wielu źródłach dotyczących zakładania kościołów, ale zachęcam cię do dodania jej do swojej strategii zakładania kościoła. Jest to absolutnie niezbędne.

Pozwól, by wielkość i znaczenie twojej posługi same się o siebie zatroszczyły. Zwolnij i wprowadzaj ewangelię w życie ludzi, tak jak robił to Jezus. On nie chce, abyśmy byli pasterzami, którzy karmią samych siebie, ani pasterzami, którzy bardziej tęsknią za tłumami lub poruszeniami niż za ludźmi. Jezus chce, abyśmy byli pasterzami, którzy karmią innych Słowem Bożym, dzieląc się wieczną wartością Chrystusa Jezusa, naszego Pana, naszego Zbawiciela, naszego Króla i naszego skarbu.

Pastorów, a nie przedsiębiorców. Pasterzy, a nie sprzedawców. Tego potrzebuje moje miasto. Tego potrzebuje twoje miasto. Rozważmy więc, jak wyglądałoby zakładanie kościoła poprzez prowadzenie ludzi do doskonałości naszego wspaniałego pasterza.

Pastorzy, nie przedsiębiorcy

Postawa założyciela kościoła

Pewnego rześkiego jesienno wieczoru w 2009 roku wraz z moim współpracownikiem, Joeyem Craftem, zdecydowaliśmy, że nadszedł czas, aby zacząć zbierać ludzi do naszego kościoła. Byliśmy w Waszyngtonie zaledwie kilka miesięcy. Kiedy tam wylądowaliśmy, nie znaliśmy nikogo, więc poświęciliśmy ogromną ilość energii na poznanie naszej społeczności i służenie jej.

Poprosiliśmy kościół w stanie Georgia, aby kupił nam karton pełen egzemplarzy książki *Bóg marnotrawny* Tima Kellera. Rozdaliśmy książki ludziom, z którymi nawiązaliśmy relacje. Zaprosiliśmy ich, aby dołączyli do nas w moim mieszkaniu, aby podyskutować o książce. Nadszedł ten dzień i nikt się nie pojawił. „Co teraz zrobimy?” — zastanawiałem się. W końcu ktoś zapukał do drzwi. Pojawiła się para studentów, których poznaliśmy na Uniwersytecie George’a Washingtona! Niedługo potem przyszło też kilku współpracowników ze Starbucksa, w którym pracowałem na pół etatu. Wkrótce mieliśmy około ośmiu przypadkowo zebranych osób. Co więcej, wrócili oni w następnym tygodniu. Potem dołączyli inni i zaczęli przyprawdzać ze sobą znajomych.

Czasami spoglądam wstecz na tamte czasy i zastanawiam się, dlaczego ci ludzie przyszli. Wiem, że ostateczną odpowiedzią jest to, że Duch Boży przyciągał ich do siebie. Poza tym pamiętam, że ci ludzie naprawdę wierzyli, że chcemy czegoś *dla* nich, a nie czegoś *od* nich. Od samego początku wierzyli, że chcemy być pastorami, a nie przedsiębiorcami. Wiedzieli, że troszczymy się o ich dusze.

„Ludzie, za którymi poszłyby tłumy”

Jak widzieliśmy, Jezus postrzegał siebie jako pastora. Nie uzdrowiał i nie głosił, by gromadzić bezimienne tłumy. W rzeczywistości czasami rozpraszał tłumy, które gromadziły się, aby go wykorzystać, a nie kochać (J 6:66). Jak mówi Robert Coleman w swojej książce *The Master Plan of Evangelism*:

[Jezusowi] nie zależało na planach dotarcia do tłumów, ale na ludziach, za którymi te tłumy będą podążać. Choć może się to wydawać niezwykle, Jezus zaczął pozyskiwać tych ludzi, zanim jeszcze zorganizował kampanię ewangelizacyjną czy nawet wygłosił publicznie kazanie. Ludzie mieli być Jego metodą na pozyskanie świata dla Boga¹⁷.

Początki naszego kościoła nie były najlepsze. Przed przyjazdem do Waszyngtonu głosiłem tylko kilka razy. Nie zostaliśmy wysłani przez duży kościół. Nie pochodziliśmy z tej okolicy. Na początku nie mieliśmy nawet żadnej muzyki. A kiedy w końcu zaczęliśmy śpiewać, od czasu do czasu siadałem i grałem piosenki Chrisa Tomlina, po czym wstawałem, by głosić (dziwne, wiem). Mieliśmy stronę internetową, ale nie umieściliśmy na niej adresu naszego kościoła, ponieważ było to również to samo miejsce, w którym spała moja żona i roczny syn. Osoby odwiedzające nas musiały wysyłać do nas e-maile, aby dowiedzieć

17 Robert Emerson Coleman i Billy Graham, *The Master Plan of Evangelism* (Grand Rapids, MI: Revell, 2008), 21.

się, gdzie się spotykamy. Prawdopodobnie nie jest to scenariusz wart naśladowania, ale Pan go wykorzystał.

Nigdy nie roznosiliśmy po okolicy ulotek reklamowych. Prawdopodobnie nie wykorzystaliśmy potencjału naszej strony internetowej. Nie zorganizowaliśmy „przedpremierowego” ani inauguracyjnego nabożeństwa. W rzeczywistości najbardziej zbliżone do oficjalnego „otwarcia” było nabożeństwo, podczas którego osiemnastu z nas zawarło przymierze jako członkowie kościoła w obecności około piętnastu innych osób w jednorazowo wynajętym budynku kościoła baptystów, który nie miał nawet działającego baptysterium (więcej na ten temat później).

Co więc *robiliśmy*? Zapraszaliśmy ludzi na kolację. Chodziliśmy na spacer. Głosiliśmy kazania. Nauczaliśmy ludzi w Starbucks. We wszystkim, co robiliśmy, staraliśmy się przekazywać autentyczne zainteresowanie prawdziwymi ludźmi. Łączaliśmy biblijną prawdę z głęboką miłością do Jezusa — to wszystko.

Oto co jest w tym wszystkim wspólnie: nie kosztowało to wiele. Tak więc te same „strategie” są dostępne dla ciebie. Ludzie przychodzili na nasze studium biblijne, nasze grupy duszpasterskie i nasze nabożeństwa nie dlatego, że mieliśmy tak magnetyczne osobowości. Przychodzili, ponieważ wiedzieli, że chcemy troszczyć się o nich jako ich pasterze, aby prowadzić ich prawnymi ścieżkami naszego chwalebnego Zbawiciela. Czuli się wysłuchani i pokochani.

A co z byciem przedsiębiorcą?

Materiały dotyczące zakładania kościołów regularnie zachęcają osoby zakładające kościoły do postrzegania siebie jako przedsiębiorców. Założycielom mówi się, że *potrzebują* wyobraźni, kreatywności i bystrego zmysłu egzegezy kulturowej, aby założyć kościół w naszym współczesnym zachodnim świecie. Stary sposób „prowadzenia kościoła” nie działa. Potrzebujecie

my ludzi, którzy, podobnie jak liderzy biznesu, „wykorzystują swoją sieć kontaktów i doceniają wartość innych biznesów, aby tworzyć wspólnoty naśladowców Chrystusa wśród niezbanionych ludzi”¹⁸.

Ogólnie rzecz biorąc, z radością zachęcam założycieli kościołów do bycia przedsiębiorczymi. Rozważmy przykład Pawła w Liście do Rzymian 15:20: „A przy tym chlubą moją było głosić ewangelię nie tam, gdzie imię Chrystusa było znane, abym nie budował na cudzym fundamencie”. Paweł jest przynajmniej w pewnym stopniu przedsiębiorczy. Marzy o zakładaniu nowych kościołów w odludnych miejscach. Albo pomyśl o tym, jak wykorzystał kulturowy punkt odniesienia — „nieznanego Boga” — na Areopagu w Dziejach Apostolskich 17, aby wskazać na Jezusa.

Ale głównym celem Pawła nie było rozwijanie jego przedsiębiorczej pomysłowości. Chciał po prostu upewnić się, że kościoły te są pod opieką wiernych pasterzy. Dlatego też powiedział swojemu podopiecznemu, który zakładał kościół, Tytusowi, aby „ustanowił po miastach starszych” (Tt 1:5). Następnie wymienia kwalifikacje pastorów w kolejnych wersetach — kwalifikacje, które koncentrują się na charakterze, a nie na uzdolnieniach. To samo czyni względem Tymoteusza (1 Tm 3:1-7).

W rzeczywistości widzimy przebłysk duszpasterskiego serca Pawła, gdy ze łzami w oczach opuszcza swój efeski kościół, przypominając jego pastorom, że chodził „po domach” i nauczał ich „całej woli Bożej” (Dz 20:17-38). Napomina ich, aby wykonywali ten sam rodzaj posługi, którą on wykonywał wśród nich, mając „pieczę o samych siebie i o całą trzodę, wśród której was Duch Święty ustanowił biskupami, abyście paśli zbor Pański nabyty własną jego krwią” (Dz 20:28).

18 Jay Moon, *A Missional Approach to the Marketplace* (Exponential, 2019), 10.

Paweł, podobnie jak Jezus, szkolił przyszłych przywódców, aby kochali swoje stada i spełniali kwalifikacje pastora. Jego największym priorytetem, podobnie jak Jezusa, było duszpasterskie prowadzenie wiernych, a nie zwiększanie ich liczby. Nigdy nie porzucił raczkującego stada, ponieważ wymagało ono zbyt wiele troski. Paweł wiedział z pierwszej ręki, że życie chrześcijańskie jest wojną (Ef 6:10-20) i że wielu nie wytrwa, lecz ulegnie pokusom tego świata (2 Tm 4:10). Wiedział również, że kościół powinien być filarem i podporą prawdy (1 Tm 3:15), wielorakiej mądrości i chwały Bożej (Ef 3:10, 21). Dlatego zakładał kościoły tak często i tak strategicznie, jak tylko mógł, ale tylko pod warunkiem, że były one prowadzone przez kochających ewangelię pastorów.

Pastorzy vs. przedsiębiorcy

Jaka jest dokładnie różnica między założycielem o nastawieniu pastorskim a założycielem o nastawieniu przedsiębiorczym?

Jednym z szybkich sposobów na odkrycie, gdzie się znajdujesz, jest zadanie pytania, jak definiujesz sukces w zakładaniu kościołów. Jak już wspomnieliśmy, przedsiębiorcy-założyciele często podkreślają *cztery czynniki*: wielkość, szybkość, samowystarczalność i zasięg. Są one równoznaczne z sukcesem.

Natomiast pastorzy-założyciele będą spowalniać. Mogą poświęcić szybkość i wielkość, aby upewnić się, że ludzie dobrze rozumieją zarówno ewangelię, jak i kościół. Pastorzy-założyciele dążą do czegoś mniej krzykliwego: po prostu zakładają biblijnie zdefiniowany kościół. W końcu są oni założycielami *kościół*. Porozmawiamy o tym więcej w rozdziale 4, ale na razie kościół można zdefiniować jako:

Grupa chrześcijan w przymierzu, która regularnie gromadzi się, aby słuchać zwiastowania ewangelii i potwierdzać wzajemne członkostwo siebie nawzajem w ewangelii

i ciele Chrystusa poprzez chrzest i Wieczerzę Pańską, jednocześnie chroniąc ewangelię i to ciało poprzez dyscyplinę kościelną.

Ten cel — założenie kościoła spełniającego powyższe kryteria — może zająć trochę czasu. Nie przeszkadza to jednak w rozprzestrzenianiu się ewangelii. W rzeczywistości twierdzę, że ta powolna strategia faktycznie promuje ewangelię. Weźmy pod uwagę apostołów — o których Łukasz mówi, że to „ludzie nieuczeni i prości” (Dz 4:13). Po prostu odważnie głosili ewangelię (Dz 4:1-4, 29, 33), a następnie zgromadzili tych, którzy odpowiedzieli jako ludzie „jednego serca i jednej duszy” (Dz 4:32). Prosta działalność „prostych ludzi” głoszących i kochających tych, którzy odpowiedzieli, ostatecznie doprowadziła przywódców Jerozolimy do wtrącenia ich do więzienia (Dz 4:1-6). Jeśli chcesz promować ewangelię, zaangażuj się w wierne głoszenie, żarliwą modlitwę i radykalną miłość do siebie nawzajem. W ten sposób „wszyscy poznają, żeście uczniami moimi” (J 13:35). Co więcej, ta definicja sukcesu jest dostępna dla różnych typów przywódców i nie musi rezygnować z dobrego pragnienia szerzenia ewangelii daleko i szeroko.

Podkreśla to kolejną różnicę między tymi dwoma typami założycieli. Przedsiębiorczo nastawieni założyciele zwykle kładą nacisk na strategię tak bardzo, jak podkreślają wzorce Pisma Świętego. W swojej książce *Launch* Nelson Searcy opowiada historię McDonald's, a następnie podsumowuje ją następująco: „Zasady opracowywania i stosowania strategii są równie istotne dla osiągnięcia sukcesu. Bez konkretnego, dobrze przeemyślanego planu strategicznego *niemożliwe* jest uruchomienie odnoszącej sukcesy restauracji, szkoły średniej, biblioteki, zoo w Kalamazoo czy kościoła”¹⁹. Uważa się, że strategia bizneso-

19 Nelson Searcy, *Launch: Starting a New Church from Scratch* (Grand Rapids, MI: Baker, 2017), 53. Podkreślenie dodane.

wa jest sekretным składnikiem odnoszącego sukcesy kościoła. Stąd nacisk na słowo *przedsiębiorca*.

Nie chcę bagatelizować prawdy, że osoby zakładające nowe kościoły potrzebują planu. Muszą wiedzieć, do czego dążą i jak mają nadzieję to osiągnąć. Ale osoby planujące kościoły muszą również pamiętać, że to nie ich strategię ostatecznie przynoszą sukces. W końcu rośliny kościelne składają się z ludzi, a ludzie są pozyskiwani przez ewangelię Boga — a nie przez przemysłane strategię człowieka. Co więcej, ludzie są często pozyskiwani w zaskakujący, nieprzewidywalny sposób. Strategię pomagają, ale nie są niezawodne. Tak więc pastory-założyciele opracowują strategię, ale ich ostateczną nadzieją jest odważne i wierne głoszenie ewangelii.

W związku z naciskiem na strategię przedsiębiorczy założyciele kościołów mają tendencję do podkreślania wartości kontekstualizacji. W swojej książce *Kościół w centrum* Tim Keller pisze: „Umiejętność kontekstualizacji jest dziś jednym z kluczy do służby”²⁰. Co oznacza słowo *kontekstualizacja*? Oznacza ono po prostu, że założyciel musi wiedzieć, jak przekazywać ewangelię swojej najbliższej kulturze bez kompromisów w jej przesłaniu.

Pewien poziom kontekstualizacji jest nieunikniony. Ponieważ mieszkam w Waszyngtonie, mówię po angielsku, a nie po portugalsku. Noszę dzinsy, a nie kilt. I tak, staram się znać różnicę między demokratą a republikaninem. Oczywiście, duszpastersko nastawiony założyciel również nauczy się tych rzeczy — nie poprzez kultywowanie jakiejś abstrakcyjnej „umiejętności”, ale po prostu ucząc się kochać tych, wśród których żyje. W tym sensie to nie nasze wysiłki na rzecz kontekstualizacji umożliwiają naszą miłość do innych; to nasza miłość do innych służy naszym wysiłkom na rzecz kontekstualizacji. Miłość jest najważniejsza.

20 Timothy Keller, *Center Church: Doing Balanced, Gospel-Centered Ministry in Your City* (Grand Rapids, MI: Zondervan, 2012), 90.

Pastor vs. Założyciel

Założyciele kościołów są pastorami.

Kiedyś wzdygałem się na to stwierdzenie. W moim umyśle pastory charakteryzowali się powolną pracą i zatrzymywaniem wzrostu. Oczywiście pracowali nad tym, aby ewangelia się rozprzestrzeniła, ale musieli też zajmować się takimi rzeczami, jak porządkowanie list członków, naprawianie systemów HVAC (system odpowiedzialny za ogrzewanie, wentylację i klimatyzację w domu lub firmie – przypis tłumacza), doradzanie małżeństwom z problemami i konfrontowanie się z bezbożnymi rodzinami, które miały zbyt duży wpływ na ich kościół.

Na początku nauki w seminarium uczestniczyłem w konferencji, na której usłyszałem dwóch mężczyzn opowiadających o historii ich lokalnego kościoła. Mówili o banalnych rzeczach, takich jak konflikt, który rozgorzał po tym, jak pastor usunął amerykańską flagę z sali i powolnej, nieefektywnej pracy nad poprawianiem statutu kościoła i ustanawianiem wykwalifikowanych starszych. Wszystko to wydawało się zarówno użyteczne, jak i niezwykle niespektakularne. Nie mogłem powstrzymać się od myślenia: *Jeśli to jest większość pracy pastora, to nie chcę tego robić.*

Postrzegałem osoby zakładające kościoły jako superbohaterów. Byli mądrzy, ponieważ mogli pominąć wszystkie te nudne, nieefektywne, niespektakularne rzeczy i od razu przejść do bardziej znaczącej pracy, jaką było szerzenie ewangelii i jak najszybsze składanie świadectwa o Chrystusie.

Mówiłem ludziom, że wybrałem zakładanie kościołów, ponieważ „pasuje do mojej osobowości”. Czyż nie tak postępujemy wszyscy? Patrzymy na kogoś i mówimy: „Byłby dobrym pastorem... ale nie sądzę, by mógł być skutecznym założycielem kościoła”. Lub odwrotnie. Stworzyliśmy stereotyp „założyciela”, który jest powiązany z byciem pastorem, ale różni się od niego.

Jednak Biblia nigdy nie zawiera takich stereotypów dotyczących osób zakładających kościoły. „Założyciel” nie jest uważany w Biblii za urząd. Zamiast tego pastorzy i założyciele dążą do tych samych celów i powinni stosować te same środki służby ewangelii, aby je osiągnąć. Pastor powinien być tak ambitny, jak często są założyciele, a założyciele powinni dbać o trzodę tak, jak robią to pastorzy. Najlepsi pastorzy są jak założyciele, a najlepsi założyciele są jak pastorzy. Jezus jest naszym wzorem. Troszczył się o tych, którzy byli wśród Niego, a jednocześnie pragnął duchowego dobra dla tych, którzy byli poza tym kręgiem. Nie widział podziału i my też nie powinniśmy. To samo można powiedzieć o Piotrze, Pawle i Janie — wszyscy oni byli zaangażowanymi ewangelistami i starannymi pastorami.

Założyciel kościoła nie jest dodatkowym urzędem wykraczającym poza lub różniącym się od urzędu pastora-starszego. Nie krępuj się używać tego terminu (ja to robię) i nie krępuj się popychać niektórych braci do zadania zakładania kościołów, biorąc pod uwagę ich osobowość. Ale bardziej niż cokolwiek innego — bardziej niż jakiegokolwiek powołanie do budowania czegoś nowego — upewnij się, że aspirujesz do starego, ale biblijnego modelu tego, kim są pastorzy i co robią.

Sara

Niedługo po tych pierwszych spotkaniach biblijnych w moim mieszkaniu, nasz kościół odwiedziła kobieta o imieniu Sara. Sara pochodziła ze Szwajcarii i miała doktorat z biologii na Oxfordzie. Znała Chrystusa, ale nie wiedziała nic o przynależności do kościoła. W rzeczywistości niejednokrotnie mówiła nam bez ogródek, że nie zamierza dołączyć do naszego kościoła, ponieważ nie wierzy, że Biblia wymaga członkostwa w kościele. Słuchaliśmy jej i kochaliśmy ją. Sara też przychodziła i słuchała.

Przeprowadzka Sary do Stanów okazała się trudna. W rezultacie niektóre siostry z naszego kościoła zaprzyjaźniły się z nią, zapewniając jej zachętę i wsparcie. Gdy Sara kontynuowała uczęszczanie do kościoła, nawiązała relację z Joeyem i ze mną. Dzieliła posiłki z rodziną Joeya. Podczas tych posiłków Joey i jego żona słuchali jej i modlili się z nią. Przy wielu okazjach Sara utrudniała studiowanie Biblii kłopotliwymi komentarzami, ale staraliśmy się reagować łagodnie, z miłością i biblijnie.

Z czasem Sara zaczęła uczęszczać na lekcje członkostwa w naszym kościele. Nawet po zakończeniu kursu minęło trochę czasu, zanim przekonała się do pomysłu dołączenia do kościoła. Niemniej jednak ostatecznie zaangażowała się w naszą społeczność. Od tego czasu przeprowadziła się z powrotem do Szwajcarii, aby dołączyć tam do kościoła i czynić uczniami. Przed wyjazdem powiedziała nam, że dołączenie do naszego kościoła było jedną z najlepszych decyzji w jej życiu.

Nie powiedziała tego tylko dlatego, że była przekonana, że członkostwo w kościele jest biblijne. Powiedziała to, ponieważ bracia i siostry szli z nią, modlili się z nią i odpowiadali na jej pytania — nie na podstawie ludzkich opinii, ale na podstawie słów jej drogocennego Zbawiciela. Przekonała się, że ją kochamy i służymy jej. To jest chwalebne dzieło, którego Jezus pragnie dla nas w naszych kościołach. Pan Jezus chce, abyśmy z łaską kształtowali prawdziwych ludzi na Jego podobieństwo, razem jako rodziny w wierze. Bracia, módlcie się, aby Pan dał wam świętą ambicję zakładania nowych kościołów! Ale jeszcze bardziej módlcie się, aby Pan dał wam ambicję kształtowania i prowadzenia prawdziwych ludzi tam, gdzie Chrystus nie jest jeszcze znany, aby mogli Go poznać i cieszyć się Nim wraz ze swoimi braćmi i siostrami w Chrystusie.

Kwalifikacje ponad charyzmę

Charakter założyciela kościoła

„Jeszcze jedna rzecz, zanim pójdziemy” — powiedział jeden z członków naszej społeczności.

Znaliśmy się zaledwie od kilku miesięcy, ale byliśmy zaangażowaną ekipą. Naszym zwyczajem było — i nadal jest — dzielenie się na chłopaków i dziewczyny po krótkim słowie i modlitwie, abyśmy mogli porozmawiać w środku tygodnia. Wszystko było nowe. Zwłaszcza moje głoszenie.

„Uważam, że twoje kazanie było nudne” — powiedział. Skrępowanie w pokoju było namacalne. Oczy wszystkich były skierowane na mnie. Jak miałbym zareagować?

Oto, czego ten brat nie wiedział przed swoim niezbyt pomocnym komentarzem: W pewnym sensie się z nim zgadzałem.

Miałem trudności z głoszeniem kazań. Przed założeniem kościoła nigdy nie głosiłem przez kilka tygodni z rzędu. W rzeczywistości nie głosiłem więcej niż pięć lub sześć razy w życiu! Zmagałem się więc z nową normalnością. Oprócz poznawania nowych ludzi i ewangelizowania zgubionych nie mogłem poradzić sobie z ułożeniem kazania — nie wspominając o kochaniu mojej żony i rocznego synka.

Nie wiedział tego wszystkiego — a komentarz i tak zmiażdżył moje ego. Odpowiedziałem więc pytaniem: „Czy uważasz, że moim zadaniem jako pastora jest dostarczanie ci rozrywki?”.

Rozmowa, która potem nastąpiła, skupiła się na tym, że kaznodzieja nie powinien być nudny, a jednocześnie powinien być wierny. Jak powiedział Martin Lloyd-Jones: „Kaznodzieja nigdy nie może być nieciekawym i nigdy nie może być nudnym.

. . . Jak człowiek może być nudny, gdy zajmuje się takimi tematami?”²¹.

Kwalifikacje ponad charyzmę

Z jednej strony, ten młody członek kościoła dotknął czegoś, co myślę, że każdy z nas odczuwa na początku zakładania kościoła: potrzebę bycia lepszym mówcą. Ten brat chciał, abym był bardziej pociągający, bardziej charyzmatyczny, bardziej dowcipny. Chciał, abym przykuł jego uwagę na tyle, by wracał do mnie co tydzień.

Jest to z pewnością zrozumiałe. Większość z nas lubi słuchać wiernych braci, takich jak Matt Chandler, John Piper, David Platt czy Kevin DeYoung. I nie bez powodu. Ci bracia *mają* charyzmę. Są zabawni, pełni pasji, inteligentni, przystojni i/lub dobrze czują się we własnej skórze. Nie mam żadnej z tych cech. Ale instynkt bycia kimś takim, aby rozwijać kościół, jest silny, prawda?

Ale nawet jeśli odczuwamy tę zrozumiałą siłę przyciągania, musimy lepiej oceniać i orientować się w sytuacji. Musimy zrozumieć, co ostatecznie jest bardziej stabilne i kuszące. Jak to się mówi: „To, czym ich zdobywasz, jest tym, do czego ich zdobywasz”.

21 D. Martyn Lloyd-Jones, *Preaching and Preachers* (London: Hodder, 2013), 100–101.

Charyzma jest pomocna, a nawet ważna. Chcę jednak skupić się na innych atrybutach, które są jeszcze ważniejsze dla pastora: charakterze, zdolnościach, przekonaniach, pewności siebie i współczuciu.

Charakter

Kiedy Paweł pisał do kościoła na Krecie, powiedział Tytusowi, aby „ustanowił po miastach starszych”, aby „uporządkował to, co pozostało” (Tt 1:5). Na wypadek, gdyby Tytus nie był pewien, jacy powinni być starsi, Paweł kontynuował:

Takich, którzy są nienaganni, są mężami jednej żony, którzy mają dzieci wierzące, które nie stoją pod zarzutem rozpusty lub krnąbrności. Biskup bowiem jako władarz Boży powinien być nienaganny, nie samowolny, nieskory do gniewu, nie oddający się pijaństwu, nie porywczy, nie chciwy brudnego zysku, Ale gościnny, zamiłowany w tym, co dobre, roztropny, sprawiedliwy, pobożny, wstrzemięźliwy (Tt 1:6–8).

Następnie wyjaśnia Tytusowi, dlaczego charakter jest tak ważny:

Wielu bowiem jest niekarnych, pustych gadułów, zwodziecieli, zwłaszcza pośród tych, którzy są obrzezani; Tym trzeba zatkać usta, gdyż oni to całe domy wywracają, nauczając dla niegodziwego zysku, czego nie należy. Jeden z nich, ich własny wieszcz powiedział: Kreteńczycy zawsze łgarze, wstrętne bydła, brzuchy leniwe. Świadectwo to jest prawdziwe (Tt 1:10–13).

Paweł wie, że jeśli kościół Jezusa Chrystusa ma świadczyć o świętości Boga, musi być prowadzony przez pobożnych pastorów. Innymi słowy, gdy Tytus porządkował to, co pozostało, potrzebował pastorów o danym charakterze, aby świecili jasno na tle ciemnej nocy nieba Krety. Podobnie jest z nami.

Zdolności

W przypadku pastorów charakter jest konieczny, ale niewystarczający. Muszą oni być również „dobrym nauczycielem” (1 Tm 3:2). W innym miejscu Paweł mówi, że pastory muszą być zdolni nauczać „prawowiernej nauki” (Tt 1:9).

Nacisk kładziony jest tutaj na klarowność i zgodność z Biblią. Czy pastor wiernie rozróżnia, co jest prawdą, a co nie? Nauczanie pastora nie musi być krzykliwe, ale musi być wierne i klarowne.

Przekonania

Jezus był i jest prawdą (J 14:6). Kościół jest filarem i podporą prawdy (1 Tm 3:15). Dlatego też każdy pastor-założyciel musi mieć jasne przekonania na temat prawdy. Paweł mówi, że *musi* „trzymać się prawowiernej nauki” (Tt 1:9). To, co jest prawdą w przypadku diakonów, jest z pewnością prawdą w przypadku pastorów-założycieli: muszą oni zachowywać „tajemnicę wiary wraz z czystym sumieniem” (1 Tm 3:9).

W dzisiejszych czasach ludzie często mówią: „To, co jest prawdą dla ciebie, jest prawdą dla ciebie, a to, co jest prawdą dla mnie, jest prawdą dla mnie”. Ale to nie jest podejście biblijne. To, co było prawdą dla Tytusa na Krecie, jest prawdą dla dzisiejszych pastorów. Pastory muszą być ludźmi przekonanymi, aby mogli karcić „ich surowo, ażeby ozdrowieli w wierze I nie słuchali żydowskich baśni i nakazów ludzi, którzy się odwracają od prawdy” (Tt 1:13-14). Brat musi mieć ortodoksyjne przekonania na temat najważniejszych doktryn chrześcijaństwa: Boga, grzechu, dzieła zbawienia dokonanego przez Chrystusa i Pisma Świętego. Jednak musi on również mieć mocne zrozumienie i przekonania dotyczące tych spraw, które chronią ewangelię i podstawowe doktryny takie jak

kościół. Sumienia ludzi są zagłuszane, więc kościół potrzebuje przywódców, którzy będą otwarcie nauczać i bronić zdrowej doktryny z radością i miłością.

Pewność siebie

Nie mogę przestać zastanawiać się, czy tak bardzo pociągają nas kaznodzieje obdarzeni charyzmą z powodu ich oczywistej pewności siebie. Być może to, co nazywamy „charyzmą”, jest w rzeczywistości tylko pewnością siebie.

Pamiętam pierwsze kilkanaście razy, gdy oglądałem kazania Johna Pipera. Z pewnością pomógł mi dostrzec w Piśmie Świętym rzeczy, których wcześniej nie widziałem. Ale z perspektywy czasu myślę, że bardziej pociągała mnie jego pełna powagi pewność siebie, z jaką przemawiał z kazalnicy. Te rzeczy były *prawdziwe* i *ważne*, a on emanował pewnością siebie, która mnie pociągała. Nie stawiał pytań, nie odpowiadając na nie. Nie uprawiał hermeneutycznej gimnastyki, by nie urazić innych. Był pewny osoby, dzieła i wartości Chrystusa.

Według Iaina Murraya pewien chrześcijanin zaprosił zagubionego człowieka na spotkanie ewangelizacyjne, na którym głosił Martyn Lloyd-Jones²². Lloyd-Jones grzmiał ze swoim typowym autorytetem, a zagubionemu człowiekowi się to nie podobało. Powiedział, że kaznodzieja był „arogancki”.

Człowiek, który go przyprowadził, nie zgodził się z tym. „O nie”, powiedział. „Jego pewność siebie nie leży w nim samym, ale w słowie, które głosi!”.

O to chodzi! Pastorzy-założyciele muszą emanować zaufaniem do historycznych prawd Słowa Bożego.

22 D. Martyn Lloyd-Jones: „Pastor-Evangelist”, dyskusja panelowa, Together for the Gospel, 6 listopada 2019 r., <https://t4g.org/>.

Współczucie

Na koniec pastor-założyciel musi mieć serce pełne współczucia. Weźmy pod uwagę czułość Jezusa, gdy rozmawiał z Martą (Łk 10:38-42). Albo jak łatwo Jezus rozmawiał z dziećmi (Mk 10:13-16). Albo jak miłosiernie podszedł do grzesznej kobiety w Ewangelii Łukasza 7:36-50. Piotr mówi, że pastory muszą przewodzić „nie jako panujący”; ale jako „wzór dla trzody” (1 P 5:3). Współczucie oznacza wspólne cierpienie. Nie wystarczy mieć tylko przekonania; pastory-założyciele muszą również naśladować miłość Chrystusa poprzez przekonania *oraz* współczucie. Jeśli masz tylko przekonania, to będziesz miał pokusę, by zbyt mocno naciskać na ludzi. Ale jeśli masz tylko współczucie, to będziesz cierpieć z innymi, ale nie będzie to ich prowadziło do prawdy. Pastory-założyciele będą odczuwać ból w życiu swoich ludzi i społeczności. Będą płakać z tymi, którzy płaczą i radować się z tymi, którzy się radują (Rz 12:15). Będą to czynić w prawdzie i z prawdą. W ten sposób zbudują zaufanie i przyniosą ukojenie ewangelii. Tacy współczujący pastory-założyciele będą odzwierciedlać serce Chrystusa na kazalnicy i w pokojach gościnnych.

Mieliśmy kiedyś w naszym kościele członka, który miał trudną sytuację. Jego małżeństwo było w tarapatkach, a on reagował na wiele niewłaściwych sposobów. Po wysłuchaniu obojga małżonków nalegałem, aby bardziej zwracał uwagę na cierpienie żony niż na swoje własne prawa. Odwołałem się do prawdy, cytując List do Filipian 2:3-4 i List do Efezjan 5:25.

Ale brakowało mi współczucia. Rzadko wyrażałem smutek z powodu tego, jak jego żona go raniła i sprawiała, że czuł się niekochany. Nie cierpiałem *razem* z nim, więc moje szczere rady były trudne do przyjęcia. Później jednak byłem w stanie smucić się z nim, a nawet płakać razem z nim nad krzywdami,

których doświadczył. Wtedy był w stanie posłuchać mojej rady, by kochać swoją żonę tak, jak Chrystus umiłował kościół.

Możemy mieć wszystkie właściwe odpowiedzi. Możemy mieć charakter, zdolność, pewność siebie i przekonanie. Ale jeśli brakuje nam współczucia, jesteśmy niczym więcej niż brzęczącymi cymbałami. Współczucie połączone z prawdą prowadzi do miłości, a miłość nigdy nie zawodzi (1 Kor 13:8).

Kładzenie nacisku ma znaczenie

Zakładam, że nikt, kto jest wiernym naśladowcą Jezusa, nie sprzeciwi się temu, co powiedziałem. Po co więc to mówić? Mój wysiłek sprowadza się do tego, na co kładziemy nacisk. To, co staram się zrobić w tej książce, to położyć nacisk na różne podstawowe kwestie, które często są przyjmowane lub uważane za oczywiste.

Kiedy te podstawowe cechy nie są jogurtem w smoothie, kiedy nie są olejem i gazem w samochodzie zakładania kościoła, wtedy kładziemy nacisk na inne rzeczy i ostatecznie błędnie interpretujemy, co to znaczy być pastorem. Jeśli niewiele mówimy o charakterze, zdolnościach, pewności siebie i współczuciu, a dużo o potrzebie, aby założyciel miał szczególne „powołanie” lub historię „rozpoczynania czegoś od zera”, to nieumyślnie zaczęliśmy kłaść nacisk na rzeczy nieistotne. Mówimy o nasionach chia i odżywcze białkowej, podczas gdy powinniśmy mówić o jogurcie i truskawkach.

Ten niewłaściwy nacisk tworzy niewłaściwych ludzi. Zastanówmy się przez chwilę, co się dzieje, gdy pastor z charyzmą odpada od łaski — może zbłądzi moralnie, a może zbłądzi teologicznie. Doradzałem członkom kościoła w wielu takich sytuacjach. W każdym przypadku zastanawiałem się, co by się stało, gdyby kościół wysyłający pastora bardziej skupił się na jego

charakterze na początku procesu. Co mogliby znaleźć, gdyby spojrzeli głębiej niż na pełne uroku oczywiste zdolności przemawiania danego człowieka lub jego wizję założenia stu kościołów? W jaki sposób świadkowie Chrystusa w tej społeczności mogliby zostać ocaleni, gdyby dłużej zastanawiali się nad samokontrolą tego człowieka — jego gniewem, pożądaniem lub chciwością? Każdy pastor chce coś zmienić; chcemy, aby dziesiątki ludzi zobaczyło doskonałość Chrystusa. Ale organizacje misyjne i kościoły zakładające kościoły muszą być bardziej ostrożne, by kłaść nacisk na to, co podkreśla Pismo Święte.

Jestem w Waszyngtonie już od ponad czternastu lat. Widziałem przybywających i rozwijających się założycieli kościołów, widziałem też przybywających i wypalających się. Najczęściej ci, którzy się rozwijają, *mają* charyzmę, ale ich charyzma nie świeci tak jasno, jak ich miłość do Chrystusa, Jego ludu i otaczającej ich społeczności. Błyszcząca charyzma może przyciągać ludzi na początku, ale rzadko jest to trwałe.

Długotrwałe posłuszeństwo zmierzające w tym samym kierunku

Eugene Peterson podsumował życie chrześcijańskie jako „długotrwałe posłuszeństwo zmierzające w tym samym kierunku”. W swojej książce o tym samym tytule pisze prowokacyjnie i z mojego doświadczenia, proroczo:

W tym świecie nie jest trudno zainteresować kogoś przesłaniem ewangelii; niezwykle trudno jest to zainteresowanie utrzymać. Miliony ludzi w naszej kulturze podejmują decyzję opowiedzenia się za Chrystusem, ale wskaźnik odejść jest zatrważający. Wielu twierdzi, że narodziło się na nowo, ale dowody na dojrzałe chrześcijańskie ucniostwo są nikłe. W naszej kulturze wszystko, nawet wiadomości o Bogu, może być sprzedane, jeśli jest świeżo zapa-

kowane; ale gdy traci swoją świeżość, trafia na śmietnik. W naszym świecie istnieje wielki rynek doświadczeń religijnych; jest mało entuzjazmu dla cierpliwego zdobywania cnót (Jezusa), mało skłonności do angażowania się w długą praktykę tego, co wcześniejsze pokolenia chrześcijan nazywały świętością²³.

Peterson powtarza to, co Paweł powiedział Tymoteuszowi. I to, co Piotr powiedział do rozproszonych wierzących (1 P 1:1). I to, co Bóg mówi do nas. Moc tkwi w ewangelii, Słowie Bożym i Duchu Świętym. Nasze kościoły muszą być wypełnione mężczyznami i kobietami, którzy w to wierzą. Nasze kościoły muszą być prowadzone przez pastorów, którzy w to wierzą.

Magnetyczna osobowość i elokwentne wyposażenie to wspaniałe dary. Ale są one bonusowe, dodatkowe, niepotrzebne. To nasiona chia i odżywka białkowa.

Zakładanie kościołów na chwałę Chrystusa i dla dobra Jego ludu to ciężka praca. Ale jeśli kładziemy nacisk na to, na co Pan kładzie nacisk, to bez względu na to, co się stanie, możemy spać spokojnie.

„Nudne” nauczanie

Kilka miesięcy po wygłoszeniu swojego komentarza o „nudnym kazaniu”, ten brat i jego rodzina opuścili nasz kościół. Na szczęście dołączyli do innego, kochającego ewangelię kościoła. Ale ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu, inni z tej początkowej społeczności pozostali — i nadal pojawiają się w każdą niedzielę. Jestem im za to wdzięczny.

Niedawno przeglądałem kontakty w moim telefonie. Natknąłem się na imiona, które dodałem lata temu i nigdy nie usunąłem, jak na przykład Paul, student, którego spotkałem na

²³ Eugene H. Peterson, *A Long Obedience in the Same Direction: Discipleship in an Instant Society* (InterVarsity Press, 2000), 16.

stacji metra. Zaczęliśmy rozmawiać o Biblii, a wkrótce potem dołączył do naszej grupy. Opuścił Waszyngton, by dołączyć i ostatecznie zostać starszym w kościele na Brooklynie. I Vaughn, zagubiona dusza, która poprzez Bożą niepojętą opatrność trafiła na nasze nabożeństwa i do mojego biura więcej razy, niż jestem w stanie zliczyć. Jodie, absolwentka Vanderbilt, wciąż do nas wracała i w końcu poznała swojego męża w naszym kościele. Josh, Dan i Flower — każdy z nich oddał swoje życie Chrystusowi.

Ci ludzie wytrzymali moje nudne kazania. Niektórzy z nich nadal je wytrzymują! Dlaczego? Ponieważ kiedy otwierałem, wyjaśniałem i stosowałem Słowo Boże, czuli aromat życia — nie tylko z kazalnicy, ale także podczas posiłków w restauracjach i spacerów po okolicy.

A jednak, gdy przeglądałem te imiona, zauważyłem kilka osób, które nie wytrzymały. Muszę się za nie pomodlić i sprawdzić, co słyszą u niektórych z nich.

Kiedy myślę o tych wszystkich cennych ludziach, mój umysł wraca do tego, gdzie się spotkaliśmy i jak to się stało. Myślę o naszych rozmowach i modlitwach. Łzy napływają mi do oczu, gdy myślę o tym, jak Pan posłużył się prostymi ludźmi, którzy zostali pobudzeni przez niezwykłą Bożą ewangelię, by kochać innych i nie przestawać ich kochać.

Jeśli mamy zakładać kościoły pełne ludzi, którzy wspólnie cenią Chrystusa, to potrzebujemy pastorów, którzy odznaczają się charakterem, a nie charyzmą. Wyobraźmy sobie, co Bóg zaplanował dla dobra naszych sąsiadów i narodów! Wierność może nie być spektakularna i może wyglądać dość nudno. Ale prowadzi do owocowania — za każdym razem.

Kościół, nie tłum

Wskaźniki założyciela kościoła

Z biegiem czasu nasze małe spotkania w moim mieszkaniu stawały się coraz bardziej niewygodne; brakowało nam miejsc do siedzenia. Głosiłem w tym samym salonie, w którym kilka godzin wcześniej jadłem popcorn i oglądałem piłkę nożną. Ponieważ nie umieściliśmy adresu mojego domu na naszej stronie internetowej ani w materiałach informacyjnych, ludzie musieli wysyłać do nas e-maile, aby dowiedzieć się, gdzie jesteśmy, i dopiero wtedy podawaliśmy im adres. Jednak większość ludzi, którzy przyszli, poznaliśmy już wcześniej.

Uznaliśmy, że nadszedł czas, aby znaleźć jakąś przestrzeń publiczną, więc wynajęliśmy lokalny dom kultury, którego ludzie nigdy nie mogli znaleźć. (Darmowa rada: wynajmuj miejsca, które ludzie mogą znaleźć!) Ktoś musiał stać przy drzwiach, ponieważ były one zamknięte. Spóźniłeś się? Zamknięte! Jeśli udało ci się wejść, siadałeś na jednym z około trzydziestu krzeseł, które rozstawiliśmy tuż przed nabożeństwem.

Zanim zawarliśmy przymierze jako kościół, chcieliśmy, aby ludzie zrozumieli, czym jest kościół i co kościół robi. Poświęciliśmy więc kilka miesięcy na głoszenie kazań na temat kościoła. Dopiero po tym otworzyliśmy możliwość dołączenia

do kościoła, o którym cały czas mówiliśmy, że planujemy go założyć.

Oprócz naszej czwórki — nas dwóch założycieli kościoła i naszych długo cierpiących żon — otrzymaliśmy szesnaście próśb o dołączenie. Usiedliśmy z każdą osobą i rozmawialiśmy o wszystkim, czego się razem uczyliśmy: ewangelii, Biblii, ewangelizacji, uczniostwie, kościele i nie tylko. Ponieważ było nas tak niewielu, rozmowy te były łatwe, naturalne, a nawet przyjemne.

Czternastu z tych szesnastu ostatecznie dołączyło do kościoła. Pozostała dwójka, którą poznać w następnym rozdziale, postanowiła odłożyć to na później.

Następnie, 28 marca 2010 roku, kościół Restoration zawarł przymierze — wszystkich osiemnastu z nas. Co za radość!

Lokalny kościół baptystów pozwolił nam wykorzystać swój obiekt na nabożeństwo. Dwóch pastorów, którzy odegrali dla nas kluczową rolę, przyleciało, aby wziąć udział w nabożeństwie. Jeden z nich wygłosił kazanie, a drugi poprowadził nabożeństwo. Wszyscy nasi potencjalni członkowie stali i solidarnie odpowiadali na serię pytań. Następnie po raz pierwszy wspólnie przyjęliśmy Wieczerzę Pańską. Dwie siostry zostały ochrzczone poza budynkiem w przenośnym baptysterium — baptysterium w kościele było w jakiś sposób uszkodzone — i w niecały rok od naszego przybycia, choć wcześniej nie znaliśmy absolutnie nikogo, kościół Restoration nie był już naszym marzeniem, ale naszą rzeczywistością.

Wzór apostołów

Dlaczego byliśmy tacy ostrożni? Dlaczego przeszliśmy przez rozmowy kwalifikacyjne i miesiące nauczania, zanim założyliśmy coś, co nazywamy kościołem? Krótko mówiąc, zrobiliśmy

to, co zrobiliśmy, ponieważ staraliśmy się podążać za wzorem Nowego Testamentu. W Ewangelii Mateusza 28:18-20 Jezus polecił swoim uczniom, aby czynili uczniami, chrzcili ich i nauczali ich przestrzegać wszystkiego, co im nakazał. Apostołowie wypełniali polecenie Jezusa nie poprzez gromadzenie tłumów i nauczanie ich, ale poprzez celowe tworzenie i organizowanie lokalnych kościołów. Spójrzmy. Jezus powiedział apostołom, że powinni być Jego świadkami na całym świecie (Dz 1:8). Niemal natychmiast Piotr głosi ewangelię w Jerozolimie (Dz 2:14-36), a niektórzy odpowiedzieli wiarą. Pytali: „Co mamy czynić, abyśmy byli zbawieni?”. Na co Piotr odpowiada, pamiętając, co powiedział mu Jezus: „Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić” (Dz 2:38). Łukasz podsumowuje te wydarzenia w następujący sposób: „Ci więc, którzy przyjęli słowo jego, zostali ochrzczeni i pozyskanych zostało owego dnia około trzech tysięcy dusz” (Dz 2:41).

Apostołowie najwyraźniej rozumieli, że pokutujący wierzący powinni zostać ochrzczeni, a po chrzcie powinni zostać dołączeni do kościoła.

Co dzieje się później? Na szczęście Dzieje Apostolskie 2:42-47 malują obraz pierwszego kościoła. Regularnie zbierali się (2:46), poddawali się nauczaniu apostołów, łamali chleb (Wieczerzę Pańską) i modlili się (2:42). Gdy byli razem, chwalili Boga i doświadczali przychylności wśród wszystkich ludzi (2:44, 47).

Coś podobnego widzimy w Dziejach Apostolskich 4:32-37. A w Dziejach Apostolskich 11 lud Boży rozproszył się w obliczu sprzeciwu. Wielu ucieka do Antiochii. Kiedy tam docierają, co robią? Głoszą ewangelię tym, którzy są poza królestwem, a następnie tworzą kościół (11:20, 25-26).

Podczas podróży misyjnych Paweł wielokrotnie powtarza tę samą praktykę: udaje się do miasta, głosi ewangelię i tworzy lokalne kościoły. Czyni to w Antiochii Pizydyjskiej (Dz 13:14-

44), Ikonium i Listrze (Dz 14:21-23). Po powrocie do domu w Antiochii zbiera kościół, aby zdać sprawozdanie ze swojej pracy (Dz 14:27). Rada Jerozolimska składa się z przedstawicieli lokalnych kościołów (Dz 15:3-4). Paweł zakłada kościoły w Koryncie (1 Kor 1:1-2), Efezie (Ef 1:1) i Tesalonice (1 Tes 1:1), a to tylko kilka z nich.

Ale czym właściwie *jest* kościół? Skąd wiemy, że Paweł założył kościół? W końcu, jeśli zamierzamy „zakładać kościoły”, powinniśmy wiedzieć, czym jest kościół i co kościół robi. Nieprawdaż?

Czym jest kościół?

Kościół jest umiłowaną oblubienicą Chrystusa (2 Kor 11:2; Ef 5:25-27; Obj 19:7-9). Każdy widzialny kościół lokalny jest wyrazem niewidzialnego Kościoła powszechnego, który Jezus nabył własną krwią (Dz 20:28). Chociaż widzialne przejawy naszych kościołów mogą być małe, nieporadne i zniszczone grzechem i walką, to jest ona rozkoszą jej niebiańskiego Oblubieńca. To, co Bóg powiedział o swoim ludzie, Izraelu, można z pewnością powiedzieć o kościele: „jesteś w moich oczach drogi, cenny i Ja cię miłuję” (Iz 43:4).

Protestanczy reformatorzy — Luter, Zwingli i Kalwin — zdefiniowali lokalny kościół, kierując nas do posługiwania się ewangelią. Oto jak ujął to Kalwin: „Gdziekolwiek widzimy słowo Boże wyraźnie głoszone i słuchane, a obrzędy sprawowane zgodnie z ustanowieniem Chrystusa, tam, nie należy mieć wątpliwości, istnieje kościół Boży”.²⁴ Niedawno teolog Jonathan Leeman zdefiniował kościół jako „grupę chrześcijan, którzy regularnie gromadzą się w imieniu Chrystusa, aby oficjalnie potwierdzać i nadzorować wzajemne członkostwo

²⁴ John Calvin, *Institutes of the Christian Religion*, ed. Henry Beveridge (Peabody, MA: Hendrickson, 2008), 4.1.9.

w Jezusie Chrystusie i Jego królestwie poprzez głoszenie ewangelii i ustanowienia ewangelii”.²⁵

Podobają mi się te definicje. Oto skrócona definicja, której używam: „Lokalny kościół to regularne zgromadzenie chrześcijan, którzy zawarli przymierze w celu głoszenia ewangelii, przedstawiania ewangelii i ochrony ewangelii”.

Pozwól, że wyjaśnię, co mam na myśli. Kościoły muszą głosić Słowo Boże i co tydzień pokazywać swoim słuchaczom, w jaki sposób koncentruje się ono na osobie i dziele Chrystusa. Gdy mówię, że kościoły „przedstawiają ewangelię”, mam na myśli, że starannie „sprawują” — używając słów Kalwina — chrzest i Wieczerzę Pańską. Mówiąc o „ochronie ewangelii”, mam na myśli pracę polegającą na oddzielaniu chrześcijan od świata, aby „wiązać i rozwiązywać” ludzi na ziemi, tak jak ma to miejsce w niebie (Mt 16:19). Innymi słowy, mam na myśli członkostwo w kościele i dyscyplinę.

Gdy te trzy elementy są wiernie praktykowane przez regularne zgromadzenie chrześcijan, mamy do czynienia z podstawowymi elementami tworzącymi kościół. Oczywiście kościół robi coś więcej, ale to są jego podstawowe elementy.

Definicja pomaga misji

Chciałem napisać tę książkę, ponieważ nie mogę nie zauważyć nieobecności *kościola* w większości materiałów dotyczących *zakładania kościoła*. Przeczytałem kilkanaście książek na temat zakładania kościołów. Oglądałem wykłady online. Czytałem posty na blogach, słuchałem podcastów, uczestniczyłem w konferencjach i analizach. Rozmawiałem ze „strategami” i spotykałem się z przyszłymi założycielami. I wiesz co? Eklezjologia (nauka o kościele – przyp. tłum.) jest ledwie wspomniana!

²⁵ Jonathan Leeman, *What Is a Local Church?*, 9Marks, accessed September 1, 2022, <https://www.9marks.org>.

Dlaczego tak jest? Wydaje się, że niektórzy ludzie wierzą, że im więcej definicji i nadzoru wprowadzisz do kościoła, tym bardziej wyciszysz jego ewangelizacyjne zapędy.

Mój dobry przyjaciel Joel Kurz myślał kiedyś w ten sposób. Joel jest pastorem w zachodnim Baltimore. Dziesięć lat temu założył kościół Garden Church. Rozmawiałem z nim niedawno i powiedział coś, co mnie zafascynowało: „Myślałem, że jeśli zdefiniujemy terminy i faktycznie użyjemy naszego wyznania wiary, to powstrzymamy ludzi przed przychodzeniem — lub będziemy mniej skłonni iść do naszych sąsiadów z ewangelią. Okazało się, że było wręcz przeciwnie”.

Zaczął zakładać swój kościół z kilkoma definicjami lub oczekiwaniami — bez deklaracji wiary, na którą członkowie musieliby się zgodzić, bez procesu członkostwa, bez jasnego nauczania na temat kościoła. Powiedział, że z czasem ich kościół stał się „teologicznie niewyraźny, eklezjologicznie mętny i moralnie niejednoznaczny”. Podział narastał. Brak jasności stał się dla nich dużym obciążeniem.

Co zrobił Joel, aby spróbować to naprawić? Starał się zapewnić jasność poprzez dwa często pomijane dokumenty: wyznanie wiary i przymierze kościoła. Wykorzystał je do wspierania jedności teologicznej i wspólnoty biblijnej, co z kolei wzmocniło poczucie misji zboru.²⁶

Jak zauważyliśmy w rozdziale 2, materiały dotyczące zakładania kościołów zazwyczaj kładą nacisk na wielkość, szybkość, samowystarczalność i zasięg. Wszystkie te miary sukcesu są godne podziwu, a nawet pożądane, ale same w sobie nie są w stanie poprowadzić założycieli, aby wiedzieli, czy osiągnęli to, co zamierzali zrobić: założyli kościół.

Kuszące jest bycie niejasnym; kuszące jest utrzymywanie niskich ogrodzeń i otwartych drzwi, aby każdy mógł wejść

26 Joel Kurz, *Church Planters, Don't Wait to Put Your Documents in Place!*, 9Marks, dostęp 1 września 2022, <https://www.9marks.org>.

i zostać na chwilę. Ale jak przekonał się Joel — i jak przekonało się wielu założycieli kościołów — takie instynkty mogą szybko utrudnić misję kościoła.

Przejdźmy jednak do praktyki. W jaki sposób jasne definicje mogą faktycznie pokazać miłość do ludzi, wzmocnić misję kościoła i uhonorować Chrystusa? Kiedy głosimy, przedstawiamy i chronimy ewangelię, zaczynają się dziać cztery piękne rzeczy.

Korzyści z definiowania pracy

Członkostwo, które ma znaczenie

Wyobraź sobie, że próbujesz zagrać w koszykówkę w lokalnym parku. Żadnych koszulek, tylko kilkanaście zainteresowanych osób. Jaki jest najlepszy sposób na rozpoczęcie? Dzielimy się na drużyny! Kiedyś graliśmy w „berka”. Bez drużyn masz po prostu masę nieokreślonych, ale zainteresowanych ludzi. To samo dotyczy kościoła. Członkostwo, które ma znaczenie, definiuje obywateli królestwa Bożego tutaj na ziemi. Wyjaśnia, kto otrzymał „klucze do królestwa Bożego”, a kto nie.

Po tym, jak Piotr po raz pierwszy wyznaje wiarę w Chrystusa, Jezus mówi mu:

[...] ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I dam ci klucze Królestwa Niebios; i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie (Mt 16:18–19).

Zaledwie kilka rozdziałów później Jezus mówi nam, co zrobić z kimś, kto przyjmuje imię „brata”, ale grzeszy przeciwko tobie. Jeśli ta osoba nie słucha twojego napomnienia lub napomnienia kilku osób, to ty powinieneś tak postąpić:

[...] powiedz zborowi; a jeśli by zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik. Zaprawdę powiadam wam: Cokolwiek będziecie związali na ziemi, będziecie związane i w niebie; i cokolwiek będziecie rozwiązali na ziemi, będziecie rozwiązani i w niebie. [...] Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich (Mt 18:15–18, 20).

To takie piękne i pełne pokory zadanie. Otrzymaliśmy odpowiedzialność za zdefiniowanie ciała Chrystusa przed sądem Chrystusa. Wystarczy pomyśleć o liczbie ludzi przyjmujących imię „brata” lub „siostry” na świecie, których Jezus „nigdy nie znał” (Mt 7:21-23). Podsyca my tę misję, czyniąc rozróżnienia tak wyraźne, jak to tylko możliwe, poprzez członkostwo.

Nadzór duszpasterski

W jednym z najbardziej onieśmielających dla pastora wersetów Nowego Testamentu czytamy: „Bądźcie posłuszni przewodnikom waszym i bądźcie im ulegli; oni to bowiem czuwają nad duszami waszymi i zdadzą z tego sprawę” (Hbr 13:17).

Jako minimum, przywódcy kościoła zdadzą sprawę z prawdy, której nauczali swoich wiernych (zob. Jk 3:1). Ale to nie wszystko. Przywódcy ci wydają się mieć również jakiś znaczący związek z *indywidualnym życiem swoich ludzi*. W końcu przywódcy ci „czuwają nad duszami waszymi”. Nadzorują indywidualne życie swoich ludzi. Podobnie jak Jezus, znają swoich ludzi, a ludzie znają ich (J 10:14). Pasterze odstraszą wilki i chronią swoje stada, „Abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie” (Ef 4:14).

Paweł starał się ustanowić starszych nad kościołami, które zakładał. Oto jak doradzał starszym kościoła w Efezie: „Mieście pieczę o samych sobie i o całą trzodę, wśród której was

Duch Święty ustanowił biskupami, abyście paśli zbór Pański nabyty własną jego krwią” (Dz 20:28).

Zauważ, jak Paweł zakłada bliskość, zażyłość, miłość i troskę. Zakłada, że efescy pasterze znają swoją trzodę, ich historie i zmagania, ich zwycięstwa i porażki. Jezus zna swoje owce, a Jego owce znają Jego (J 10:14). Z pewnością jego pasterze powinni robić to samo. Z pewnością chce, aby troszczono się o Jego owce. W końcu kochał swoje owce na tyle, by oddać za nie życie. Na tyle, że poszedł za jedną z nich, gdy zobaczył, że zbłądziła (Łk 15:3-5)! Dlatego powinniśmy starać się znać imiona naszych ludzi, a nie tylko ich liczbę.

Życie w myśl zasad „jedni drugim”

Paweł pisze do lokalnego kościoła w Koryncie: „Albowiem jak ciało jest jedno, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała, chociaż ich jest wiele, tworzą jedno ciało, tak i Chrystus; [...] Wy zaś jesteście ciałem Chrystusowym, a z osobna członkami” (1 Kor 12:12, 27).

Paweł napisał to do Koryntian, ale równie dobrze można to odnieść do twojego lub mojego kościoła. Ciało Chrystusa jest zawsze zdefiniowane. Nie jest to bezkształtna masa w cyfrowej „chmurze”, ani bezimienny tłum. To ciało.

Kiedy przeglądam mój spis członków, widzę rzeczywistych ludzi, z którymi zawarłem przymierze, by czynić to wszystko „jedni drugim”. Isabel, Colleen, Daniel, David, Jodie, Hannah i Jeron - to są ci, z którymi mam się spotykać i których mam zachęcać, gdy ten dzień się zbliża (Hbr 10:25). Poświęć chwilę i przeczytaj te wersety z perspektywy zdefiniowanej grupy wierzących. Wyobraź sobie te rzeczy dziejące się wśród ludzi, którzy uzgodnili między sobą, że będą to robić:

A Bóg, który jest źródłem cierpliwości i pociechy, niech sprawi, abyście byli jednomyślni *między sobą* na wzór Jezusa Chrystusa, Abyście jednomyślnie, jednymi usty wielbili Boga i Ojca Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Przeto przyjmujcie *jedni drugich*, jak i Chrystus przyjął nas, ku chwale Boga (Rz 15:5–7).

Na koniec, bracia, miejcie się dobrze; bądźcie doskonali, *pokrzepiajcie się*, bądźcie *jednomyślni*, żyjcie w pokoju, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami (2 Kor 13:11, UBG).
służcie *jedni drugim* w miłości (Ga 5:13).

Ale napominajcie *jedni drugich* każdego dnia, dopóki trwa to, co się nazywa „dzisiaj”, aby nikt z was nie popadł w zatwardziałość przez oszustwo grzechu (Hbr 3:13).

Okazujcie gościnność *jedni drugim* bez szemrania (1 P 4:9).

A jeśli chodzimy w światłości, tak jak on jest w światłości, mamy społeczność *między sobą*, a krew Jezusa Chrystusa, jego Syna, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu (1 J 1:7, UBG).

Fragmenty te, wraz z wieloma innymi, wskazują, że kościół nie jest jak koncert czy wiec, na którym indywidualni ludzie otrzymują indywidualne prawdy, które mają być przeżywane indywidualnie. Zamiast tego, kościół jest bardziej jak ludzkie ciało, które potrzebuje różnych części, aby współpracować w celu ukazania doskonałości Chrystusa. Czasami mówię z kazalnicy: „Nie możesz jeść potraw gotowanych przez mamę i ocze kiwać, że nie będziesz musiał pomóc w zmywaniu naczyń. To nie jest Jiffy Lube (amerykańska sieć sklepów samochodowych – przyp. tłum.). Musimy kochać się nawzajem, a nie tylko być indywidualnie obsługiwani”. Gdy kochamy się nawzajem, gdy głosimy i przedstawiamy ewangelię, dosłownie wypełniamy misyjne zadanie, które Jezus dla nas przeznaczył (J 13:35).

Chwała kościoła

W Dziejach Apostolskich 12:1 czytamy: „W tym czasie król Herod zaczął gnębić niektórych członków kościoła” (UBG). Pomyślmy o tym przez chwilę. Skąd Herod wiedział, *kto należał do kościoła*? Z pewnością wiadano, że regularnie się gromadzą. Ale było coś więcej. Przynależność do kościoła oznacza przynależność do określonej społeczności (którą Herod postrzegał jako zagrożenie). Ta definiowalna społeczność jest znana Bogu, sobie nawzajem i swoim przywódcom. Uczestniczy w dwóch ustanowieniach ewangelii i ofiarnej miłości do bliźnich w imieniu Jezusa.

Można powiedzieć, że jest to chwała kościoła. Jezus modlił się do Ojca przed pójściem na krzyż: „Ja za nimi proszę, nie za światem proszę, lecz za tymi, których mi dałeś, ponieważ oni są twoi; I wszystko moje jest twoje, a twoje jest moje i uwielbiony jestem w nich” (J 17:9–10).

Ojciec i Syn znają swoich. Jezus modlił się za nas. Umarł za nas. Wciąż się za nas modli. Jest uwielbiony w nas. Wszystko, co robimy jako kościół, albo w

zmacnia, albo umniejsza nasze odzwierciedlanie Jezusa dla obserwującego świata (Ef 3:1).

Musimy więc jasno określić misję kościoła. Nie tylko sprawi to, że twoja praca jako pastora będzie wyraźniejsza, ale także pomoże ciążu wzrastać w dojrzałości i stabilności. Gdy to zrobimy, ci, którzy nie znają Chrystusa, zobaczą Jego kościół i zapragną dowiedzieć się więcej. Porzucą pogoń za ulotną chwałą i zapragną chwały obiecanej ludowi Bożemu przez samego Jezusa. Będą chodzić po waszych korytarzach, podnosić się z waszych baptysteriów, jeść przy waszych stołach podczas Wieczerzy Pańskiej i służyć ubogim, ponieważ poznali Jezusa, Króla chwały, kiedy spotkali Jego Oblubienicę, kościół.

Rozpoczęcie

Nasza ceremonia zawarcia przymierza była zarówno uroczysta, jak i podniosła.

Tego wieczoru Joey i ja wstaliśmy, a szesnastu innych świeżo upieczonych członków usiadło za nami. Nasi odwiedzający nas zaprzyjaźnieni pastory zadali nam serię ważnych pytań dotyczących naszych przekonań i naszej gotowości do rezygnacji, gdybyśmy porzucili te przekonania. Wyraziliśmy zgodę. Następnie zapytali nas, czy będziemy dbać o trzodę, którą Bóg nabył za cenę swojego jedyne Syna. Odpowiedzieliśmy, że tak. Następnie usiedliśmy, podczas gdy członkowie za nami wstali. Teraz była ich kolej, by odpowiedzieć na kilka pytań. Do końca życia nie zapomnę tego, co wydarzyło się później. Nigdy wcześniej nie byłem pastorem. Uczyłem w szkółce niedzielnej, prowadziłem grupę w społeczności, prowadziłem uczniów, głosiłem kazania i zdobyłem tytuł magistra teologii. Ale nigdy nie byłem pastorem. Wtedy mój pastorski przykład z młodości zapytał tych ludzi: „Czy obiecacie podporządkować się Joeyowi i Nathanowi jako waszym pastorem, tak jak oni podporządkowują się Panu?”. Ich odpowiedź mnie poruszyła: *tak*, powiedzieli jednogłośnie. Łzy popłynęły po mojej twarzy.

Po nabożeństwie każdy z nas podszedł i podpisał się pod odręcznie napisanym przymierzem, które wciąż wisi w miejscu, w którym zbieramy się co tydzień. Byliśmy zróżnicowaną ekipą: garstką studentów, kilkoma mamami pozostającymi w domu, kilkoma wojskowymi, menedżerem projektu, nianią, nauczycielem i dwoma niesamowicie zielonymi pastorami. A jednak, pomimo naszych różnic i niepewności, zawarliśmy przymierze, by kochać Boga i bliźniego. To była prosta sprawa. Nie było o tym głośno tutaj, na ziemi, ale jestem pewien, że aniołowie śpiewali, a demony spiskowały. Powstała nowa ambasada królestwa na chwałę Chrystusa.

Niewytłumaczalne, niemożliwe do wytłumaczenia

Środowisko założyciela kościoła

„Uliczny tygodnik! Dwa dolary. Pomóż bezdomnym!”.

Tyrone Murray był potężny. Mierzył około 190 centymetrów i ważył około 120 kilogramów. Był po pięćdziesiątce, a jego dudniący głos mógłby rywalizować z głosem George’a Whitefielda. We fluorescencyjnej zielonej kamizelce siedział na skrzynce na mleko pod znakiem sklepu Best Buy na przystanku Tenleytown Metro. Rozmawiał z każdym (naprawdę *każdym*) przechodniem i prosił o kilka dolarów na zakup gazety pisanej przez bezdomnych. Celem było zarobienie każdego dnia wystarczającej ilości pieniędzy, aby wystarczyło na posiłek i pokój hotelowy po przeciwnej stronie miasta.

Obok niego siedziała Edna, przeciwieństwo Tyrone. Była niższa i cichsza od swojego towarzysza. Nosiła duży słomkowy kapelusz, aby chronić się przed słońcem. Gdy nie załatwiała spraw dla Tyrone, siedziała cicho, często chichocząc, gdy jej mąż wygłaszał jakiś złośliwy komentarz.

Poznałem Tyrone i Ednę na początku mojego pobytu w mieście. Trudno było ich przeoczyć, a w tamtych czasach

szukałem kogokolwiek, kto by mnie wysłuchał; zacząłem zdawać sobie sprawę, że obcy nie tylko nie rozmawiają ze sobą na ulicach północno-zachodniego Waszyngtonu, ale nawet na siebie nie patrzą. Miałem więc szansę opowiedzieć komuś o Jezusie!

Po przedstawieniu się Tyrone chciał wiedzieć, dlaczego przeprowadziłem się do tego miasta. Aby założyć kościół — odpowiedziałem. Ku mojemu zaskoczeniu, był zainteresowany. Powiedział mi, że kiedy zaczniemy się spotykać, mam dać im znać.

Joey zwykle odbierał Tyrone i Ednę i przywoził ich do naszego mieszkania na studium biblijne. Co tydzień ochotczo uczestniczyli w spotkaniach. Siadali na tych samych krzesłach w naszym salonie i radzili sobie bardzo dobrze. Pokój był pełen młodych ludzi, głównie białych, więc się wyróżniali. Nie wspominając o tym, że obydwój nie rozumieli ewangelii. W oczach świata Edna i Tyrone wydawali się nie pasować; ale z drugiej strony nikt z nas nie „pasował” do ewangelii.

Niewytłumaczalne

„Podczas gdy Żydzi znaków się domagają, a Grecy mądrości poszukują, My zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego” (1 Kor 1:22-23). Jeśli chodzi o wiarę, świat szuka czegoś zrozumiałego, czegoś rozsądnego, zanim się do niej przychyli. Żydzi chcieli, aby Jezus wykonał kilka sztuczek, zanim zdecydują się pójść za Nim. Grecy chcieli rozważyć logiczne dowody na istnienie Jego królestwa, a następnie pójść za Nim. Ale Paweł przychodzi i mówi, że obie strony są w błędzie; głosimy o Zbawicielu, który odmówił zaoferowania znaku innego niż znak Jonasza (Łk 11:29), który przegrał, aby zwyciężyć (Ga 3:13).

Królestwo wywrócone do góry nogami

Pan zawsze działał na wzór królestwa wywróconego do góry nogami. Wybierał bezpłodne kobiety na przodków całego narodu (Rdz 11:30; 25:21; 29:31). Podkreślił nieistotność Izraela jako powód wybrania go przez Pana (Pwt 7:7). Potężny naród egipski został pokonany przez plagi i ścianę wody, z których wszystkie były cudami dokonanymi przez Pana, a nie przez Izraela (Wj 20:2). Nawet podbój Kanaanu jest niewytłumaczalny bez udziału Pana, który szedł przed Izraelem i wypędził jego wrogów. Jerycho zostało zdobyte przez obejście muru i zadęcie w rogi! Nie były to raczej przejawy wielkiej ludzkiej siły i zastraszenia.

Ten wzorzec nie zmienia się, gdy Jezus, Król królów, pojawia się na scenie. Narodził się z zaręczonej nastoletniej dziewczyny z Nazaretu. Jego kuzyn Jan przygotowywał się do swojej posługi, wychodząc na pustynię i głosząc w ubraniu z włosów, jedząc szarańczę i wzywając ludzi do wzięcia odpowiedzialności za własny bunt. Jezus nie tylko nie miał pałacu, ale był bezdomny. Jego głoszenie mogło w równym stopniu *odpychać* tłumy, co przyciągać rzesze ludzi. To mogło mieć coś wspólnego z jego przesłaniem: „Weź swoje krzesło elektryczne, znienawidź mamę i tatę i zostaw ich, aby ktoś inny ich pochował”. Został ukrzyżowany przez swoich własnych ludzi, a jego uczniowie uciekli i opuścili go w jego najczarniejszej godzinie. Przed zmartwychwstaniem niewiele dusz miało jeszcze nadzieję w Chrystusie i w zasadzie wszyscy byli przerażeni i zastanawiali się, co dalej robić (Dz 1:15).

Lepsze miasto

Przesłanie ewangelii zasadniczo dotyczy innego świata. Kiedy głosimy, przywołujemy aromat *innego* miasta, *lepszego* niż to

(Hbr 11:10). W tym mieście wszystkie plemiona, narody i języki gromadzą się w jedno (Obj 7:9). Nie ma Żyda ani Greka, nie ma niewolnika ani wolnego, nie ma mężczyzny ani kobiety, ponieważ wszyscy są jedno w Chrystusie Jezusie (Ga 3:28). Ludność tego miasta znajduje swój najwyższy skarb w Chrystusie Panu (Mt 13:44-46), który umiłował ich na tyle, że oddał własne życie, abyśmy mogli poznać życie i mieć je w obfitości w Nim (J 10:10).

Jesteśmy wygnańcami i wędrowcami na tej ziemi (1 P 2:11). Jak mówi ta modlitwa z *Doliny widzenia*: „Naszym jest królestwo, w którym droga w dół jest drogą w górę, bycie nisko jest byciem wysoko, dawanie jest otrzymywaniem, noszenie krzyża jest noszeniem korony”²⁷.

Nie przechodzimy od dobrego do wspaniałego, ucząc się, jak być silnym w oczach świata, ale ucząc się akceptować naszą słabość. Nie szukamy naszego najlepszego życia teraz, ale naszego najlepszego życia tam, w naszym niebiańskim domu. Nie szukamy samopomocy, ale Bożej pomocy w zdobywaniu chleba powszedniego. Nie oczekujemy szybkich zysków, ale bolesnego trudu. Jesteśmy na pustyni, ale wkrótce dotrzemy do Jordanu i przeprawimy się do nowego Kanaanu.

Kochamy wrogów i przebaczymy tak, jak nam przebaczone. Jesteśmy ludem łaski, miłości i miłosierdzia. Jesteśmy ludem niewytłumaczalnym poza rzeczywistością Chrystusa, naszego Pana i najcenniejszego skarbu.

Grupy docelowe

Na początku naszych wysiłków związanych z zakładaniem kościoła jedna z organizacji, które nas wspierały, wymagała ode mnie i Joe'ego udziału w kilku szkoleniach. Podczas jednego

27 Arthur Bennett, *The Valley of Vision: A Collection of Puritan Prayers & Devotions* (Edynburg: Banner of Truth Trust, 1975), xxiv.

z nich kazano nam opisać naszą „grupę docelową”. Chodziło o to, aby zidentyfikować wspólną grupę zainteresowań w naszej społeczności, abyśmy mogli zaprojektować nasz kościół tak, aby był dla nich bardziej atrakcyjny — rodziny, studenci, młodzi pracownicy itd. Gdybyśmy mogli zidentyfikować naszą grupę docelową i skoncentrować na niej nasze wysiłki, nasz kościół mógłby rozwijać się szybciej, ponieważ większość ludzi miałaby ze sobą coś wspólnego.

Kiedy życzliwy i mający dobre intencje instruktor podszedł do naszego stolika, Joey i ja siedzieliśmy beczynninie. Zapytał, dlaczego nie bierzemy udziału; powiedzieliśmy, że nie mamy zamiaru wybierać grupy docelowej. „Celujemy w każdego, kto mówi po angielsku, a może nawet w tych, którzy tego nie robią”. Później powiedziano nam, że ten instruktor „nie zrozumiał”, co próbowaliśmy zrobić.

W swojej książce *Compelling Community* Mark Dever i Jamie Dunlop dokumentują czynniki, które nazywają „Ewangelią Plus”, a które służą budowaniu kościołów na czymś innym niż ewangelia:

Podobne doświadczenie życiowe: Grupy singli, studia biblijne dla nowożeńców i spotkania młodych profesjonalistów budują społeczność na podstawie grup demograficznych.

Podobna tożsamość: Kościoły kowbojów, kościoły motocyklistów, kościoły artystyczne i tym podobne są kościołami wierzącymi w ewangelię, których rdzeniem tożsamości jest coś innego niż ewangelia.

Podobna motywacja: Służby zajmujące się karmieniem głodnych, pomaganiem w szkole podstawowej i zwalczaniem handlu ludźmi budują społeczność na podstawie wspólnej pasji dla sprawy, która oddaje chwałę Bogu.

Podobne potrzeby: Kościoły oparte na programach budują społeczność poprzez łączenie ludzi w grupy ludzi o podobnych potrzebach.

Podobna pozycja społeczna: Czasami służba — lub cały kościół — gromadzi osoby wpływowe w społeczeństwie²⁸.

Żadna z tych rzeczy nie jest zła sama w sobie. Ale jeśli naszą główną strategią jest znalezienie czegoś innego niż ewangelia, aby „rozwijać” nasz kościół, to robimy to źle. Wyjątkowość kościoła jest wyrazem Bożej „różnorodnej mądrości” (Ef 3:10). Wiele osób, mających rozmaite doświadczenia i pochodzących z różnych środowisk, zebranych razem w jedną, zjednoczoną rodzinę w Chrystusie, nie da się porównać do niczego innego na całym świecie. Ani Organizacja Narodów Zjednoczonych, ani zróżnicowana grupa fanów drużyny sportowej nie mogą się równać z wyrazem Bożej mądrości, jakim jest kościół.

Jeśli nauczymy się kochać to, co Bóg kocha i kogo Bóg kocha, bardziej niż kochamy osiągnięcie wielkości w szybkim tempie w celu osiągnięcia wystarczalności finansowej i zasięgu — jeśli nauczymy się skupiać na imionach, a nie na liczbach — wtedy będziemy budować na solidniejszych fundamentach. Chrystus i Jego królestwo byłyby bardziej widoczne, a w tym procesie moglibyśmy przekonać coraz bardziej podzielony świat, że miasto, którego szukają, jest prawdziwe.

Jeden niedoskonały przykład

W jaki sposób staraliśmy się budować nasz kościół wokół Chrystusa i Jego ewangelii ponad wszystko inne?

Po pierwsze, starając się zaangażować młodych i starych, Amerykanów i Afrykanów, żonatych i samotnych, białych

²⁸ Mark Dever and Jamie Dunlop, *The Compelling Community: Where God's Power Makes a Church Attractive* (Wheaton, IL: Crossway, 2015), 21.

i czarnych, zdecydowaliśmy się śpiewać wszystkie pieśni wspólnie. Wiele społeczności zna ten rodzaj śpiewu. Byłem na Karaibach, w Azji Południowej, Europie i Azji Środkowej, i słyszałem tam różne pieśni i różne melodie, ale łączyło je jedno – były one śpiewane wspólnie przez cały kościół. Zdecydowaliśmy się również śpiewać zarówno nowe, jak i stare piosenki. To przyciąga różne przedziały wiekowe i czasami zachęca obie grupy do poddania swoich preferencji innym.

Po drugie, zdecydowaliśmy się głosić ekspozycyjnie. Co więcej, starałem się głosić na tyle prosto, aby zaangażować zarówno bezdomnych, jak i dobrze wykształconych. Może się to wydawać niemożliwe, ale tak nie jest. Możliwe jest jasne wyjaśnienie głębokich prawd, bez kompromisu dla prawdy. Wiele książy dla dzieci robi to dobrze; większość kaznodziejów po prostu potrzebuje więcej praktyki.

Po trzecie, wybraliśmy wielu kaznodziejów, a nie tylko jednego. Chociaż płacono mi za pełnienie funkcji głównego kaznodziei, nie wygłaszałem kazań co tydzień. Nie chcieliśmy, aby nasi ludzie zbyt przywiązali się do konkretnej osobowości za kazalnica. Głosiłem więc przez około trzy tygodnie w miesiącu, a Joey głosił w czwartym. Gdy dodaliśmy starszych, głosili oni w miarę swoich możliwości, a także sprowadzaliśmy innych wiernych mężczyzn z różnych środowisk. Starałem się również wykorzystywać ilustracje i zastosowania, które odnosiły się do zmęczonego rodzica, zestresowanego studenta, pozbawionej praw mniejszości, niewierzącego, starszego świętego, młodszego świętego, mężczyzny i kobiety. Oczywiście, bez względu na to, jak bardzo się starasz, napotkasz ograniczenia.

Sam fakt, że śpiewamy, głosimy i modlimy się tylko po angielsku, stanowi naturalną barierę. Podobnie niektórzy woleliby mieć głośną muzykę, a inni woleliby, abyśmy nie modlili się tak dużo. Ale ostatecznie nasze decyzje były oparte na pragnieniu

kochania całej naszej społeczności za pomocą całej ewangelii. Ponieważ tak postępowaliśmy, różnego rodzaju ludzie znaleźli u nas dom. Nie dlatego, że opracowaliśmy jakąś „sprawdzoną strategię”, ale dlatego, że zostali przyciągnięci przez Jezusa, który był wystarczająco wielki, aby można było mu zaufać i kochać się nawzajem jak rodzina.

Różne imiona, a nie jedna liczba

Gdybyśmy nigdy nie przyjęli takiego podejścia, to szczerze mówiąc, prawdopodobnie zrezygnowałbym z budowania relacji z Tyrone i Edną. Nie byli tacy jak ja. Nasze doświadczenia były niemal całkowicie przeciwne. Oni dorastali w ubóstwie, a ja w przywilejach. Mieli bardzo małe wykształcenie, a ja miałem więcej niż wystarczające. Nie oferowali zbyt wiele, a już na pewno nie sprawiali, że ludzie czuli się komfortowo, o czym świadczyły setki ludzi, którzy przechodzili obok nich każdego dnia. Ale zostaliśmy z nimi. Co więcej, oni zostali z nami. Byli cierpliwi wobec naszych niepowodzeń. Po pewnym czasie te dwie cenne osoby oddały swoje życie Chrystusowi.

Tyrone siadał w pierwszym rzędzie co tydzień, podczas gdy kościół się rozrastał. On i Edna rzadko się spóźniali. Komentował kazania (wejdź na stronę internetową i posłuchaj — usłyszysz go w tle). Pięknie śpiewał. Wchodził w interakcje z doktorami z najlepszych uczelni w kraju. On i Edna byli rodziną. Służyli nam, a my służyliśmy im.

Niewytłumaczalny żal

Pewnej nocy otrzymałem jeden z tych telefonów, których obawia się każdy pastor. Tyrone miał atak serca i nie przeżył. Edna zadzwoniła sama ze szpitala. Popędziliśmy do niej i przecho-

dziliśmy z nią przez coś, co wydawało się trwać godzinami — płacząc, wzdychając, przechodząc od modlitwy do ciszy.

W oczach personelu szpitala nasze wspólne życie nie miało sensu. Dlaczego dwóch młodych białych facetów z trzeciej dzielnicy Waszyngtonu było tak pogrążonych w żałobie z biedną czarnoskórą kobietą w średnim wieku z południowo-wschodniego Waszyngtonu? Dlaczego to *my* byliśmy jej pierwszym telefonem?

Nasz kościół był tak załamany stratą naszego brata, że zorganizowaliśmy uroczystość upamiętniającą dla całej społeczności. Ponieważ Tyrone tak długo przebywał w tym miejscu w Tenleytown, gdzie rozmawiał z tak wieloma ludźmi, wywieśliśmy tam ogłoszenie, by wszyscy mogli przyjść. Sala była wypełniona prawnikami, studentami i bezdomnymi. Opowiedzieliśmy kilka historii, modliliśmy się i śpiewaliśmy. Wstałem jako jego pastor i głosiłem ewangelię. To był piękny czas spędzony razem.

Gdy wychodziłem tamtego wieczoru, jeden młody człowiek odciągnął mnie na bok i zapytał o nasz kościół. Opowiedziałem mu trochę i dałem wizytówkę. Około sześciu miesięcy później ten mężczyzna i jego żona stali w wodzie, aby ochrzcić się w naszym kościele, dając świadectwo o tym, jak Chrystus ich odnalazł i uratował. Śmierć Tyrone doprowadziła ich do życia w Chrystusie, a oni, wraz ze swoją młodą córką, są z nami do dziś.

Bracia i siostry, zakładajmy kościoły, które są niewytłumaczalne poza ewangelią. Tak, taka praca może przebiegać wolniej i być trudniejsza — a stratedzy zakładania kościołów mogą uznać wasze podejście za dziwne. Ale zapewniam was: niebo tego nie robi.

Chrystus, nie ty

Cel założyciela kościoła

Miałem dość samokontroli, by to ukryć, ale w pierwszych latach zakładania kościoła byłem dość próżny. Ta próżność nie zawsze była świadoma. Jednak głęboko w sobie myślałem, że jesteśmy kimś wyjątkowym, ponieważ zakładamy kościół w Waszyngtonie. Wierzyłem, że nasza historia zasługuje na przedstawienie jej w wywiadach w chrześcijańskich czasopiśmie. Był rok 2008 i zakładanie kościołów w miastach było na topie. A my to robiliśmy!

Od czasu do czasu uczestniczyliśmy w spotkaniach osób zakładających kościoły. Przychodziłem na nie uśmiechnięty od ucha do ucha. Przedstawiałem się bratu i pytałem o jego pracę. Opowiadał o tym, jak oddaje swoje życie dla Jezusa w mniejszym mieście. Wewnętrznie oceniałem go i uważałem się za lepszego od niego. Myliłem się!

Na szczęście nie uzyskałem dostępu do światła reflektorów, którego pragnąłem. Ale moja próżność wciąż dawała o sobie znać w naszym kościele. Za każdym razem, gdy działo się coś dobrego, ogłaszałem to w mediach społecznościowych, by „prosić o modlitwę”. W naszych comiesięcznych aktualizacjach wideo wymieniałem wszystkie dobre rzeczy, aby „oddać

chwałę Bogu”. W międzyczasie nigdy nie wspomniałem o tym, jak kiepskie było moje głoszenie i że niektórzy ludzie odeszli z tego powodu.

Nie żałuję wielu rzeczy, które zrobiliśmy podczas zakładania kościoła, ale żałuję moich pragnień. Chciałem, aby kościół był zdrowy, ponieważ chciałem być postrzegany jako zdrowy pastor-założyciel. Chciałem być chwalony. Co gorsza, cieszyłem się, że inne kościoły zostały założone w Waszyngtonie, ale nie chciałem, aby odniosły *taki* sukces jak mój kościół.

Kiedy myślę o tym wszystkim, jest mi wstyd. Jednak gorszy od mojego obecnego zażenowania był mój ówczesny grzech.

Historia pełna jest wpływowych ludzi, którzy niszczą życia innych w imię Jezusa. Bylibyśmy głupcami, gdybyśmy myśleli, że jesteśmy ponad taką możliwością. Im szybciej wyznamy w głębi naszych serc, że w zakładaniu kościoła nie chodzi o nas, tym szybciej będziemy gotowi do wykonania naprawdę dobrej pracy. Zasadniczo możesz się z tym zgodzić, ale musisz to zrozumieć w głębi serca. W zakładaniu kościołów nie chodzi o budowanie naszej pozycji, reputacji czy wizji przemiany społeczności. Chodzi o wynoszenie na piedestał doskonałości Chrystusa. W zakładaniu kościoła nie chodzi o ciebie, ale o Niego. Kościoły istnieją po to, by wywyższać Chrystusa, a nie pastora czy konkretną koncepcję służby.

Poświęćmy trochę czasu na zastanowienie się, dlaczego w ogóle zakładamy kościoły.

Cel stworzenia

Lubię mieć w pamięci kilka wersetów, nad którymi medytuję i które wykorzystuję w sytuacjach związanych z duszpasterstwem. Jednym z tych wersetów jest Ewangelia Jana 5:39: „Badacie Pisma, bo sądźcie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie”.

Uwielbiam ten fragment, ponieważ w jednym zdaniu Jezus przedstawia ważną kwestię: „Biblia jest o mnie!”.

Zanim Jezus przyszedł, Ojciec obiecał posłać tego, który zmiażdży grzech i śmierć (Rdz 3:15), który będzie potomkiem Abrahama (Rdz 12:3) i Dawida (2 Sm 7:12). Narodzi się z dziewicy (Iz 7:14), aby pocieszyć lud Boży (Iz 40:1) przez swoje zastępcze zadośćuczynienie za grzech (Iz 53), nabywając wieczne przymierze, które nigdy nie zostanie złamane (Ez 37:26-27).

Nowy Testament rozpoczyna się od świadectwa narodzin Jezusa i poświadczenia, że jest on Chrystusem (Mt 1:1-17). Kontynuuje opowieść o mocy, majestacie i pięknie Chrystusa. Jezus ostatecznie nabywa kościół, swoją Oblubienicę, własną krwią (Dz 20:28; Ef 5:22-32). Listy odzwierciedlają Chrystusa, który jest naszym życiem (Kol 3:4), a także dokumentują, jak wygląda chodzenie „w miłości, *jak* i Chrystus umiłował was” (Ef 5:2).

Kiedy dochodzimy do końca Biblii, znajdujemy zgromadzenie zbyt wielkie, by można je było zliczyć, ze wszystkich plemion, ludów i języków, cieszące się nieskończoną wartością Chrystusa razem jako jedno (Obj 5:9; 7:9). Ostatnie dwa werse-ty Pisma Świętego przedstawiają Jezusa mówiącego, że wkrótce przyjdzie, kościół proszący Go o przyjście i błogosławieństwo dla tych, którzy Go oczekują (Obj 22:20-21).

Chwała Chrystusa jest celem wszechświata. Dlatego też nasze życie i kościoły muszą być przesycone chwałą Chrystusa i nie może w nich być ani odrobiny czegokolwiek innego. Kiedy zdobywamy ludzi, musimy jednoznacznie zdobywać ich z Jezusem, ku Jezusowi i dla Jezusa — a nie dla naszych osobowości, wizji czy chwały.

Deklarowana wiara + rzeczywista praktyka = rzeczywista wiara

Nie sięgnąłbyś po tę książkę, gdybyś nie zgadzał się przynajmniej co do zasady z tym, że celem stworzenia jest chwała

Chrystusa. Problem pojawia się, gdy nie jesteśmy świadomi lub szczerzy odnośnie prawdziwych powodów, dla których zakładamy kościoły. *Twierdziłem*, że zakładam kościoły na chwałę Chrystusa, ale w mojej *praktyce* czaiło się pragnienie, które zagrażało naszej pracy. Chciałem chwały dla siebie. Kiedy studiowałem w Southeastern Baptist Theological Seminary, profesor Mark Liederbach był również jednym z moich pastorów w North Wake Church. Zakorzenił on w moim DNA zasadę, której nigdy nie zapomnę: deklarowana wiara + rzeczywista praktyka = rzeczywista wiara.

Nie wystarczy *twierdzić*, że twój kościół istnieje dla chwały Chrystusa; twoje praktyki kościelne ujawnią twoją *rzeczywistą* wiarę. Jak naucza Kalwin, nasze serca są fabrykami bożków. W naszym wnętrzu kryje się pokusa, którą musimy rozpoznać. To pragnienie może nigdy nie zostać nazwane, ale można je dostrzec w sposobie, w jaki kościół prowadzi swoją posługę. Oto kilka sposobów na to, by ocenić, czy twój zbór jest budowany na chwałę Chrystusa, czy też na chwałę twoją i twojej wizji.

Tożsamość

W swojej książce *Dangerous Calling* Paul Tripp mówi: „Albo będziesz czerpał swoją tożsamość wertykalnie, z tego kim jesteś w Chrystusie, albo będziesz szukał jej horyzontalnie w sytuacjach, doświadczeniach i relacjach swojego codziennego życia”²⁹. Zbyt wielu pastorów zna wystarczająco dużo właściwych odpowiedzi, aby grać w grę zewnętrznego chrześcijaństwa, podczas gdy pod powierzchnią celem ich służby jest zaspokojenie pragnienia bycia docenionym, zaakceptowanym, a może nawet wyróżnionym. Zakładanie kościoła sprawia, że te podstawowe pragnienia są łatwe do osiągnięcia, ponieważ od samego początku ty sam definiujesz zasady.

29 Paul David Tripp, *Dangerous Calling* (Wheaton, IL: Crossway, 2012), 22.

Jeśli zakładasz kościół, aby zaspokoić swoje pragnienie bycia lubianym, naśladowanym lub słyszany, pokutuj! Jeśli zakładasz kościół, aby zdobyć wystarczająco dużą rzeszę zwolenników, kontrakty na książki lub miejsca na niektórych scenach, wyznaj swój grzech. Jeśli zakładasz kościół, by mnożyć i być postrzeganym jako kolejny guru zakładania kościołów, módl się, by Bóg uświęcił twoje pragnienia. Takie aspiracje próbują okraść Chrystusa z Jego nieskończonej chwały. Co więcej, nigdy nie znajdziesz w zakładaniu kościoła tego, czego szukasz. Praca jest zbyt ciężka, a jej efekty nigdy nie odpowiadają aspiracjom, ponieważ nie zostały do tego stworzone.

Nie zakładaj kościoła, aby kształtować swoją tożsamość. Zakładaj kościół, aby uczynić tożsamość Chrystusa bardziej wyraźną dla większej liczby ludzi, tak aby to On mógł otrzymać chwałę, a nie ty.

Forma pobożności

Paweł podnosi kolejny alarm, który może dotyczyć wielu osób zakładających kościoły. Rozważmy jego radę dla Tymoteusza:

A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy: Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chępliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradzieccy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga, którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy; również tych się wystrzegaj. Albowiem z nich wywodzą się ci, którzy wdzierają się do domów i usidlają kobiety opanowane przez różne pożądliwości, które zawsze się uczą, a nigdy do poznania prawdy dojść nie mogą (2 Tm 3:1-7).

Dwie rzeczy rzucają się w oczy: „przybierają *pozór* pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy” oraz „zawsze się uczą, a nigdy do poznania prawdy dojść nie mogą”. Te dwie rzeczy opisują zakładanie kościołów, w którym brakuje jasnego nauczania biblijnego, o czym świadczy zaniedbanie twardych doktryn na rzecz „bycia na czasie”, aby „dotrzeć” do większej liczby ludzi.

W tego rodzaju kościołach można znaleźć gdzieś zakopane wyznanie wiary, które po przeczytaniu prawdopodobnie zawiera wszystkie właściwe rzeczy. Ale w życiu kościoła te prawdy są w dużej mierze nieznane i niezdefiniowane. Nie ma systematycznego nauczania tych doktryn dla określonej grupy ludzi tydzień po tygodniu. Ten niedobór zdradza zainteresowanie czymś innym. Tym czymś innym może być budowanie pozycji dla osobowości za kazalnicą, rozsławianie kościoła w okolicy lub głoszenie kontrkulturowej filozofii służby. Cokolwiek to jest, przybiera *formę* pobożności. Ale gromadząc tłum wokół czegoś innego niż doskonałość Chrystusa, zaprzeczasz mocy Chrystusa. Nasze społeczności nie potrzebują centrów rozrywki i akceptacji z niewielką zmianą życia pod wpływem Jezusa tu i tam. Społeczności potrzebują kościołów, które będą je kochać na tyle, by mówić im prawdę o Chrystusie i Jego ewangelii. Potrzebują kościoła, który nie będzie miał formy pobożności, ale rzeczywistą pobożność. Wyjaśnij sobie i swojej społeczności, że istniejecie po to, by wychwalać Chrystusa i nikogo innego.

Wspólne cenie Chrystusa

Jak wygląda zakładanie kościoła, który wspólnie ceni Chrystusa?

Ewangelizacja na chwałę Chrystusa

Pewien znany chrześcijański sportowiec o dobrych intencjach podzielił się ewangelią ze studentami pobliskiego uniwersy-

tetu. Powiedział, że wygrywanie krajowych mistrzostw było świetną zabawą, ale te zwycięstwa wciąż pozostawiały w nim pustkę. Kiedy usłyszał ewangelię i odnalazł prawdę w Jezusie, zaufał Chrystusowi i narodził się na nowo. Od tego czasu rozumiał, co to znaczy być spełnionym. Następnie wezwał uczniów obecnych na sali, aby zrobili to samo, aby przyszli do Jezusa, aby mogli znaleźć odpowiedź na swoje pragnienia.

Słyszałem tę formę prezentacji ewangelii więcej razy, niż jestem w stanie zliczyć. Jestem pewien, że sam nie raz *przedstawiałem* ewangelię w ten sposób. To nie jest tak, że treść przesłania tego sportowca była błędna. Problemem był jego nacisk na osobiste spełnienie. Znalazł swój cel. Tak i amen. Ale w rzeczywistości ten drogi brat zostawił ludzi z ewangelią i Jezusem, które brzmiały jak kolejna duchowa filozofia, która mogłaby ich „uzupełnić”. Nie usłyszeli ewangelii, która wzywa ich do pokuty za grzechy, umierania dla siebie i oddawania czci zmarłychwstałemu Chrystusowi dla Jego wiecznej chwały i ich wiecznego dobra.

O ewangelizacji będziemy rozmawiać później, ale dzieląc się ewangelią, nie ukrywaj rzeczywistości naszego położenia przed świętym Bogiem. Mów o naszym grzechu w taki sposób, aby uchwycić głębię naszej ciemności. Następnie wyciągnij światło Chrystusa. Powiedz ludziom, jak Chrystus poniósł ich grzech na krzyżu i zwyciężył go w zmartwychwstaniu. Co więcej, powiedz im, że ich życie ma cel i może przynosić przyjemność. Ale jedynym trwałym celem i przyjemnością jest poznanie i cieszenie się Chrystusem na zawsze.

Kiedy modlisz się, nauczasz i praktykujesz ewangelizację, upewnij się, że chwała i radość Chrystusa znajdują się w centrum twojego wezwania. Nie używaj ewangelii jako filozofii. Używaj ewangelii jako wezwania do uwielbienia! Więcej Jego, a mniej ciebie.

Głoszenie chwały Chrystusa

Gdy spotykam się z chrześcijanami, często zadaję dwa pytania: Czy cieszysz się, że jesteś chrześcijaninem? Zakładając, że odpowiedzą twierdząco, zadaję kolejne pytanie: „Dlaczego?”.

Twarze ludzi rozjaśniają się, gdy o to pytam. To tak, jakbyś zapytał mnie, dlaczego uwielbiam być mężem mojej żony lub dlaczego uwielbiam naleśniki, baseball lub wędrowni po Parku Narodowym Glaciar. Mógłbym podać tysiąc powodów, a ty prosisz mnie, abym ci o tym opowiedział. Tak właśnie powinno wyglądać nasze nauczanie.

Gdy głosimy, powinniśmy nie tylko mówić o śmierci, pochówku, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Chrystusa. Musimy także pokazywać serce kryjące się za tymi wspaniałymi rzeczywistościami, aby ludzie regularnie przypominali sobie, *dlaczego* warto podążać za Jezusem – dlaczego jest godny zaufania, dobry, wierny, sprawiedliwy, kochający i cierpliwy. W swoich kazaniach nie mów ludziom tylko o ewangelii; powiedz im, *dlaczego* warto podążać za Jezusem i oddać za Niego życie. Daj ludziom powód do uśmiechu i radości, że zdecydowali się umrzeć dla samych siebie i podjąć trudną drogę, aby podążać za Chrystusem.

Śpiewanie chwały Chrystusa

Praca duszpasterska w Dystrykcie Kolumbii dała nam możliwość usługiwania ludziom z całego świata. Wielu z nich po raz pierwszy uczestniczyło w nabożeństwie chrześcijańskim. Niezmienne, kiedy pytam ich o to, co najbardziej dotknęło ich podczas nabożeństwa, odpowiadają, że śpiew – nie muzyka, ale śpiew.

Śpiewanie pieśni wywyższających Chrystusa w kongregacyjnej jedności jest wyjątkową radością. Zbieramy się co tydzień, aby ponownie skupić się na naszej nadziei i wiecznej radości. Jeśli nie słyszymy siebie nawzajem lub jeśli śpiewamy

pieśni, które mają więcej wspólnego z nami niż z Jezusem, nasze serca nie są odpowiednio nastrojone. Ale jeśli zmniejszymy głośność instrumentów, to zwiększymy głośność zbawionych. Jeśli dostosujemy słowa pieśni tak, by często przypominały nam o osobie i dziele Chrystusa, nasze serca powrócą do tego, co będziemy robić przez całą wieczność — do oglądania i rozkoszowania się chwałą Chrystusa.

Modlitwa na chwałę Chrystusa

Często modlitwa w życiu kościoła jest jak przejście do następnej sceny w filmie.

Nasz kościół stara się wprowadzać krótkie, średnie i długie modlitwy, które wywyższają Chrystusa w całym naszym wspólnym życiu. Modlimy się publicznie i prywatnie, aby Chrystus był wywyższony w naszych społecznościach. Prosimy Pana, aby ukazywał wartość Chrystusa w naszych kazaniach. Spędzamy czas na spotkaniach starszych, modląc się, aby członkowie żyli dla chwały Chrystusa bardziej niż dla swojej kariery. John Onwuchekwa nauczał, że modlitwa jest dla chrześcijanina jak oddychanie. Dlatego, kiedy oddychasz, upewnij się, że oddychasz w sposób, który oddaje wielkość chwały Bożej w Chrystusie.

Ustanowienia na chwałę Chrystusa

Chrzest i Wieczerza Pańska to dwa dary Kościoła, których jedynym celem jest ukierunkowanie nas na dzieło i wartość Chrystusa. Tak jak prawo ustanowiło posiłek paschalny, aby przypomnieć zapominającym Izraelitom, kim są i jak powstał, tak ustanowienia mają czynić to samo dla nas w kościele.

Dlatego podczas chrztu wykorzystujemy okazję, aby wyjaśnić nie tylko, czym jest chrzest, ale także, w jaki sposób wskazuje on na dzieło i wartość Chrystusa. Zachęcamy oso-

bę przyjmującą chrzest do wyjaśnienia, dlaczego pragnie być ochrzczona i dlaczego warto żyć i umrzeć dla Jezusa. Podobnie, kiedy przyjmujemy Wieczerzę, nie tylko wyjaśniamy, co oznaczają chleb i wino, ale także wyjaśniamy, kim Jezus był i czego dokonał! Pokazujemy naszym ludziom, że już wkrótce będziemy spożywać ten posiłek z Nim podczas wieczerzy weselnej Baranka, gdzie w końcu zobaczymy tego, którego kocha nasza dusza. Pomaga to odwrócić wzrok od samego siebie ku Zbawicielowi.

Wolność

W miarę upływu czasu, podczas gdy Pan był dla mnie miłośni, zacząłem mieć więcej szczerych pragnień chwały Pana, a nie własnej. Zacząłem zauważać zmianę w kierunku prawdziwej radości, gdy świadectwa chrztu przestały nawiązywać do mojego imienia i zaczęły wyraźniej wskazywać na imię Chrystusa. Kiedy ludzie przestali mówić o moich zdolnościach kaznodziejskich, a zaczęli komentować piękno Chrystusa. Kiedy przestałem szukać światła reflektorów, a zamiast tego sam zacząłem cieszyć się chodzeniem w świetle. Wolność poznawania i cieszenia się Chrystusem razem jako kościół stała się dla mnie jak powietrze.

Nawet jeśli nic nie wyniesiesz z tej książki, mam nadzieję, że wyniesiesz z niej chociaż to: zostaliśmy stworzeni, by oglądać chwałę Chrystusa (2 Kor 3:18). Cała eklezjologia i instrukcje duszpasterskie zmierzają do tego celu. Są one koroną podtrzymującą diament naszego drogiego Zbawiciela i przyjaciela, Jezusa Chrystusa.

Księżę pokoju i Pan panów
Alfa i Omega
Cudowny Doradca
Potężny Bóg
Przyjaciół grzeszników
Syn Abrahama, Syn Dawida, Syn Człowieczy, Syn Boży
Król królestwa niebieskiego
Autor i dokończyciel naszej wiary
Oblubieniec
Dobry pasterz
Najwyższy Arcykapłan
Immanuel
Baranek Boży
Światłość świata
Droga, prawda i życie
Nasza skała i nasz Odkupiciel

Zakładajmy kościoły, które zakładają kościoły, które zakładają kościoły, które mają na celu imiona, a nie liczby, aby coraz więcej ludzi mogło razem podziwiać Chrystusa na zawsze.

CZĘŚĆ 2

JAK ZACZAĆ ZAKŁADANIE KOŚCIOŁA

Moja rodzina przeprowadziła się do Waszyngtonu 1 maja 2009 roku. Joey musiał jeszcze skończyć kilka zajęć w seminarium i musieliśmy zebrać więcej pieniędzy. Ale on wraz z kilkoma innymi osobami pomógł nam wprowadzić się do naszego mieszkania. Rodzina Craft przeprowadziła się do Waszyngtonu około czterech miesięcy później.

Poza kilkoma zaprzyjaźnionymi pastorami nie znaliśmy w mieście ani jednej osoby. Ani jednej. Zostaliśmy więc poinstruowani, aby poświęcić miesiąc na zadomowienie się przed rozpoczęciem jakiegokolwiek inicjatywy (była to mądra rada).

Potrzebałem zarobić trochę dodatkowych pieniędzy, więc starałem się o pracę w niepełnym wymiarze godzin w każdym Starbucksie, do którego byłem w stanie dojechać rowerem. Mój pierwszy przystanek był na kampusie American University,

gdzie zobaczyłem młodego studenta siedzącego samotnie. Byłem tak podekscytowany założeniem naszego kościoła, że podszedłem do niego, usiadłem i zacząłem rozmawiać. Pochodził z Jordanii, a kiedy zapytałem go, czy kiedykolwiek słyszał, w co wierzą chrześcijanie odnośnie tego, jak dostać się do nieba, odpowiedział, że nie. Zapytałem go, czy mogę podzielić się z nim dobrą nowiną, a on się zgodził. Po podzieleniu się ewangelią zaprosiłem go do podążania za Jezusem. To była moja pierwsza rozmowa w kontekście zakładania kościoła w tym mieście. Potem już nie pojechałem, ale wręcz polecałem do najbliższego Starbucksa!

To właśnie z ludźmi takimi jak ten student mieliśmy się spotykać i potrzebowaliśmy planu, w jaki sposób moglibyśmy się wspólnie gromadzić i wzrastać. Nasza teologia i metodologia musiały mieć praktyczny wymiar. Tak samo musi być z twoją.

Rozważaliśmy podstawowe elementy tego, czym jest i co robi kościół oraz czym jest i co robi pastor. Teraz zastanowimy się nad organizacją tej pracy.

Wysłany i wspierany przez kościół, a nie parakościół

Kościół-matka

Na długo, zanim Joey i ja przeprowadziliśmy się do Waszyngtonu, wraz z naszymi rodzinami nieświadomie podjęliśmy jedną z najlepszych decyzji dla naszego przyszłego kościoła. Dołączyliśmy do lokalnego kościoła i staliśmy się jego aktywnymi członkami.

North Wake Church znajduje się w cieniu Południowo-Wschodniego Baptystycznego Seminarium Teologicznego. Był to kościół założony na początku lat 90. Rozpoczął swoją działalność w domu, a następnie przeniósł się do zakładu pogrzebowego, by w końcu zbudować własny budynek, który wygląda jak skrzyżowanie biurowca z jedną z tych fajnych kawiarni pełnych żarówek w stylu retro. Głoszący pastor, Larry Trotter, był przeciwieństwem wszystkiego, czego nauczyłem się oczekiwać od kaznodziei. Byłem przyzwyczajony do potężnych pulpitów, elokwencji i silnych osobowości. Larry był cichy, pomysłowy i powolny, ale przekonujący.

Kościół North Wake miał starszych, którzy starannie nadzorowali kongregację. Nigdy wcześniej tego nie doświadczyłem. Harmonogram głoszenia prowadził przez księgi Biblii, nie był uporządkowany tematycznie. Nigdy wcześniej tego nie doświadczyłem. Kościół organizował małe grupy, które zagłębiały się we fragment kazania, a następnie dzieliły się na mniejsze grupy, w których zadawaliśmy sobie trudne pytania i modliliśmy się o siebie nawzajem. Nigdy wcześniej tego nie doświadczyłem.

Moja żona Andi i ja powoli stawaliśmy się znani i kochani przez członków kościoła. Wkrótce nasze życie połączyło się z ich życiem. Ludzie mówili mi, że czas spędzony w seminarium będzie jednym z najlepszych w naszym życiu. Mieli rację, ale może nie z powodów, których się spodziewali.

Kiedy zaangażowaliśmy się w społeczność kościoła, Andi i ja zaczęliśmy prowadzić małą grupę, a ja zacząłem uczyć w szkółce niedzielnej. Jeden z naszych starszych mnie w tym prowadził. Pod koniec seminarium zaczęliśmy myśleć o zakładaniu kościołów. Wtedy Jeff Doyle, jeden z naszych starszych, przyszedł do kilku z nas i poinformował nas, że North Wake chce zakładać kościoły. Zaprosił małą grupę z nas na spotkanie poświęcone zakładaniu kościołów. Nie musieliśmy się długo modlić. Kochaliśmy ten kościół i wiedzieliśmy, że oni kochają nas. Wraz z innymi braćmi, Joey i ja powiedzieliśmy „tak”.

Kościół zakładający kościoły

Kościół zakłada kościoły. Skoro wybrałeś tę książkę, zakładam, że już się z tym zgadzasz. Powinniśmy jednak zastanowić się nad tym głębiej. Organizacje parakościelne są wspaniałe. Wiele nam one pomogły i nadal się w nie angażujemy. Chcę cię jednak przekonać, że są one jedynie uzupełnieniem twojego rozumienia tego, co to znaczy być „wysłanym”. Chciałbym cię

przekonać, że przygotowanie i wiedzę, których potrzebujesz, możesz znaleźć w lokalnym kościele.

Jestem w Waszyngtonie wystarczająco dłużej, by widzieć, jak założyciele kościołów przychodzą i odchodzą. Spotykałem się z braćmi tutaj w mieście i rozmawiałem o zakładaniu kościołów, i zawsze wydaje mi się dziwne, gdy kościół-matka nie nadzoruje procesu zakładania nowego kościoła. Kościół nie wysyła nikogo, kto opiekowałby się założycielami. Częściej, ci założyciele znajdują pomoc od przedstawicieli organizacji parakościelnych, których zadaniem jest uświadomienie potencjalnemu pastrowi-założycielowi różnych lokalnych możliwości.

Ale jeśli kościoły zakładają kościoły, to czy nie miałyby to większego sensu, gdyby więcej pastorów lokalnych kościołów wędrowało po mieście z potencjalnym założycielem kościoła, niż gdyby wędrowali po mieście z przedstawicielem organizacji parakościelnej?

Służby parakościelne nie zastąpią lokalnego kościoła. Powód tego jest prosty. Parakościelna służba widzi to, co w tobie najlepsze przez krótki czas; twój lokalny kościół widzi to, co w tobie najlepsze i najgorsze przez *długi* czas. Innymi słowy, oni naprawdę cię znają.

Ta różnica przypomina trochę różnicę między randkowaniem a małżeństwem. Na randkach zawsze pokazujesz się z jak najlepszej strony i zachowujesz się jak najlepiej. Łatwo cię polubić. W małżeństwie ty i twój współmałżonek widzicie siebie zaraz po przebudzeniu się i czujecie swój zapach bez wody kolońskiej. Osoba, która była z tobą na kilku randkach coś o tobie wie. Ale nikt nie zna cię lepiej niż twój współmałżonek.

Jedną rzeczą jest zostać „wysłanym” i zapomnianym przez lokalny kościół. Zupełnie inną rzeczą jest utrzymywanie silnych relacji z kościołem wysyłającym nawet po założeniu kościoła. Za wszelką cenę angażuj się w użyteczne służby para-

kościelne. Pomagam prowadzić jedną z nich! Ale współpracuj z tym, który cię wprowadził i zna cię najlepiej. Innymi słowy, bądź oceniany, wysyłany i wspierany przez swój lokalny kościół.

Doktryna i życie założyciela kościoła

W 1 Liście do Tymoteusza apostoł Paweł pisze do swojego młodego ucznia, Tymoteusza, który jest pastorem kościoła założonego przez Pawła w Efezie. Paweł napomina Tymoteusza, aby upewnił się, że „pewni ludzie” nie nauczają fałszywych doktryn lub nie promują błędnych teorii na temat ewangelii (1 Tm 1:3-4). Jest to przedmiotem wielkiej troski Pawła. W końcu to samo powiedział starszym tego samego zboru podczas swojej ostatniej wizyty u nich (Dz 20:17-35).

Pod koniec listu Paweł mówi Tymoteuszowi: „O to się troszcz, w tym trwaj, żeby postępy twoje były widoczne dla wszystkich. Pilnuj siebie samego i nauki, trwaj w tym, bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz, i tych, którzy cię słuchają” (1 Tm 4:15–16).

Paweł rozumiał, że Tymoteusz musi zanurzyć się w prawdzie w *życiu kościoła*. Jak inaczej mogliby zobaczyć jego postępy? Wraz z kościołem Tymoteusz musiał uważnie obserwować swoje życie i czystość swojej doktryny.

Życie

Kiedy przechodziliśmy przez nasz staż dotyczący zakładania kościoła, uczestniczyliśmy między innymi w zajęciach na temat małżeństwa, cierpienia i ewangelizacji. Nie tylko uczono nas tych rzeczy, ale nasi pastory oceniali nasz stan w odniesieniu do nich.

Niezliczoną ilość razy siedziałem z żoną przy stole Jeffa Doyle’a. Jeff był pastorem odpowiedzialnym za nas. Nie tylko

obserwował moje relacje z żoną podczas długiego weekendu. Obserwował nas z bliska przez ponad cztery lata. Kiedy życie mojego trzymiesięcznego synka wisiało na włosku, mój kościół obserwował, jak zmagam się z tą próbą. Niebezpieczeństwo tkwi w tych, którzy „Utrzymują, że znają Boga, ale uczynkami swymi zapierają się go” (Tt 1:16). Pomyśl o dobrze znanym zdarzeniu Pawła i Piotra w Liście do Galacjan. Paweł widział, jak Piotr odsuwa się od pogan, gdy pojawił się Jakub i Żydzi (Ga 2:11-14). Paweł zganił Piotra „w twarz”, ponieważ jego słowa i czyny nie współgrały ze sobą.

Wyznanie wiary Piotra było w porządku. Gdyby jakiś strateg zakładania kościoła (lub Paweł) zapytał Piotra, czy wierzy, że Żydzi są etnicznie lepsi od pogan, stanowczo odpowiedziałby, że nie! Następnie opowiedziałby o swojej wizji hot dogów i kanapek z szynką spadających z nieba (zobacz Dz 10). Ale Piotr potrzebował czegoś więcej niż tylko rozmowy; potrzebował w swoim życiu ludzi, którzy byli na tyle blisko, że widzieli jego błędy i którym ufał na tyle, by słuchać ich upomnień. Nie wszyscy możemy mieć po swojej stronie apostoła, ale wszyscy możemy mieć lokalne kościoły obdarzone Bożym autorytetem, które będą nas zachęcać i upominać.

Doktryna

Za każdym razem, gdy nauczałem w szkółce niedzielnej North Wake, byłem nadzorowany na co najmniej dwa sposoby. Po pierwsze, wielu członków kościoła słuchało tego, co było głoszone do ich dzieci, a większość z nich była przygotowana do wychwytywania błędów. Po drugie, byłem nagrywany, aby każdy z naszych starszych mógł odsłuchać nagranie i upewnić się, że nie nauczam czegoś, co nie jest zgodne ze zdrową doktryną (Tytusa 2:1). Na szczęście nie mam żadnych przerażających historii o fałszywym nauczaniu. Widziałem jednak, jak

inni bracia byli korygowani. Było to niezręczne i bolesne, ale starsi byli łagodni i kochający. Pomyśl przez chwilę o tym, jak te zbory wzrosły w wyniku starannego korygowania szkolnych błędów poprzez członków i starszych.

Kiedy założyciele słabo angażują się w życie kościoła lub całkowicie unikają rzeczywistego zaangażowania, ryzykują zranieniem ludzi, którym mają nadzieję służyć. Oddalanie się od tej posługi oznacza oddalanie się od dobrego Bożego daru, który ma ci pomóc w zakładaniu kościoła.

Instytucje parakościelne poproszą cię o podpisanie się pod wyznaniem wiary. Być może zadadzą ci kilka pytań i przesłuchają kilku twoich nauczających. Ale nic z tego nie zastąpi trójwymiarowego doświadczenia, jakim jest obserwowanie czyjegoś życia i doktryny z bliska i osobiście na przestrzeni lat.

Utrzymywanie założonego kościoła

Lokalny kościół nie tylko służy pastorom podczas przygotowań, ale także służy zakładanemu kościołowi, gdy robotnicy wylądają już na polu.

Pierwsze kilka miesięcy zakładania kościoła może być abstrakcyjne i nieokreślone. To znaczy, co masz *robić* pierwszego dnia? W pierwszym tygodniu? Staraliśmy się udzielić jasnych odpowiedzi na te pytania, tworząc arkusze „tygodniowych priorytetów”. Arkusze te zawierały różne rzeczy — od możliwości ewangelizacyjnych po zadania administracyjne. Wysyłaliśmy je e-mailem do Jeffa z North Wake; na początku co tydzień rozmawialiśmy z nim również telefonicznie. Odpowiadał na pytania i modlił się z nami. Upominał nas również, gdy robiliśmy coś nierozsądnie. Na przykład, uprzejmie powiedział mi, żebym zrezygnował z jednej z moich aktywności, kiedy dowiedział się, że spędzam tak dużo czasu poza domem, podczas gdy Andi zostawała w domu, by opiekować się naszym rocznym synem.

Było to bardzo pomocne, ale pastory i członkowie North Wake nie mogli pozostać z nami w kontakcie, ponieważ byliśmy oddaleni o cztery i pół godziny drogi; poza tym mieli swoje własne życie i służbę.

Wtedy z pomocą przyszli liderzy Capitol Hill Baptist Church. Otworzyli skarbonkę i powiedzieli: „Bierz, co chcesz, jeśli to sprawi, że będziesz walczył o chwałę Chrystusa i dobro Jego kościoła”. Mark Dever dał mi czas. Uczestniczyłem w spotkaniach starszych, by siedzieć z boku i się uczyć. Byłem początkującym kaznodzieją, więc jeden z pastarów wysłuchał kilku moich kazań i przekazał mi informacje zwrotne. Dali nam pieniądze i kartony z książkami do rozdania. A to jeszcze nie wszystko. W końcu wysłali swoich własnych członków, aby do nas dołączyli. Do dziś nie wiem, czy nadal bylibyśmy tutaj, gdyby nie Capitol Hill Baptist Church. Często mówimy o nas jako o adoptowanej córce, ponieważ traktowano nas jak rodzinę.

Jeśli zakładasz kościół, modląc się o to, szukaj kochającego ewangelie kościoła w mieście, który potraktuje cię w ten sposób. Znajdź kościół, który pozwoli ci wyzdrowieć i odpocząć, który włoży w twoje ręce narzędzia i odeśle cię zachęconego.

Jeśli jesteś pastorem w bardziej ugruntowanym kościele, poszukaj założycieli i ich zespołów i znajdź sposoby, aby im służyć. Nie myśl tylko o pieniądzach. Jak możesz wysłać im ludzi i inne zasoby? Jak możesz ich zachęcić? Jak możesz powiększyć ich służbę młodzieżową? Bądź kreatywny. W końcu nie są oni konkurencją, ale rodziną.

Parakościelne instytucje mogą oczywiście w tym pomóc. Mogłbym opowiedzieć o wielu ludziach z takich organizacji, którzy nas kochali i dobrze nam służyli — i nadal to robią! Ale jakkolwiek pomocni są ci ludzie, ich organizacje po prostu nie są stworzone do wykonywania takiej pracy, jaką mogą wyko-

nywać lokalne kościoły. Instytucje parakościelne są jak rodziny zastępcze; zaspokajają konkretne potrzeby w danym okresie życia, zazwyczaj szczególnie trudnym. Ale lokalne kościoły są rodziną; chodzą ze swoimi dziećmi na każdym kroku, przez każdy okres życia.

Warto więc korzystać z pomocy instytucji parakościelnych. My to robiliśmy i robimy. Ale bądź wysyłany i wspierany przez lokalne kościoły.

Wprowadzenie do służby podczas niedzielnego nabożeństwa

Na ścianie w naszym biurze kościelnym wisi zdjęcie naszego powołania do służby. Tego dnia North Wake powołało nie jeden, ale dwa zespoły pastorów-założycieli. My jechaliśmy do Waszyngtonu, a inna grupa do Tampy na Florydzie. Patrząc na to zdjęcie, łyż napływają mi do oczu. Ci ludzie byli (i są) naszą rodziną.

Cieszę się, że mam zdjęcie z tego dnia. W pierwszym rzędzie widzę Larry'ego Trottera, „baptystę-mnicha”, jak lubimy go nazywać. Obok niego stoi Mark Liederbach. Był moim pastorem, uczył mnie w seminarium i w swoim domu. Obok nich siedzą nasze żony. To one są prawdziwymi, choć nie nagłaśnianymi bohaterami zakładania kościoła. Za nimi jest mnóstwo ludzi, których znam, w tym Drew Ham, mój pierwszy lider grupy w społeczności, który wciąż wysyła mi SMS-y, aby powiedzieć mi, że się za mnie modli. Mogłbym tak wymieniać bez końca. Każda twarz na tym zdjęciu ma znaczenie dla mnie, Joeya i naszych żon.

Jeśli zamierzasz założyć kościół, bądź wysłany przez kościół, a nie przez parakościół. Jezus zaprojektował kościół, aby obserwował twoje życie i doktrynę. Jezus zaprojektował go, by cię posyłał i podtrzymywał mocą swego Ducha. Opieraj się więc na kościele, by cię prowadził i kochał, gdy ty starasz się robić to samo dla innych.

Zespół, a nie pojedyncza osoba

Zespół założyciela kościoła

W tamtych początkowych dniach, przed założeniem Restoration Church, nosiłem ze sobą dyktafon MP3 na spotkania grupy pięciu par, które aspirowały do tego, by zakładać kościoły (był rok 2008, a mój telefon nie był tak inteligentny jak teraz).

Zabawnie jest teraz słuchać tych bardzo idealistycznych rozmów o naszych nadziejach i oczekiwaniach. Początkowo te pięć par myślało, że wspólnie założymy kościół. Skończyło się na założeniu kilku kościołów — od Cleveland przez Richmond po Boston, Tampę i Denver. Wszystkie te kościoły nadal dobrze funkcjonują. Chwała Panu!

Dla nas wszystkich zakładanie kościoła w pojedynkę nigdy nie było brane pod uwagę. Celem tego rozdziału jest zachęcenie cię, byś nie zakładał kościoła w pojedynkę. Zarówno z biblijnych, jak i praktycznych powodów, duszpasterstwo przez zakładanie kościołów najlepiej wykonywać w zespole.

Biblijne dowody przemawiające za zespołem

Nie jest trudno znaleźć biblijne przykłady współpracy w zespołach. Pomyśl o Mojżeszu i Aaronie lub Jonatanie i Dawidzie.

Ale najlepsze dowody znajdujemy u samego Pana Jezusa, który nigdy nie podróżował sam i wybrał dwunastu uczniów na początek swojej służby. Ewidentnie był też blisko Marii i Marty.

Kiedy Jezus wysyłał swoich uczniów, aby głosili i uzdrawiali, wysyłał ich w dwuosobowych zespołach (Łukasza 10:1). Uczniowie uczyli się od swojego Mistrza i praktykowali to samo. Poza specjalną misją Filipa w 8 rozdziale Dziejów Apostolskich uczniowie zawsze głosili ewangelię razem. Piotr głosił w dniu Pięćdziesiątnicy „z jedenastoma” (Dzieje Apostolskie 2:14). Poszedł do Korneliusza z grupą uczniów (Dzieje Apostolskie 10:45). Duch Święty powiedział kościołowi w Antiochii, aby „odłączyli Barnabę i Saula” do pracy zakładania kościołów (Dzieje Apostolskie 13:2). Nawet listy do Tesaloniczan są podpisane wspólnie przez Sylwana i Tymoteusza.

W całym Piśmie Świętym uczniowie szerzyli ewangelię w zespołach. Kiedy składamy świadectwo o Chrystusie, robimy to wspólnie z *innymi*.

Praktyczne powody przemawiające za zespołem

Porozmawiajmy o praktycznych korzyściach płynących z pracy w zespole.

Mocne i słabe strony

Wiem, że jestem pełen słabości. Nie przywiązuję wagi do szczegółów. Nie jestem uzdolniony pod względem administracyjnym. Brakuje mi też mądrości w wielu kwestiach. Gdyby nie Joey i moja żona, zamęczyłbym ludzi nowymi pomysłami, nie realizując starych. Nawet w przypadku jednej lub dwóch dziedzin, w których mogę być uzdolniony, potrzebuję Joeya i innych, aby okiełznać i udoskonalić te talenty.

Równoważenie mocnych i słabych stron ma ogromną wartość. Nikt nie jest wszechwiedzący, a kompetencje, które mamy,

wymagają weryfikacji i doskonalenia. Jesteś dobry w zakresie komunikacji? Prawdopodobnie jesteś słaby w słuchaniu. Dobry w zarządzaniu? Możesz mieć trudności z widzeniem szerszej perspektywy. Zespół zakładający kościół zminimalizuje słabości i wzmocni silne strony.

Odpowiedzialność

Jak wspomniałem w ostatnim rozdziale, kościoły partnerskie mogą pomóc, ale z daleka mogą zrobić tak naprawdę niewiele. Na przykład nie mogą zaoferować codziennej odpowiedzialności za stan duchowy siebie nawzajem. Za to święci, którzy są w pobliżu, mogą i powinni. Joey i ja spotykaliśmy się co tydzień, aby sprawdzić stan naszych dusz. „Jak ci mija czas spędzony na czytaniu Słowa Bożego i modlitwie?”. „Opowiedz mi o swoim małżeństwie. Czy służysz swojej żonie?”. „Czy w tym tygodniu uczciwie gospodarowałeś pieniędzmi?”. „Czy w minionym tygodniu spojrzawsz na kogoś z pożądaniem w sercu?”. „W jaki sposób angażowałeś tych, którzy są daleko od Boga?”. „Czy utrzymujesz Jezusa w swoim sercu i umyśle?”. W służbie zakładania kościoła możemy tak bardzo skupić się na tym, co musimy zrobić, że albo zaniedbamy własne dusze, albo stracimy z oczu sens tego wszystkiego. Stąd zachęta Pawła, by „mieć pieczę o samych siebie” (Dzieje Apostolskie 20:28). Zakładanie kościoła w pojedynkę sprawia, że jest to trudne, ale zakładanie kościoła z zespołem sprawia, że odpowiedzialność za stan duchowy siebie nawzajem jest w zasięgu ręki.

Zachęta

Trudno jest zachęcać samego siebie. Ale powinno być stosunkowo łatwo być zachęcany przez innych. Tak często inni mnie zachęcali. Słuchanie, jak inni dzielą się ewangelią, działało na mnie jak paliwo. Wiedza o tym, że moje nauczanie pomogło

komuś, dodawała mi wiatru w żagle. W tych pierwszych dniach prawie wszystko robiliśmy razem — rozdawaliśmy materiały na przystankach metra, planowaliśmy nasze nabożeństwa, chodziliśmy i modliliśmy się w naszym mieście. Obecność innych sprawiała, że nasza praca była lżejsza i przyjemniejsza.

Dla tych z was, którzy są w związku małżeńskim, zakładanie kościoła z zespołem będzie ogromną dawką zachęty dla waszych żon. Gdyby nie żona Joeya, Page, moja żona i ja nie bylibyśmy w tym miejscu, w którym jesteśmy. Page była i nadal jest ogromnym błogosławieństwem dla mojej żony. Na początku ponosiłem ogromne porażki, ponieważ wychodziłem z domu na cały dzień i wracałem do mojej żony — która nie знаła nikogo w naszym nowym mieście i która sama opiekowała się małym dzieckiem — i nie służyłem jej tak, jak powinienem. Joey zganił mnie za to, że nie żyję z moją żoną w wyrozumiały sposób, a Page modląc się z Andi nie tylko uczyniła moje małżeństwo bardziej zdrowym, ale także uczyniła nasz kościół bardziej zdrowym. Jak mówi nam List do Hebrajczyków: „I baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków, Nie opuszczając wspólnych zebranych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz *dodając sobie otuchy*, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża” (Hebrajczyków 10:24-25).

Buty na ziemi

Kiedy zakładasz kościół z zespołem, masz więcej robotników, którzy mogą wyruszyć na żniwa. Oprócz naszej czwórki rok później dołączyły do nas dwie niesamowite siostry. Brandi Harris i Michelle Horton były jak gwiazdy rocka. Chodząc ulicami spotykały najróżniejszych ludzi. Przyjmowały do swoich domów ludzi, którzy potrzebowali Jezusa. Łącznie z moją rodziną, Craftsami oraz Brandi i Michelle, sześć zestawów stóp rozeszło

się po dzielnicy, aby czynić uczniami. Za każdym razem, gdy spotykaliśmy się, aby zdać relację z naszej pracy, byliśmy zachęcani przez innych. Gdybyśmy byli sami, ta praca byłaby wolniejsza, bardziej chaotyczna i bardziej wyczerpująca.

Jak powinienś budować swój zespół?

Korzyści płynące z pracy z zespołem są oczywiste. Ale stworzenie odpowiedniego zespołu nie jest takie proste. Jak powinienś budować zespół?

Modlitwa

Nie mogę przecenić znaczenia modlitwy w zakładaniu kościoła. Modlitwa jest naszą linią ratunkową prowadzącą do sali tronowej Boga Wszechmogącego, który „Z jednego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie, aby mieszkały na całym obszarze ziemi, ustanowiwszy dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania” (Dzieje Apostolskie 17:26). Jeśli Pan ustalił, kiedy i gdzie ludzie żyją, to mądrze byłoby modlić się i szukać Jego mądrości. Poświęć czas, aby poprosić Pana nie tylko o ludzi, ale o *właściwych ludzi*, którzy będą służyć z właściwych powodów, we właściwym miejscu i czasie. Modlitwa jest niezbędną.

Wracając do tego spotkania w salonie w czasie seminarium, można by zapytać: „Skąd wy wszyscy wiedzieliście, że najlepiej będzie udać się do różnych miast, a nie wspólnie do jednego?”. Otrzymaliśmy mądre rady od naszych lokalnych kościołów i spędziliśmy czas na badaniu siebie i długotrwałej modlitwie.

Zgodność teologiczna i filozoficzna

Upewnij się, że twój zespół zgadza się zarówno z twoją teologią, jak i filozofią służby. Oznacza to, że wszyscy zamierzają trzymać się tego samego wyznania wiary i przymierza kościel-

nego³⁰. Ale wymaga to również szerszych rozmów na temat tego, czym jest kościół i jak go prowadzić. Czy wszyscy mają taki sam pogląd na członkostwo w kościele i dyscyplinę? Czy wszyscy są przekonani, że Biblia mówi o autorytecie kościoła i przywództwie duszpasterskim? Czy wszyscy traktują priorytetowo zwiastowanie, śpiew zborowy i służbę wszystkich członków? Jak wszyscy definiują „sukces” — przez liczby czy przez wierność? Czy uważają, że sukces można zaplanować? A może wszyscy będą polegać na zwykłych środkach łaski określonych w Piśmie Świętym, ufając Bogu, że da wzrost?

Aby było jasne, nie szukasz całkowitej jednolitości, ale szukasz jedności w głównej misji i wizji kościoła. Łatwym sposobem na sprawdzenie tych rzeczy jest nakreślenie obrazu tego, jak kościół wyglądałby w swojej dojrzałości. Jeśli ten obraz ekscytuje potencjalnych członków zespołu, to jesteś na dobrej drodze.

Oczekiwania i role

Zdefiniowanie oczekiwań i ról zespołu z dużym wyprzedzeniem jest kluczowe dla sukcesu. Zbyt często członkowie zespołu zakładają, że będą mieli określoną rolę. Rola ta jest zwykle jasno określona w ich umysłach, ale nigdy nie jest wypowiedziana ustami. Może to powodować różnego rodzaju napięcia międzyludzkie.

Mój przyjaciel Justin, który również jest założycielem kościoła, doświadczył takiego zdarzenia na wczesnym etapie pracy swojego zespołu. Zakładali kościół jako zespół i mieli jasność, że chcą zakładać kościoły, które będą zakładać kościoły. Rozmawiali nawet o tym, by jeden z ich liderów zakładał kolejne kościoły. Można sobie jednak wyobrazić zaskoczenie

³⁰ Zobacz załączniki 2 i 3, aby zapoznać się z przykładem Wyznania wiary i Przymierza członkostwa w kościele.

Justina, gdy sześć miesięcy po zawarciu przymierza jako kościół, inny lider ogłosił, że planuje rozpocząć pracę nad kolejnym kościołem. Justin powiedział mi: „Ciężko pracowaliśmy nad tym, by mieć odpowiednich liderów we właściwym miejscu w autobusie, ale nie mieliśmy jasności co do tego, kiedy zamierzamy umieścić tych liderów w *następnym* autobusie”. Dzięki łasce Bożej wszyscy zaangażowani byli łaskawi i udało im się przez to przejść. Ostatecznie założyli nowy kościół, ale zajęło im to pięć lat. Ale ta lekcja jest nadal aktualna: należy z modlitwą i jasno omówić role i oczekiwania zespołu z wyprzedzeniem.

Być może ktoś będzie oczekiwał, że będzie więcej głosił, a muzyk będzie myślał, że będzie miał większą swobodę w wyborze utworów. Być może siostra pomyśli, że chcesz, aby to ona wybierała program nauczania dla dzieci, albo inna siostra pomyśli, że otrzyma większą pomoc finansową. Ta posługa jest trudna, szczególnie na początkowym etapie. Upewnij się więc, że przeprowadziłeś wiele szczerych i pełnych modlitwy rozmów o tym, kto będzie robił co, kiedy i jak długo.

Z Bożą pomocą zrobiliśmy to dobrze. Dosłownie nawet nie znaliśmy Michelle, kiedy wysłała e-maila, że planuje do nas dołączyć. Powiedzieliśmy jej, czego od niej oczekujemy i czego ona może oczekiwać od nas. Zachęciliśmy do zadawania pytań. Ty możesz zrobić to samo.

Zacznij od lokalnego kościoła

Od czego zacząć budowanie zespołu? Zacznij od poszukania ludzi w swoim kościele macierzystym. Prawdopodobnie dzielić już ze sobą życie. Prawdopodobnie zgadzacie się również co do teologii i filozofii służby. Kościół, który cię wysłał, stanowi również punkt odniesienia, dzięki któremu będziesz mógł wyjaśnić ludziom, co według twojej wizji będzie wyglądało tak

samo, a co inaczej. I zdecydowanie powinieneś odbyć rozmowę na ten temat.

Pamiętaj, że kościoły zakładają kościoły. Dlatego budując zespół, rozejrzyj się po swoim kościele, który cię wysłał.

Nasz zespół

W serialu telewizyjnym z lat 80. *Drużyna A* występowała bardzo zróżnicowana grupa kolesi, którzy pomagali niewinnym ludziom. Hannibal był przywódcą; Faceman był wabikiem; B.A. Baracus był mięśniakiem; a Murdock był pilotem. Budowanie zespołu zakładającego kościół działa w ten sam sposób. Potrzebujesz każdej części. Jedna lub dwie twarze mogą być bardziej wyeksponowane niż inne, ale potrzebujesz każdej części ciała, aby móc czynić uczniami ludzi o różnych charakterach i z różnych środowisk (1 Koryntian 12:12-31).

Joey Craft jest wszechstronnym zawodnikiem w dziele ewangelii. Zarządza codzienną logistyką potrzebną do funkcjonowania naszego kościoła. Jest również utalentowanym kaznodzieją, ale głoszenie jest dla niego o wiele bardziej wyczerpujące niż dla mnie. Ale gdybym musiał poradzić sobie z jedną dziesiątą tego, co robi Joey, wypaliłbym się w ciągu tygodnia.

Page, niesamowita żona Joeya, niezmiennie czyni uczniami i pomaga innym dźwigać ciężary. Jest opoką dla mojej żony i rodziny.

Brandi i Michelle są przykładem „ustawicznego trwania”, które Paweł zaleca osobom stanu wolnego (1 Koryntian 7). Ich życie w domu na południu byłoby wygodniejsze i tańsze. Ale przyjechały do Waszyngtonu, by ewangelizować zagubionych, czynić uczniami kobiety i dzieci, prowadzić grupy społeczno-ściowe, udzielać porad i zapewniać opiekę oraz podejmować się setek innych ról, których potrzebowaliśmy, by dobrze funkcjo-

nować. Na każdym kroku cieszymy się, że możemy z nimi pracować i być ich duszpasterzami.

Wreszcie, nie mogę przecenić tego, jak kluczowa była moja żona dla naszego kościoła. Kiedy się pobraliśmy, nie wiedziała, że poślubia pastora-założyciela. W tamtym czasie miałem stabilną pracę, zarabiałem dobre pieniądze jako kierownik sprzedaży. Kiedyś powiedziała mi, że nigdy nie opuści stanu Georgia. Jednak nie tylko podążyła za mną do seminarium w Karolinie Północnej, a następnie do Waszyngtonu, ale także pozwoliła mi wybrać nasze mieszkanie w Waszyngtonie bez wcześniejszego obejrzenia go (nie polecałbym tego nikomu). Była matką naszych synów, ewangelizowała zgubionych, czyniła uczniami kobiety, poprawiała mnie, kochała mnie i służyła całemu kościołowi na niezliczone praktyczne sposoby, bez narzekania i marudzenia. Moja żona jest jednym z moich bohaterów zakładania kościoła.

To był nasz podstawowy zespół. Nie przeprowadziłem się tutaj, aby zdobyć sławę dla Nathana Knighta. Nasz mały zespół nie znalazł się tutaj, ponieważ zaufali mi, człowiekowi. Ufaliśmy sobie nawzajem, a przede wszystkim ufaliśmy Chrystusowi. Wszyscy przeprowadziliśmy się tutaj, aby zaświadczyć o Nim.

Znaliśmy też nasze role, rozumieliśmy nasze oczekiwania i pracowaliśmy razem dla dobra tych, którym służyliśmy, aby mogli poznać i cieszyć się Jezusem razem w biblijnym kościele. I wiercie lub nie, ale czternaście lat później wciąż tu jesteśmy, robiąc to samo, co robiliśmy, gdy przybyliśmy.

Założyciele kościołów, tu chodzi o Jezusa, nie o was — i nie możecie tego zrobić sami. Znajdź więc swoją własną Drużynę A i patrz, jak Pan czyni cuda.

Będące w potrzebie, a nie modne

Miejsce zakładania kościoła

Zanim zdecydowaliśmy się na założenie kościoła w Waszyngtonie, pomyśleliśmy, że mądrze będzie porozmawiać z pastorem z Waszyngtonu, „baptystycznym biskupem” Markiem Deverem.

Spotkaliśmy się w Capitol Hill Baptist Church. Dever zadał nam pytania dotyczące tego, kim jesteśmy, co robiliśmy i jakie mamy plany związane z założeniem kościoła. Spodziewaliśmy się, że poprze naszą decyzję o założeniu kościoła w Waszyngtonie. Byliśmy jednak bardzo rozczarowani.

Po uważnym wysłuchaniu Mark wymienił miasta od Richmond w Wirginii po Providence w stanie Rhode Island, wyjaśniając, że one bardziej potrzebują zdrowego kościoła niż Waszyngton. Czy byliśmy pewni, że to właściwe miejsce? Na koniec powiedział nam, że CHBC chętnie nam pomoże, jeśli wybierzemy Waszyngton. Ale teraz zastanawiam się, dlaczego nikt inny nie zakwestionował naszej decyzji. Mark upewnił się, że rozważyliśmy Waszyngton pod kątem potrzeb królestwa. Co więcej, wskazywał na zasadę, którą każdy założyciel powinien rozważyć na wczesnym etapie: Czy miejsce, do któ-

rego chcesz się udać, jest naprawdę miejscem, w którym jesteś najbardziej potrzebny?

Zasada

Na zakończenie listu Pawła do kościoła w Rzymie czyni on pewne kłopotliwe stwierdzenie: „od Jerozolimy i okolic aż do Ilirii *napełniłem* ewangelią Chrystusa. A usiłowałem głosić ewangelię tam, gdzie imię Chrystusa nie było znane, aby nie budować na cudzym fundamencie” (Rz 15:19–20, UBG).

Dlaczego Paweł miałby mówić, że „napełnił” ewangelią obszar od Jerozolimy do Ilirii? Z pewnością było wiele innych miast i miasteczek, które potrzebowały zdrowych kościołów, a także ludzi, którzy nigdy nie słyszeli ewangelii.

Paweł wiedział, że w tych miejscach są teraz świadkowie ewangelii, którzy mogą kontynuować tę pracę. Były tam kościoły zakładające kościoły. Dlatego naciskał, aby zakładać kościoły w miejscach, w których Chrystus nie został jeszcze ogłoszony.

Kiedy Mark poprosił nas, abyśmy zastanowili się, czy Waszyngton jest naprawdę najlepszym rozwiązaniem, próbowałem skierować nasze myślenie na drogę z Listu do Rzymian 15:19-20. Czy zastanawialiśmy się, czy powinniśmy udać się do miasta, w którym nie ma lub jest bardzo mało kościołów kochających ewangelię, cieszących się Chrystusem i ukierunkowanych na działalność misyjną? Szczerze mówiąc, nigdy wcześniej nie myślałem w ten sposób. Byłem pod wpływem wezwania do zakładania kościołów w dużych miastach. Zakładałem, że Waszyngton jest w potrzebie. Nie zastanawiałem się jednak nad potrzebą zakładania kościołów tam, gdzie Chrystus nie został ogłoszony, został ogłoszony powierzchownie lub został ogłoszony fałszywie. Wybierając lokalizację, zadaj sobie

pytanie, czy odzwierciedlasz sposób myślenia z Listu do Rzymian 15:19-20.

Powołanie

W ciągu pierwszych dziesięciu minut świadectw większości osób zakładających kościoły lub na pierwszych kilku stronach książki o zakładaniu kościołów z pewnością pojawi się słowo *powołanie*. Jeśli zapiszesz się na szkolenie z zakładania kościoła, nieuchronnie zostaniesz oceniony pod kątem swojego „powołania”.

Nelson Searcy odzwierciedla ten nacisk na powołanie w swojej książce o zakładaniu kościołów *Launch*:

Większość zakładanych kościołów kończy się niepowodzeniem w ciągu pierwszego roku, ponieważ większość osób zakładających kościoły zakłada je bez wyraźnego powołania od Boga. Aby założyć udany kościół, musisz *wiedzieć*, że jesteś powołany przez Boga. Kropka. Tej prawdy nie da się obejść. Dobrze prosperujące kościoły zawsze były — i zawsze będą — budowane na podstawie osobistego powołania, a nie osobistego wyboru³¹.

Pastorzy-założyciele potrzebują „powołania” do zakładania kościołów i potrzebują „powołania” do konkretnego miejsca. Jeśli tego nie masz, najprawdopodobniej poniesiesz porażkę. To takie ważne.

Ale skąd wiesz, że zostałeś „powołany” do zakładania kościoła w tej lub innej społeczności? Jeśli powołanie jest tak ważne dla dobrobytu kościoła, to można by pomyśleć, że Pismo Święte poda jasną definicję powołania. Dobra wiadomość jest taka, że tak właśnie jest! Paweł modli się, aby Efezjanie „wie-

31 Nelson Searcy, *Launch: Starting a New Church from Scratch* (Grand Rapids, MI: Baker, 2017), 37.

dzieli, jaka jest nadzieja, do której was *powołał*, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie jego” (Ef 1:18). Później zachęca ich, by „postępowali, jak przystoi na powołanie wasze” (Ef 4:1). Mówiąc prościej, powołał nas do zbawienia i do postępowania w sposób godny naszego zbawienia.

Ale możesz pomyśleć, że to nie ma nic wspólnego z decyzją o byciu założycielem kościoła lub wyborem miasta. I masz rację!

Biblia nie mówi prawie nic o takim powołaniu, na które kładą nacisk Searcy i inni. Jak widzieliśmy w rozdziale 3, *mówi* ona wiele o tym, kto ma odpowiednie kwalifikacje do kierowania kościołem. Ale w Piśmie Świętym nie ma nic, co wymagałoby lub nawet zakładało, że będziemy w stanie zidentyfikować subiektywne powołanie od Boga do konkretnego miejsca.

To wspaniała wiadomość! Uwalnia nas od budowania kościoła na subiektywnym, tajemniczym „powołaniu”. Zamiast tego budujemy kościół na skale Chrystusa Jezusa.

Czy Bóg zna liczbę włosów na twojej głowie? Tak. Czy Bóg zna liczbę twoich dni? Tak. Czy Bóg wie, jak zamierza cię wykorzystać? Tak. Czy znasz którąkolwiek z tych rzeczy z wyprzedzeniem? Nie. Wysoce subiektywne powołanie nie wystarczy, gdy — „gdy”, a nie „jeśli” — sprawy staną się trudne. Ale wiesz, co jest wystarczająco silne, aby wytrzymać ciężar weryfikacji? Twój chrzest, ponieważ wskazuje na najsilniejsze powołanie, jakiego kiedykolwiek będziesz potrzebować — twoje powołanie do Chrystusa.

Czy masz kwalifikacje do prowadzenia kościoła? Czy twoja żona i starsi się z tym zgadzają? Czy jesteś zainteresowany założeniem tam kościoła? Czy inni uważają, że to mądry wybór? Czy pościłeś i się modliłeś? Jeśli tak, to do dzieła! Nie odczuwaj potrzeby jakiejś mistycznej historii, która będzie podstawą do zakładania kościoła. Znany profesor teologii Tom Schreiner

często tłumaczy to słowami Psalmu 37:4: rozkoszuj się Panem, a potem rób to, czego będziesz pragnął.

A co z trudnymi powołaniami?

Jeśli więc cały świat jest potencjalnym miejscem misji, to skąd możesz wiedzieć, gdzie dokładnie powinieneś się udać? Zaczniemy od życia, które zostało ci dane.

Twój kościół wierzy, że jesteś chrześcijaninem. Wierzą również, że masz kwalifikacje do prowadzenia zakładanego kościoła jako pastor. Przejdźmy teraz do twoich mocnych i słabych stron. Pomogą one określić, gdzie możesz trafić.

Postawmy kilka pytań. Gdzie dorastałeś? Jakie są twoje lęki? Jakie są twoje aspiracje? Jakie są typowe bożki w danym miejscu? Czy jesteś gotów funkcjonować w danym środowisku dzień po dniu? Czy masz jakieś niepodlegające negocjacji wartości? Nie ma sprawy. Na przykład, ja musiałem być w stanie zobaczyć niebo. To jeden z powodów, dla których nie wyobrażam sobie zakładania kościoła na Manhattanie. Nie radzę sobie też dobrze z niskimi temperaturami. A ty? Oceniając swoje odpowiedzi, będziesz mógł wskazać potencjalne miejsca do pracy. Oczywiście nie zapominaj o zasięgnięciu rady, analizie aktualnych możliwości i modlitwie.

Teraz pomyśl o tym przez chwilę. Jeśli nie będziemy ostrożni, możemy wybrać miejsce, które jest fajne i wygodne. Joel Kurz, jeden z moich wielu przyjaciół zajmujących się zakładaniem kościołów, którego poznaliśmy wcześniej, zakładał kościół w trudnej społeczności w Baltimore. „Podążając za pieniędzmi”, powiedział, „często można zaprzepaścić zakładanie kościoła. Jeśli nie będziemy ostrożni, możemy zakomunikować ludziom, że Jezusowi bardziej zależy na społeczności o wysokim statusie społecznym, gdzie pije się wyszukaną kawę, niż na społecznościach, w których ludzie cierpią”.

Biorąc sobie do serca słowa Joela, warto zadać sobie pytanie, czy mamy kategorię myślenia, w ramach której idziemy gdzieś, gdzie *wiemy*, że będzie ciężko, ale idziemy, ponieważ Chrystus nie został tam ogłoszony lub jest ogłaszany słabo, lub fałszywie. Współpracujemy z rodziną, która zakłada kościół na Bliskim Wschodzie. Nie znają języka, pochodzenia ani kultury ludzi, których próbują ewangelizować i czynić uczniami. A jednak w cudowny sposób zdecydowali się tam pojechać.

Nie każdy musi udawać się do najtrudniejszych społeczności. Cierpiący i potrzebujący duchowo ludzie są wszędzie, od przedmieść Atlanty po miasteczka w Szkocji. Ale wszyscy musimy być gotowi tam pojechać, nie zamykać naszych serc i umysłów na miejsca tylko dlatego, że „nigdy byśmy tego nie zrobili”.

Mówiąc prościej, powinniśmy zapraszać innych do oceny naszych mocnych i słabych stron, kwalifikacji i doświadczeń. Ale jest jeszcze więcej do powiedzenia na temat wyboru „właściwego” miejsca.

Porozmawiaj wcześniej z pastorami

W ciągu ostatnich czternastu lat spotkałem wielu ludzi, którzy chcieli założyć kościół w Waszyngtonie. Prawie wszyscy z nich odrobili swoją pracę domową. Ale często słyszą tylko to, co chcą usłyszeć. Tendencja ta jest podsycana przez organizacje zajmujące się zakładaniem kościołów, które podkreślają statystyki sprawiające wrażenie, że potrzeby w mieście są większe niż w rzeczywistości. Na przykład: „Tylko 24 procent ludzi w [wstaw miasto] chodzi do kościoła w niedzielę rano”. Albo: „W [wstaw miasto] przypada tylko tyle kościołów na jedną osobę”. Ale abstrakcyjne statystyki rzadko dają prawdziwy obraz sytuacji. Musimy porozmawiać z ludźmi, którzy tam mieszkają. Kiedy to zrobimy, może okazać się, że rzeczy wcale nie są takie, na jakie wydają.

Jeśli więc chcesz założyć kościół, porozmawiaj najpierw z pastorami i pastorami-założycielami, którzy już mieszkają w miejscu, do którego chcesz się przenieść. Niech ich opinie będą dla ciebie ważne. Słuchaj pastorów lokalnych kościołów bardziej niż strategów zajmujących się zakładaniem kościołów. Co więcej, rozmawiaj z kochającymi ewangelię pastorami i założycielami z denominacji i społeczności spoza twojego nurtu. Baptyści, z którymi rozmawiam, często są zaskoczeni, gdy dzielę się z nimi całą dobrą pracą, jaką wykonują anglikanie, prezbiterianie i inne denominacje. Zakładają, że Waszyngton jest w większej potrzebie niż w rzeczywistości, ponieważ śledzili statystyki dotyczące ich własnego baptystycznego kręgu.

Kiedy rozmawiasz z ludźmi w służbie, w której masz nadzieję się znaleźć, zapytaj ich, jak wygląda ich praca. Jak wygląda prowadzenie rodziny? Jakie wspólne problemy napotykają w ewangelizacji? Jak wygląda współpraca między kościołami? Jak działają szkoły? Czy poleciłbyś założenie kościoła podobnego do naszego? Jeśli tak, to gdzie w mieście? Dlaczego? Czy w pobliżu są jakieś międzynarodowe społeczności? Kto się nimi zajmuje?

Wybierz okolicę

Ludzie czasami trafiają do naszego kościoła po wypróbowaniu Capitol Hill Baptist. Kiedy sprawdzali w Google, jak daleko ich nowy dom znajduje się od Capitol Hill, myśleli, że pięć kilometrów będzie łatwą trasą. Ale kiedy już tu dotarli, zdali sobie sprawę, że pięć kilometrów w Dystrykcie Kolumbii to jak czterdzieści kilometrów w innych miastach. Kiedy przejeżdżasz przez miasto, możesz myśleć, że ta społeczność łączy się z tamtą, ale tak nie jest. Takie informacje muszą być brane pod uwagę. Po podjęciu decyzji o tym, gdzie założyć kościół, obierz potrzebną okolicę i zobacz, w jaki sposób łączy się ona z in-

nymi częściami miasta. To może nie wyglądać tak, jak myślisz.

W mieście skontaktowaliśmy się z pastorami, organizatorami i strategami z wielu denominacji. Zapytaliśmy ich, gdzie są braki w mieście. Wszyscy, których zapytałem w 2008 roku, powiedzieli, że nie wiedzą o żadnym zdrowym kościele w północno-zachodniej części Waszyngtonu. Więc kiedy tam przyjechałem, nie szukałem już innego miejsca.

Pojechałem w górę alei Connecticut, przejechałem przez aleję Western, zjechałem w dół alei Wisconsin i zawróciłem w górę alei Massachusetts. Patrzyłem na różne budynki kościelne i próbowałem zobaczyć, co się tam dzieje. Rozmawiałem z ludźmi na miejscu. Ostatecznie wylądowaliśmy tam, gdzie jesteśmy, nie dlatego, że *wybraliśmy* tę część miasta, ale dlatego, że inni ludzie powiedzieli nam, że jest to miejsce w potrzebie.

Głoś, módl się, kochaj i zostań w tej okolicy

Jedną z pierwszych osób, które poznałem po przeprowadzce do Waszyngtonu był Mike Godzwa. Przez ponad dekadę prowadził służbę studencką na American University z Chi Alpha. W tym czasie większość innych duszpasterstw studenckich zawiodła. Siedząc w restauracji Booeymonger's i zając się kanapką Reuben, zapytałem go, dlaczego jego zdaniem jego służba rozkwitła.

Bez wahania odpowiedział jednym słowem: „Bliskość. Mieszkamy tuż obok kampusu i zostaliśmy tu na dłużej, głosząc ewangelię i kochając ludzi. To wszystko”.

Większość mojego życia toczy się w promieniu pięciu kilometrów kwadratowych od mojego domu. Mogę dojść pieszo do kościoła, sklepu spożywczego i osiemdziesięciu siedmiu różnych Starbucksów, a także tam, gdzie moi chłopcy grają w baseball. Nie każde miasto tak wygląda. W rzeczywistości

większość tak nie wygląda. Ale Pan sprawił, że nasza posługa jest bardziej owocna przynajmniej częściowo ze względu na bliskość tych, którym służymy.

Są rzeczy, które chciałbym zmienić w naszym miejscu zamieszkania, ale wiem, że tak byłoby wszędzie. Ale po czterech latach wierzę, że było nam pisane być tutaj. Nie wiedziałem tego z góry, ale po modlitwie, mądrych radach i cierpliwym, otwartym zadawaniu pytań różnym ludziom na tym miejscu, mogę stwierdzić, że nie chciałbym być nigdzie indziej.

Kochaj ludzi, a nie programy

Misja założyciela kościoła

Rozmawialiśmy już o tym, czym jest kościół, czym zajmuje się kościół i w jaki sposób osoba zakładająca kościół powinna wybrać miejsce, do którego chce się udać i osoby, które ze sobą zabierze. Ale co się dzieje, gdy potencjalny założyciel kościoła staje się faktycznym założycielem kościoła? Nadszedł czas, aby wyjść na ulice.

Rozeszliśmy się po całym północno-zachodnim Waszyngtonie i staraliśmy się spotkać jak najwięcej ludzi. Zaprosiliśmy niezliczoną liczbę osób do naszego domu. Nie znaliśmy nikogo w mieście, więc zadanie wydawało się przytłaczające. Modliśmy się i wybraliśmy kilka kluczowych obszarów, takich jak lokalny uniwersytet.

Poznałem muzułmańskiego studenta o imieniu Ahmad, który był mężem Aidy. Połączył nas uniwersytet, który prowadził program pomocy studentom zagranicznym w adaptacji w Ameryce. Po raz pierwszy spotkaliśmy się na kampusie w czasie świąt Bożego Narodzenia, więc zapytał o nasze różne tradycje, takie jak światełka, dekoracje i oczywiście Świętego Mikołaja. Miło spędziliśmy czas, więc zaprosiłem Ahmada i jego rodzinę do naszego domu na kolację. Kiedy Aida poznała naszych

synów, zapytała, co oznaczają ich imiona. Z imionami takimi jak Juda i Elizeusz, była to idealna okazja do ewangelizacji. Ponieważ nie dzielali naszej zachodniej niechęci do mówienia o religii, od razu przeszliśmy do tego, w co wierzą chrześcijanie. Wieczór był pełen pytań, odpowiedzi i rosnącego zrozumienia. Był to początek przyjaźni, która trwa do dziś.

Ahmad nigdy wcześniej nie był na chrześcijańskim nabożeństwie. Za pierwszym razem, gdy był w naszym kościele, siedział uważnie przez całe nabożeństwo. Wrócił kilka razy i spotykał się z nami towarzysko, a my przez cały czas dzieliliśmy się z nim ewangelią.

Przepływ

Na początkowym etapie naszego kościoła organizowaliśmy wydarzenia, aby poznać ludzi z naszej okolicy, takich jak Ahmad i Aida. Organizowaliśmy spotkania osiedlowe. Staliśmy na stacjach metra i rozdawaliśmy zaproszenia na nasze niedzielne nabożeństwa i inne spotkania ewangelizacyjne. Przeprowadziliśmy akcję „zrzutu paczek”, w ramach której chodziliśmy od drzwi do drzwi, by dostarczać żywność ubogim mieszkańcom naszego miasta. Przeprowadziliśmy kilka wykładów ewangelizacyjnych, które dotyczyły ateizmu i światopoglądu chrześcijańskiego.

Wszystkie te działania były dobre, ale naszą najskuteczniejszą służbą ewangelizacyjną było i pozostaje budowanie przez naszych członków relacji z otaczającymi ich ludźmi. Używali swojego najlepszego narzędzia — stołu obiadowego — intencjonalnie i z miłością.

Kiedy ktoś wykazywał iskrę zainteresowania Chrystusem, zapraszaliśmy go na niedzielne spotkania, a czasem do grup społecznościowych. Ale priorytetowo traktowaliśmy to pierwsze. Z kazalnicy co tydzień wyraźnie zwracaliśmy się do

zgubionych zarówno w czasie powitania, jak i kazania. Nawet w tych niezręcznych pierwszych dniach, kiedy wiedzieliśmy, że wszystkie dwanaście osób w pokoju to chrześcijanie, wciąż zwracaliśmy się do niechrześcijan, aby stworzyć przekonanie, że te spotkania są również dla niechrześcijan.

Nasze niedzielne spotkania, grupy społecznościowe i indywidualne relacje międzyludzkie naznaczone wzajemną troską o siebie nawzajem, sprawiły, że nasz kościół stał się przekonujący. Nasza miłość do Chrystusa zaczęła przyciągać zagubione lub błakające się owce. Ludzie zaczęli ufać Jezusowi. Owce bez pasterza pozostawały w pobliżu, nawet jeśli nasza muzyka i moje kazania były kiepskie. Dlaczego? Ponieważ aromat ewangelii był tak silny, że można go było poczuć. Nie mieliśmy żadnych krzykliwych programów. Nikt nie był pod wrażeniem naszej prostej oferty. Ale byli pod wrażeniem pięknego Zbawiciela, który stał w centrum i był fundamentem wszystkiego, co robiliśmy.

Docierając do brzegów Jordanu

Gdy ludzie pojawiali się w naszym małym zborze, staraliśmy się, aby dzielić z nimi życie. Zgodnie z instrukcjami Jezusa wiedzieliśmy, że jednym z naszych największych narzędzi ewangelizacyjnych jest nasza wzajemna miłość (J 13:34-35). Chrzt nie był końcem drogi, ale początkiem trwającej całe życie relacji z Chrystusem. Jak troskliwi i czuli rodzice, chcieliśmy towarzyszyć innym, gdy uczyli się chodzić z Chrystusem.

W tym czasie na jednej z konferencji spotkałem znajomego założyciela kościoła. Zapytałem go, jak idzie praca. Widać było, że jest podekscytowany: „Właśnie pozyskałem faceta dla Chrystusa jakieś dwa miesiące temu!”. „To wspaniale!” powiedziałem. „Opowiedz mi o tym”. Podziękowaliśmy Bogu, a potem zapytałem: „Jak mu się wiedzie od tamtej pory?”. Mój

przyjaciół odpowiedział: „Cóż, wróciłem do niego kilka tygodni później, a on nie był zainteresowany przychodzeniem do kościoła. Więc nie wiem”. Nie jestem pewien, dlaczego ten pastor był przekonany, że „pozyskał” tego człowieka. Nie „pozyskaliśmy” ludzi, jeśli nie wiemy, gdzie są i jak przebiega ich życie z Jezusem. Nie „pozyskaliśmy” innych, jeśli nie opłakivaliśmy z nimi straty ukochanej osoby lub nie byliśmy obecni, by odwieść ich od fałszywego nauczyciela.

Prawdziwi chrześcijanie wytrwają do końca z wzajemną pomocą, bezpiecznie chronieni przez członkostwo w kościele. Wytrwanie w chrześcijańskim życiu jest trudne. W ciągu trzynastu lat naszej działalności widzieliśmy prawie tyle samo osób, które wyparły się wiary, co osób dyscyplinarnie usuniętych z kościoła. Około 10 procent naszych członków żyje na duchowych respiratorach — ledwo się trzymają. Reszta z nas przechodzi przez standardowe życiowe wzloty i upadki — depresję, wątpliwości, druzgocące wiadomości i tak dalej.

Potrzebujemy siebie nawzajem podczas radości i płaczu. Potrzebujemy pastorów i innych członków. Życie jest zbyt trudne, szatan zbyt potężny, a nasze serca zbyt grzeszne, by myśleć, że służba napędzana wydarzeniami wystarczy. Pomyślmy o Demasie lub Aleksandrze, kotlarzu, którzy porzucili apostoła Pawła. Takich ludzi spotkamy również w naszych kościołach. Ale nie przestajemy kochać poszczególnych ludzi przez całe życie, ucząc ich przestrzegania wszystkiego, co nakazał Jezus (Mt 28:20). Nasze plany „pozyskiwania” poszczególnych ludzi powinny to odzwierciedlać.

Planowanie pracy i realizacja planu

Kiedy już wylądujesz w swojej społeczności i zaczniesz pracować, będziesz musiał ustalić filozofię służby i plan prowadzenia ludzi.

Filozofia służby

W swojej książce *The Trellis and the Vine* Colin Marshall i Tony Payne piszą: „Rozwój ewangelii ma miejsce w życiu ludzi, a nie w strukturach kościoła”³². Robert Coleman w swoim klasyku *Master Plan of Evangelism* napisał coś podobnego: „[Chrystusowi] nie zależało na programach docierania do tłumów, ale na ludziach, za którymi tłumy będą podążać”³³.

Wiedzieliśmy, że chcemy filozofii służby, która ma odpowiednią strukturę, aby wspierać podstawową pracę polegającą na czynieniu uczniami. Kładliśmy nacisk na kochanie ludzi w prawdzie na dobre i na złe. Opieraliśmy się na posłudze przy stole, na chodniku i w kawiarni. Chcieliśmy wyjść naprzeciw prawdziwym ludziom i zaprosić ich do „wzięcia swojego krzyża” i pójścia za Jezusem (Łk 14:27).

Nazywam to posługą przyziemności, ponieważ wydaje się ona tak mało spektakularna. Trudniej nią zarządzać. Jest trudniejsza do oceny i prawie niemożliwa do sprzedania. Ale posługa przyziemności wytrzymała strzały złego. Uwalnia kościół od ciężaru zatrudniania personelu. Pozwala chrześcijanom robić to, do czego powołał ich Jezus — iść i czynić uczniami. Każda kochająca ewangelię osoba powinna tego pragnąć i być w stanie to robić.

Większość ludzi uważa ten model za zarówno wyzwalający, jak i, szczerze mówiąc, frustrujący i uciążliwy. Jest on wyzwalający, ponieważ nie ma setek rzeczy, które dzieją się przez cały czas, domagając się uwagi. Jest on frustrujący, ponieważ ludzie, którzy dorastali w kościołach opartych na programach, mają trudności z dostrzeżeniem owoców bez całej tej aktywno-

32 Colin Marshall i Tony Payne, *The Trellis and the Vine: The Ministry Mind-Shift That Changes Everything* (Kingsford, N.S.W.: Matthias Media, 2009), 82.

33 Robert Emerson Coleman i Billy Graham, *The Master Plan of Evangelism* (Grand Rapids, MI: Revell, 2008), 21.

ści. Myślą, że niewiele się dzieje, podczas gdy w rzeczywistości dzieje się wiele. Ale dlaczego jest on uciążliwy? Ponieważ wzywamy wszystkich do czynienia uczniami, tak jak czyni to Jezus. On nie daje przepustek uczniom pierwszego czy drugiego roku. My też nie będziemy. Wyposażyjemy cię i wyszkolimy. Będziemy łagodni. Ale wezwiemy cię, abyś wyszedł i kochał ludzi, a nie czekał, aż sami do ciebie przyjdą.

Struktury

Nie wszystkie struktury są złe. W rzeczywistości każdy kościół potrzebuje jakiejś struktury. W naszym kościele często mówimy o trzech głównych strukturach: niedzielne zgromadzenia, grupy społecznościowe i indywidualne relacje uczniowskie.

Niedzielne nabożeństwa nie wymagają wyjaśnień: oczekujemy, że członkowie będą gromadzić się w każdą niedzielę, jeśli są w mieście. Nasze grupy społecznościowe odbywają się w ciągu tygodnia, aby zapewnić społeczność w tygodniu, studiowanie Biblii, modlitwę, wzajemną odpowiedzialność i opiekę.

Relacje uczniowskie istnieją w różnych formach. Dwie osoby mogą spotkać się pewnego wczesnego ranka, aby przeczytać dobrą książkę. Inni mogą spotykać się co tydzień, spacerować po okolicy i modlić się wspólnie. Spędzam dużo czasu na boiskach baseballowych moich dzieci, przyciągając ludzi do Chrystusa, a także regularnie spotykając się z mężczyznami w różnych formach. Jak ujęli to Mark Dever i Jamie Dunlop, oferujemy „regulowane podejście wolnorynkowe” do posługi³⁴. Regulacja jest oczywiście w gestii pastorów i starszych.

Wszystkie trzy struktury są zdefiniowane i dostępne. Sprzyjają one naszej filozofii służby, jednocześnie dając do zrozumienia wszystkim chrześcijanom: „Ty też możesz wykonywać pra-

34 Mark Dever i Jamie Dunlop, *The Compelling Community: Where God's Power Makes a Church Attractive* (Wheaton, IL: Crossway, 2015), 195–97.

cę czynienia uczniami!”. Struktury zmieniają się wraz z sytuacją w kościele. Z czasem dodaliśmy grupę młodzieżową i rozbudowaną służbę dla dzieci. Ale nawet one są oparte na trzech głównych strukturach. Na przykład Ahmad był zaangażowany w dwie z tych struktur, mimo że nie był chrześcijaninem. On i ja spotykaliśmy się regularnie, a on od czasu do czasu uczestniczył w niedzielnych porannych nabożeństwach.

Wnioski

Nie wszystko robimy dobrze i chciałbym, abyśmy byli świadkami większej liczby chrztów. Co tydzień z modlitwą głosimy ewangelię i wzywamy ludzi do wiary w Chrystusa, ale niewielu z nich odpowiada. Na przykład Ahmed i Aida nigdy nie odpowiedzieli wiarą na ewangelię. Pewnego razu, gdy spotkałem się z Ahmedem, dołączył do mnie pastor stażysta, który zapytał Ahmeda, czym jest ewangelia. Ahmed wyjaśnił to doskonale — lepiej niż niektórzy chrześcijanie, których znam. A jednak ją odrzuca. Kocham tego człowieka. Wiele razem przeżyliśmy. Ale on pozostaje z dala od Chrystusa. Zasmuca mnie to. Jednak wiem też, że Pan czyni dziesięć tysięcy rzeczy, których teraz nie widzę, a które pewnego dnia zostaną objawione.

Tydzień po naszym pierwszym spotkaniu, Aida jadła lunch z koleżanką z uczelni, która wspomniała, że ona i jej chłopak szukają kościoła. Aida powiedziała jej: „Byłam na obiedzie z mężczyzną, który jest pastorem i wydawał się znać Biblię. Powinnaś pójść do tego kościoła”. W cudowny sposób ona i jej chłopak przyszli do nas. Co więcej, zostali u nas na stałe. Uderzyła ich intencjonalność członków, jasność nauczania i szczerość, z jaką ludzie chodzili z Chrystusem i sobą nawzajem. Ten mężczyzna, Hector, został chrześcijaninem. Pobrali się. W końcu oboje dołączyli do kościoła. Kobieta, Kathryn, pracuje teraz na pół etatu dla kościoła, pomagając w nauczaniu kobiet w kościele.

Księga Przysłów uczy nas, że „Serce człowieka obmyśla jego drogę, lecz Pan kieruje jego krokami” (Prz 16:9). Nie planuj zdobywania ludzi pompatycznością czy błyskiem fleszy. Nie próbuj przyciągać ludzi wyglądem lub programami. Kochaj ludzi zarówno przy wspólnych posiłkach, jak i podczas nabożeństw. Tak, staraj się jak najlepiej wykorzystać swoje struktury. Dąż do doskonałości. Stwórz dobrą stronę internetową. Przemyśl służby, które prowadzisz. Te wszystkie rzeczy są bardzo ważne, ale błędą w porównaniu z kochaniem ludzi prawdą ewangelii. Ludzie muszą poznać i pokochać Jezusa.

We wszystkim, co robisz, jasno przekazuj przesłanie Chrystusa i stawiaj na pierwszym miejscu kochanie innych tak, jak Chrystus nas umiłował. Ten rodzaj służby może nie trafić na pierwsze strony gazet tutaj na ziemi, ale zapewniam cię, że aniołowie będą o tym śpiewać w niebie.

Cegły, a nie słoma

Pragnienie założyciela kościoła

„Co mam zrobić? Mówisz poważnie?”.

Tak zareagowali Joey i moja żona, gdy zapytałem ich, czy powinniśmy założyć kolejny kościół. Wszyscy chcieliśmy założyć więcej kościołów — w przyszłości. Ale nikt z nas nie brał tego pod uwagę, gdy ledwo ruszyliśmy z naszym pierwszym kościołem.

Ale nie mogłem się pozbyć tego pomysłu. Podśledzałem, jak strateg zajmujący się zakładaniem kościołów mówił coś o potrzebie hiszpańskojęzycznego kościoła w rejonie Waszyngtonu. Z mieszaniną naiwności i bogobojnej ambicji pomyślałem: „Dlaczego my tego nie zrobimy?”.

Szczerze mówiąc, nie modliłem się o to tyle, ile powinienem. Powtarzałem sobie tylko: „Dlaczego nie my? Dlaczego nie teraz? Potrzebujemy tylko faceta, który będzie głosił ewangelię! Wszystko inne możemy załatwić”. Można zauważyć, że moja ocena nie zgadzała się z rozdziałem 8 — zakładaniem kościoła przez zespół. Byłem tak gorliwy, by zacząć działać, że przeoczyłem własną poradę. Na szczęście Pan naprawił moje niedopatrzenie.

Z czasem to spojrzenie mówiące „zwariowałeś” zaczęło znikać. Tak więc w naszym trzecim roku, z około sześćdziesięcioma osobami i znacznie poniżej 50% samowystarczalności finansowej, zaczęliśmy z modlitwą pracować nad hiszpańskojęzycznym kościołem, jednocześnie wciąż ucząc się, jak zakładać kościoły.

Niepokojący trend

Nacisk na mnożenie w zakładaniu kościołów zainspirował mnie do większej gorliwości w ewangelizacji i większej kreatywności w znajdowaniu sposobów na większe zaangażowanie naszego kościoła w zakładanie kościołów. Jednocześnie nacisk na mnożenie kościołów nieumyślnie myli *cel* służby (wspólne ufanie Chrystusowi i cenie Go) ze środkami (zakładanie większej liczby zdrowych kościołów).

Kiedy wielkość, szybkość, samowystarczalność i zasięg (mnożenie) są wyznacznikami sukcesu, wówczas z mnożenia kościołów możemy uczynić bożka. Osoby zakładające kościoły muszą być ostrożne. Celem jest zawsze prowadzenie ludzi tak, by ufali Chrystusowi i cenili Go. Do tego powinniśmy dążyć i to świętować.

Żeby było jasne, nie oznacza to, że nie powinniśmy świętować zakładania kościołów. Powinniśmy. Ale kiedy świętujemy zakładanie kościołów, musimy mieć jasność co do tego, co świętujemy. W ten sposób skupimy naszą uwagę na celu, jakim jest wspólne chwalenie Chrystusa.

Cel, siła i koszt mnożenia

Paweł poucza swojego młodego przyjaciela-pastora, Tymoteusza, w dobrze znanym fragmencie: „Ty więc, synu mój, wzmacniaj się w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie, A co słyszałeś

ode mnie wobec wielu świadków, to przekaz ludziom godnym zaufania, którzy będą zdolni i innych nauczać. Cierp wespół ze mną jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa” (2 Tm 2:1-3).

Paweł odnosi się tutaj do procesu przekazywania ewangelii kolejnym osobom: Paweł (1) przekazał Tymoteuszowi (2), on przekazał ją wiernym ludziom (3), a oni przekazali ją jeszcze innym (4). Co więcej, przekazywanie to odbywa się dzięki „łasce, która jest w Chrystusie Jezusie” jako „dobry żołnierz Chrystusa Jezusa”. Kilka wersetów później mówi Tymoteuszowi „Miej w pamięci Jezusa Chrystusa” (2 Tm 2:8). Innymi słowy, służy Chrystusa szerzą ewangelię *przez* Chrystusa i *dla* Chrystusa. Chrystus jest środkiem i celem mnożenia.

Zwróćmy również uwagę na „więc” w 2 Tymoteusza 2:1. Paweł właśnie powtórzył imiona ludzi, którzy albo zostali z nim, albo uciekli (1:15-18). Na początku rozdziału 2 próbuje wyjaśnić, że mnożenie wiąże się z powolną, ciężką pracą. Wiele osób, którym poświęcimy dużo czasu, po drodze odpadnie. Nie możemy przyspieszyć tego procesu. Mówiąc prościej, nie ma powodu, by dążyć do „szybkiej replikacji rodzimego kościoła”³⁵. Nie ma powodu, by obsesyjnie skupiać się na liczbach. Chcemy budować nasze służby na skale, a nie na piasku. Nie możemy zakładać kościołów za pomocą patyków i słomy. Ta praca jest zbyt ważna i zbyt trudna. Bóg jest zbyt wielki, a ludzie są w zbyt wielkiej potrzebie.

W moim własnym środowisku modliłem się z wieloma pastorami-założycielami, którzy cierpieli, ponieważ ich oczekiwania wobec tej służby były nierealne. Widziałem zarówno świeżo nawróconych jak i dojrzałych wierzących przechodzących trudne doświadczenia, podczas gdy ich pastorów-założycieli kompletnie to nie interesowało. Ci, którzy pozostają w tyle,

35 V. David Garrison, *Church Planting Movements: How God Is Redeeming a Lost World* (Midlothian, VA: WIGTake Resources, 2004), 21

często zastanawiają się, czy ich pastory byli motywowani tą samą troską, jaką miał Jezus, gdy prosił Piotra, aby „paść” jego owce (J 21:15-19). W dziesiątkach rozmów z członkami, które przeprowadziłem, często spotykałem się ze sceptycyzmem wobec mnie, ponieważ wielu z ich byłych pastorów było niedostępnych lub niezainteresowanych ich życiem, nawet gdy prowadzili rozwijające się kościoły.

Kładąc nacisk na rozprzestrzenianie światła ewangelii do wszystkich ludzi i narodów, naszym celem nie może być szybkość. Musimy dążyć do pozyskania imion — imion ludzi, którzy będą się gromadzić i podążać razem za Jezusem, ponieważ zobaczyli i posmakowali miłości Chrystusa w kościele. Musimy starać się mnożyć nie za pomocą patyków i słomy, ale za pomocą ludzi pragnących razem cenić Chrystusa w biblijnie zdefiniowanych kościołach pod wiernym przewodnictwem biblijnie wykwalifikowanych mężczyzn.

Przygotowanie kościoła do mnożenia

Zadaniem pastora jest przygotowanie członków do mnożenia się. Kiedy ludzie dołączają, wyjaśnij im, że twój kościół pragnie zakładać inne kościoły. Wtedy nie będą zaskoczeni, gdy tak się stanie. Ten cel będzie również kształtował sposób, w jaki zatrudniasz pracowników, sposób, w jaki ustalasz budżet, a nawet sposób, w jaki nauczasz i czynisz uczniami.

Kiedy ustalaliśmy nasz budżet (nazywamy to naszą „strategią inwestycyjną”), nie podlegało negocjacjom, że co najmniej 10 procent naszych pieniędzy będzie wspierać zakładanie kościołów. Czyniliśmy to nawet wtedy, gdy byliśmy zależni od pomocy finansowej z zewnątrz, aby zrealizować nasz własny plan budżetowy. Modliliśmy się również o zakładanie nowych kościołów na spotkaniach naszych małych grup i służyliśmy kościołom zakładanym w innych miejscach. Odbywaliśmy jed-

nodniowe lub krótkoterminowe wyjazdy misyjne, aby pokazać naszym ludziom nowe dzieła. Kiedy tylko było to możliwe, zwracaliśmy uwagę na to, jak kościoły były zakładane w Piśmie Świętym. Celowo wcześniej przeszliśmy przez Księgę Dziejów Apostolskich, aby wpisać w nasze DNA zobowiązanie do zakładania innych kościołów. Można wprowadzić różne praktyki. Być może jedna z grup społecznościowych mogłaby przekształcić się w lokalny kościół po drugiej stronie miasta. Być może mała grupa ludzi mogłaby dołączyć do innego kościoła w innej części miasta, aby wspomóc jego ożywienie. Być może grupa ludzi chce przenieść się za granicę, aby pomóc międzynarodowemu kościołowi w potrzebującym miejscu. Módl się, aby ludzie szli i świadczyli o Chrystusie i dziękuj za możliwość uczestniczenia we wspólnym dziele posyłania innych do tej posługi.

Przygotowanie pastora-założyciela do mnożenia

Gdy twój kościół przygotowuje się do mnożenia, upewnij się, że przygotowujesz pastorów-założycieli. Najłatwiej będzie ich znaleźć w radzie starszych lub wśród młodych mężczyzn w kościele, którzy są na drodze do zostania starszymi. Zakładanie i ożywianie kościołów nie wymaga sprowadzania ludzi z zewnątrz. Twoi najlepsi pastory-założyciele mogą siedzieć tuż przed tobą. Czy mają takie aspiracje? Czy mają odpowiednie kwalifikacje? Czy są zainteresowani? Kształć tych ludzi.

Jeśli nie masz potencjalnych pastorów-założycieli w kościele, możesz również zapytać inne osoby, które znasz i które podzielają twoje przekonania. Dowiedz się, czy inni pastory znają kogoś chętnego, zdolnego i wykwalifikowanego. W ten sposób znaleźliśmy pierwszego pastora-założyciela, którego wysłaliśmy z naszego kościoła. Po tym, jak inni go polecili, rozmawialiśmy z nim, jego rodziną i jego dotychczasowym

kościołem. Rozmowy przebiegły pomyślnie, więc zaprosiliśmy go do naszego kościoła. Nasi ludzie mieli okazję poznać go w wielu różnych okolicznościach. Uczestniczyli nawet w studium biblijnym prowadzonym przez niego. Wszystko poszło dobrze, więc jasno określiliśmy nasze oczekiwania i zaprosiliśmy go do tego zadania.

Po zidentyfikowaniu zespołu pastorów-założycieli, przygotuj ich, przeprowadzając ich przez pewien rodzaj stażu. Opierając się na tym, co Paweł mówi w 1 Tymoteusza 4:16, spędziliśmy większość czasu na rozmowach o życiu i doktrynie. Zorganizowaliśmy zajęcia z teologii, misjologii, eklezjologii i posługi duszpasterskiej. Ale równie ważna była praca nad integracją zespołu z życiem kościoła.

Zadaliśmy sobie pytanie: Jak odnoszą się do innych? Czy starają się poznać swoich sąsiadów, którzy nie znają Chrystusa? Jak prowadzą swoje żony i dzieci? Jak wygląda ich życie modlitewne (zobacz Dz 6:4)? Czy są chętni do służby wśród dzieci? Czy kiedykolwiek pojawiają się wcześniej i zostają do późna, by wykonywać ciężką pracę?

Obserwując pastorów-założycieli, poznaj ich jako ludzi, a nie tylko przyszłych założycieli. Bądź wobec nich cierpliwy i kochaj ich jak swoje owce. Bądź elastyczny, wiedząc, że ostatecznie mogą nie nadawać się do tego zadania. Musisz też być gotowy, by potencjalnie powiedzieć: „Nie, uważamy, że nie jesteś gotowy/wykwalifikowany do założenia tego kościoła”. Z góry jasno określ te oczekiwania. Jeśli pójdziesz na kompromis w kwestii charakteru, przekonań lub zdolności, to nie uda ci się pomnożyć zdrowego kościoła.

Kontynuacja przygotowań

Przygotowałeś swoich ludzi i przygotowałeś pastorów-założycieli. Ale praca przygotowawcza nie kończy się po opuszczeniu

kościół przez założycieli. Praca dopiero się zaczyna. Jako kościół wysyłający, nadal przygotowujesz ich na to, co ma nadejść.

Zespół zakładający prawdopodobnie będzie czuł się osamotniony, nawet jeśli będzie zakładał nowy kościół zaledwie dziesięć kilometrów dalej. Przyzwyczaili się do bycia otoczonymi przez społeczność, która ich wspierała. Teraz większość z tego zniknęła. Brak społeczności jest trudny dla założycieli.

Starając się zakładać więcej kościołów, upewnij się, że planujesz relacje, które będą kontynuowane po przybyciu zespołu zakładającego na miejsce. W końcu znajdą swoją drogę lub będą mieli w pobliżu inny kościół, który pomoże im znaleźć drogę. Chyba że są za granicą. Wtedy prawdopodobnie będziesz musiał się bardziej wysilić, aby utrzymać ze sobą stały kontakt.

Iglesia Biblica Sublime Gracia

Alejandro Molero i jego rodzina dołączyli do nas na nieco ponad rok, zanim wysłaliśmy ich, aby założyli hiszpańskojęzyczny kościół w naszym mieście. Inny pobliski siostrzany kościół zapewnił wykwalifikowanego mężczyznę i jego żonę, aby pomóc Alejandro. Wysłaliśmy z nim także czterech członków, co dało nam ośmiu członków podstawowego zespołu.

W niedzielę, w którą ich oddelegowaliśmy, czuliśmy się tak, jakbyśmy świętowali narodziny pierwszego dziecka. Mieliśmy jasny cel: zobaczyć, jak hiszpańskojęzyczni ludzie wspólnie chwalą Chrystusa w biblijnie zorganizowanym kościele pod przewodnictwem zdrowych, wykwalifikowanych pastorów. Wielu z nas płakało tego dnia, ponieważ Alejandro, jego rodzina i inni nie zamierzali zakładać oddział Restoration Church. Byli rodziną, a teraz odchodzą, aby założyć własną rodzinę.

4 marca 2018 roku Iglesia Biblica Sublime Gracia zawarła przymierze jako kościół z dwunastoma członkami. Ta grupa Wenezuelczyków, Gwatemalczyków i Salwadorczyków zebrała

się razem jako ambasada nieba na ziemi. Mieli nadzieję w Chrystusie, swoim Zbawicielu, i z radością uczestniczyli w służbie Słowa Bożego. Od tego czasu ten mały kościół rozrósł się i służy latynoskiej ubogiej społeczności miłością Chrystusa. Ludzie przychodzą do wiary, małżeństwa są uzdrawiane, a przestraszeni imigranci otrzymują nadzieję. To piękne.

Wieczorem, podczas nabożeństwa zawarcia przymierza, głosiłem przez tłumacza i wezwałem ich do zrobienia tego samego, co my zrobiliśmy z nimi: do czynienia uczniami, którzy rozkoszują się nadrzędnością Jezusa Chrystusa i do zakładania kolejnych kościołów zarówno tutaj, jak i za granicą.

W ciągu trzynastu lat posługi duszpasterskiej widziałem wiele wzlotów i upadków. Bez wątpienia założenie Iglesia Biblica Sublime Gracia jest jednym z największych wzlotów. Wzrost innego życia, które rodzi się z naszego życia, jest nie tylko osobiście satysfakcjonujący; co więcej, przynosi cześć, chwałę i uwielbienie Chrystusowi! On jest naszą prawdziwą i trwałą nagrodą!

Nadal pracujemy nad zakładaniem kościołów w Azji Środkowej, w całych Stanach Zjednoczonych i w Waszyngtonie. Jezus nabył swój kościół i jest godzien wszelkiej chwały i uwielbienia (Dz 20:28). Tak więc z całą starannością, w modlitwie i świadomie wychowujemy zespoły, które będą prowadzone przez pastorów-założycieli, którzy budują kościoły z cegieł, a nie patyków i słomy. Modlę się, abyś dołączył do nas w tym największym ze wszystkich przedsięwzięć.

Podsumowanie

Definiowanie „sukcesu”

„Dobra robota, bracie. Dobra robota”.

Zebraliśmy się w restauracji w duszny letni dzień w samym sercu Waszyngtonu. Na zewnątrz robotnicy ustawiali ogrodzenia i wieszali flagi w ramach przygotowań do obchodów święta 4 lipca. Wewnątrz kościoła mieliśmy własne święto. Około tuzina mężczyzn zebrało się, aby uczcić służbę jednego z naszych założycieli. To była wspaniała chwila.

Dziesiątki ludzi przechodziło obok bez zainteresowania, podczas gdy bracia śmiali się, modlili i zachęcali tego cennego człowieka. Jeden po drugim wypowiadali słowa szczerzej wdzięczności za to, jak zainspirował i zachęcił ich w ich własnej służbie. Jeden opowiadał o biblijnej wierności tego brata, inny o jego zapale do ewangelizacji, jeszcze inny o jego snobistycznej opinii na temat kawy, a kolejny zaśwadczał o jego miłości do kościoła. Nasze serca były tak pełne, jak nasze brzuchy.

Gdybyś siedział w sąsiedniej sali i przysłuchiwał się temu, jestem pewien, że uznałbyś go za człowieka sukcesu. I miałbyś rację. Ale tak naprawdę zebraliśmy się na ten wspólny posiłek, aby się pożegnać. On i jego rodzina wyprowadzali się z miasta. Nie udało im się osiągnąć sukcesu w ciągu pięciu lat. W oczach niektórych poniósł porażkę. Ale w oczach Boga — nie.

Sukces

Ten brat i jego rodzina ciężko pracowali w mieście. Wystawiali stoły na festiwalach, realizowali różne inicjatywy, modlili się, chodząc po mieście, rozdawali materiały, zapraszali sąsiadów na posiłki i prowadzili nabożeństwa, które aż ociekały ewangelią. Kilka osób dołączyło do nich, ale po pięciu latach musiał zostawić to dzieło, aby nie być tym, który „zapał się wiary”, o którym Paweł mówi w 1 Liście do Tymoteusza 5:8; musiał być w stanie zapewnić lepszy byt swojej rodzinie.

Czy poniósł porażkę?

Oczywiście, że nie! Nie zawiódł. W rzeczywistości powiedziałbym nawet, że odniósł większy sukces niż niektóre nowe kościoły, które rozrosły się i przetrwały dłużej.

Założyciele kościołów zakładają kościoły. Pastorzy są przywódcami kościołów, i dlatego zakładamy biblijnie zdefiniowane zgromadzenia. Wykonujemy pracę duszpasterską, aby nasi ludzie mogli wspólnie cenić Chrystusa. To jest często niedoceniana, ale piękna definicja „sukcesu”.

Wierzymy, że Pan w swojej nieskończonej mądrości posłużył się skromną nastolatką znikąd, aby wydać na świat Odkupiciela. Wierzymy, że Jezus wygrał, podczas gdy świat śmiał się z jego przegranej. Pozory mogą mylić.

Odnoszący sukcesy założyciele kościołów są jak odnoszący sukcesy rolnik z Ewangelii Marka 4:26-29. Rozrzuca ziarno i idzie spać. Co robi? Idzie spać! „Nasienie kiełkuje i wzrasta; on zaś nie wie jak”. Z pewnością, gdybyśmy zapytali rolnika: „Jak rosną rośliny?”, sadzący znałby odpowiedź. Ale Jezusowi chodzi o podkreślenie wystarczalności nasienia słowa. Nasienie, podobnie jak Słowo, jest zakopane w glebie świata, a owoce pojawiają się w różnych miejscach, w których głosimy to Słowo. Nie wiemy jak. Nie możemy przewidzieć gdzie. Nie ma

żadnych „sprawdzonych strategii”, żadnych ksiązek (w tym tej), żadnych numerów enneagramu (psychologiczne typy osobowości – przyp. tłum.), żadnej ilości charyzmy, która automatycznie przyniesie „sukces”. Odnosimy sukces, gdy wiernie rozsiewamy ziarno. Potem możemy odpocząć w wystarczalności tego ziarna, by czynić to, co podoba się Panu. Przeczytaj to jeszcze raz: my, założyciele, odpoczywamy w wystarczalności Chrystusa i Słowa, gdy z miłością i hojnością rozprzestrzeniaemy ewangelię w naszych społecznościach. Co definiuje nasz sukces? Rozrzucanie ziarna i spanie.

Minęło już pięć lat, a Iglesia Biblica Sublime Gracia nadal rozrzuca ziarno i śpi. Nie tylko ochrzcili kilkanaście osób z krajów Ameryki Środkowej i Południowej, ale wkrótce założą własny kościół. Ponad tuzin pastorów-założycieli spotyka się co miesiąc w naszym biurze na modlitwę, porady i zachętę; wykonują swoją pracę, a Pan błogosławi ich wysiłki. Ewangeliczny krajobraz Waszyngtonu zmienił się diametralnie z powodu wiernego czynienia uczniami poprzez założycieli, którzy przybywają do tego miasta. To się dzieje. Bóg działa. Ale nie jest to krzykliwe, przewidywalne, a może nawet zauważalne dla otaczającej społeczności. Ale Bóg widzi, Bóg wie i Bóg pamięta. I jest zadowolony.

Odpoczywajcie dobrze, przyjaciele. Idźcie spać z radością w sercach i nadzieją na jutro. Bez względu na to, co nadejdzie, gdy wszędzie słońce, możecie być pewni, że jeśli zakładacie kościół, wiernie głosząc Słowo i prowadząc świętych ku chwale Chrystusa, to odnosicie absolutny sukces. Dobra robota, bracia i siostry. Tak trzymać.

Zakładajcie kościoły, będąc duszpasterzami imion, a nie liczb.

Załącznik 1

Ceremonia przymierza

W rozdziale 4 rozmawialiśmy o zawieraniu przymierza jako kościoła, który jest szczególnym zgromadzeniem ludzi. Jedno z najczęstszych pytań, jakie otrzymywałem przez lata, brzmiało: Jak to u was wyglądało? Chcieliśmy przekazać, że nasze zgromadzenie nie traktowało *czterech czynników* jako naszego sposobu na sukces. Od samego początku chcieliśmy zakomunikować, że jesteśmy biblijnie zdefiniowanym i wywyższającym Chrystusa ciałem przymierza. Jak powinno wyglądać zawarcie przymierza jako kościoła i przekazanie w ten sposób tego, kim jesteśmy, dlaczego istniejemy i co zamierzamy robić?

Porządek nabożeństwa (patrz poniżej) pokazuje, jak Restoration Church zawarł przymierze jako kościół 28 marca 2010 roku. Nie sądzę, żeby to był jedyny właściwy sposób, w jaki można to zrobić, ale w ten sposób staraliśmy się przekazać Bogu, sobie nawzajem i zebranym, że zakładamy kościół na Jego chwałę i dla dobra naszych bliźnich.

Chcę zwrócić uwagę na coś, czego żałuję. Zauważyliście, że po „Powitaniu i ogłoszeniach” pierwszą rzeczą, jaką zrobiliśmy, był chrzest dwóch osób. Jak wspomniałem wcześniej, świadomie czekaliśmy ze sprawowaniem ustanowień, aż stanimy się kościołem. Jednak ze względów pragmatycznych zdecydowaliśmy się na chrzest na początku nabożeństwa, zamiast czekać

na utworzenie kościoła, a dopiero potem udzielenie chrztu. Idealnie byłoby, gdybym udzielił chrztu po zawarciu przymierza i ustanowieniu pastora. To drobiazg, ale uważam, że zamiana tych elementów byłaby sensowna. Po śpiewie osiemnastu przyszłych członków zostało poproszonych przez pastora naszego kościoła „babci”, Bobby’ego Linkousa, aby wstali. Wszyscy od początku wiedzieliśmy, kim jesteśmy. Wszyscy uczestniczyliśmy w dyskusjach na temat członkostwa i otrzymaliśmy wcześniej potwierdzenia. Nadszedł ten moment.

Wraz z około piętnastoma innymi osobami przeczytaliśmy przymierze kościoła na głos przed Bogiem i sobą nawzajem. Jezus nauczał, że „gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18:20). Zgodziliśmy się. Następnie Bobby pomodlił się do Boga, polecając ten świeżo powstały kościół Chrystusowi.

Następnie zaśpiewaliśmy „In Christ Alone” („W Chrystusie mym” – przyp. tłum.) jako przyrzeczenie, że tylko dzięki Jezusowi mogliśmy stać się kościołem i ostatecznie tylko dla Jezusa istniejemy.

Zgromadzenie zostało następnie poinstruowane, aby usiąść, podczas gdy Joey i ja zostaliśmy poproszeni o pozostanie w pozycji stojącej. Pamiętaj, że nigdy wcześniej nie byliśmy pastorami. W poprzednich miesiącach działaliśmy jako pastory, ale ponieważ nie utworzyliśmy kościoła i nikt nas jako takich nie uznał, nie zostaliśmy jeszcze formalnie ustanowieni. To był ten moment.

Możesz zapoznać się z pytaniami, które zostały nam odczytane przez brata Bobby’ego, gdy staliśmy pośród członków zboru. Odpowiedzieliśmy tak, jak zostało to zaplanowane. Następnie poproszono nas, abyśmy usiedli, podczas gdy inni nowi członkowie Restoration Church zostali poproszeni o powstanie. Następnie zadano im wymienione pytania. Kiedy

odpowiedzieli „tak” i „będziemy”, łzy popłynęły nam z oczu. Następnie brat Bobby wygłosił krótką zachętę dla nas jako pastorów i całego kościoła.

Zaśpiewaliśmy „O Church Arise”, po czym Jeff Doyle wygłosił kazanie. Głosząc z Listu do Efezjan 4, w poruszający sposób wezwał nas do pracy jako kościół. Następnie po raz pierwszy wspólnie celebrowaliśmy Wieczerzę Pańską. Aż do tego dnia powstrzymywaliśmy się od świętowania chrztu i Wieczerzy Pańskiej. Była to uroczysta okazja, gdy członkowie przymierza tej nowo narodzonej ambasad królestwa jedli i pili razem, pamiętając o tym, co uczyniło nas ludem, a jednocześnie oczekując dnia, w którym będziemy jeść razem z Chrystusem w Jego doskonałym królestwie na zawsze, razem. Członkowie kościoła, którzy stali się „jednym ciałem”, spożywali „jeden chleb” (1 Kor 10:17). Kościół został utworzony. Chwała Bogu! Alleluja!

Po odśpiewaniu „Jesus Thank You” Joey odmówił modlitwę końcową i udzielił błogosławieństwa.

Następnie członkowie podeszli do przodu i podpisali odręcznie kopię przymierza kościoła, które zostało zapisane kaligraficznie na dużym arkuszu papieru. Ten sam dokument wisi teraz na ścianie, dzięki dziwnej Bożej opatrności, zaledwie kilka metrów od miejsca, w którym go podpisaliśmy w budynku, który jest teraz naszym własnym. Kto mógł kiedykolwiek pomyśleć, że dom spotkań, który wynajęliśmy na tę specjalną posługę, stanie się naszym domem? Tylko Bóg.

Nie było wątpliwości co do celu tego specjalnego nabożeństwa. Było jasne, kim jesteśmy, w co wierzymy, kim się stajemy i dlaczego istniejemy: aby wspólnie wielbić Chrystusa.

Nie zmuszaj ludzi do zgadywania, co wydarzy się w waszą „inauguracyjną niedzielę”. Uczyń kościół jasnym, wyraźnym, konfesyjnym i wywyższającym Chrystusa! Zawrzyjcie przy-

mierze w tę niedzielę pod przewodnictwem słowa i modlitwy. Nie będzie to efektowne, ale będzie ukierunkowane, pouczające i przekonujące.

Porządek nabożeństwa

Niedziela, 28 marca 2010r.

Powitanie i ogłoszenia

Udzielenie chrztu

Śpiew kongregacyjny

„And Can It Be?”

„Arise, O God, and Shine”

Potwierdzenie przymierza

Modlitwa duszpasterska

Śpiew kongregacyjny

„In Christ Alone”

(„W Chrystusie mym”)

Ustanowienie duszpasterzy i przysięga

Zachęcenie kongregacji

Bobby Linkous

Modlitwa duszpasterska

Śpiew kongregacyjny

„O, Church Arise”

Kazanie

„Wspólne wzrastanie” Efezjan 4:4–16

Jeff Doyle

Sprawowanie Wieczery Pańskiej

Śpiew kongregacyjny

„Jesus, Thank You”

Refleksja

Prosimy o spędzenie kilku następnych chwil w ciszy, zastanawiając się nad dzisiejszym wieczornym nabożeństwem.

Przysięga duszpasterska

Czy potwierdzasz swoją wiarę w Jezusa Chrystusa jako osobistego Pana i Zbawiciela? Tak.

Czy wierzysz, że Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu jest słowem Bożym, całkowicie godnym zaufania, w pełni natchnionym przez Ducha Świętego, najwyższą, ostateczną i jedyną nieomylną zasadą wiary i praktyki? Tak.

Czy szczerze wierzysz, że Wyznanie Wiary i Przymierze tego kościoła zawierają prawdę nauczaną w Piśmie Świętym? Tak.

Czy przyrzekasz, że jeśli kiedykolwiek stwierdzisz, że nie zgadzasz się z którymkolwiek ze stwierdzeń zawartych w Wyznaniu Wiary i Przymierzu, z własnej inicjatywy poinformujesz pozostałych starszych o zmianie, jaka zaszła w twoich poglądach od czasu złożenia przez ciebie tego ślubowania? Tak.

Czy obiecujesz podporządkować się swoim współstarszym w Panu? Tak, z Bożą pomocą.

Czy do przyjęcia urzędu starszego skłoniła cię, na tyle, na ile znasz własne serce, miłość do Boga i szczerze pragnienie promowania Jego chwały w ewangelii Jego Syna? Tak.

Czy przyrzekasz być gorliwym i wiernym w promowaniu prawd ewangelii oraz czystości i pokoju kościoła, niezależnie od prześladowań lub sprzeciwów, jakie mogą cię spotkać z tego powodu? Tak, z Bożą pomocą.

Czy będziesz wierny i pilny w wykonywaniu wszystkich swoich obowiązków jako starszy, czy to osobistych, czy rodzinnych, prywatnych czy publicznych, i czy z łaski Bożej będziesz starał się głosić ewangelię poprzez swój sposób życia i postępować z przykładną pobożnością przed tym zborem? Tak, z łaski Bożej.

Czy jesteś teraz gotów wziąć osobistą odpowiedzialność za ten zbor jako starszy – nadzorować służbę i zasoby kościoła

oraz poświęcić się modlitwie, służbie Słowa i pasterstwu trzody Bożej, polegając na łasce Bożej, w taki sposób, aby Restoration Church i cały kościół Jezusa Chrystusa był ubłogosławiony? Tak, z Bożą pomocą.

Przysięga kongregacyjna

Czy wy, członkowie Restoration Church, potwierdzacie i publicznie przyjmujecie tych mężczyzn jako starszych, jako dar Chrystusa dla tego kościoła? Tak.

Czy będziecie ich kochać i modlić się za nich w ich służbie oraz pokornie i radośnie współpracować z nimi, aby dzięki łasce Bożej wypełnić misję kościoła, oddając im wszelką należną cześć i wsparcie w ich przywództwie, do którego powołał ich Pan, ku chwale i czci Boga? Będziemy.

Załącznik 2

Wyznanie wiary

Nasze wyznanie wiary nie ma być wyczerpującym określeniem wszystkich doktryn, ale raczej podsumowaniem niektórych zasadniczych elementów wiary chrześcijańskiej zawartych w Piśmie Świętym. To właśnie potwierdzenie tego wyznania utrzymuje naszą społeczność w jedności i strzeże czystości naszego kościoła. Chociaż pełne zrozumienie i zdolność do odpowiedniego wyrażenia tych przekonań nie jest wymagana, wyraźne odrzucenie któregośkolwiek z tych konkretnych przekonań dyskwalifikuje kogoś z członkostwa.

Biblia

Wierzymy, że Pismo Święte, składające się z Pism Starego i Nowego Testamentu, jest jedynym słowem Bożym, w pełni spisany pod natchnieniem Ducha Świętego, a zatem jest bezbłędne w oryginalnych rękopisach i ma najwyższy autorytet we wszystkich sprawach wiary i postępowania. (Ps 19:7; Iz 40:8; Mk 13:31; J 20:31; Dz 20:32; 2 Tm 3:16-17; 2 P 1:20-21).

Bóg

Wierzymy, że jest jeden żywy i prawdziwy Bóg, Stwórca, Opiekun i Władca wszystkich rzeczy, posiadający w sobie i pochodzące od siebie wszystkie doskonałości i będący w nich

nieskończony. Jemu wszystkie stworzenia są winne najwyższą miłość, cześć, zaufanie i posłuszeństwo. (Pwt 6:4; Ps 145:3; J 1:3; Rz 11:36; 1 Kor 8:4-6; 10:31; Kol 1:16-17; 1 Tm 1:17).

Trójca

Wierzmy, że Bóg odwiecznie istnieje w trzech osobach, Ojca, Syna i Ducha Świętego, że nie są one rozdzielne pod względem natury, istoty lub bytu i są równe w każdej boskiej doskonałości. (Rdz 1:1, 26; Mt 3:16-17; 28:19; J 1:1, 3; 4:24; Rz 1:19-20; 2 Kor 13:14; Ef 4:5-6).

Bóg Ojciec

Wierzmy, że Bóg Ojciec, osobowy duch, nieomylnie przewidyje wszystko, co się wydarzy, w tym przyszłe wolne wybory wszystkich ludzi i innych istot moralnych, że miłosiernie troszczy się o sprawy ludzkości, że wysłuchuje i odpowiada na modlitwy oraz że zbawia od grzechu i śmierci wszystkich, którzy przychodzą do Niego przez Jezusa Chrystusa. (Mt 23:9; Łk 10:21-22; J 3:16; 6:27; Rz 1:7; 1 Tm 1:1-2; 2:5-6; 1 P 1:3; Obj 1:6).

Jezus Chrystus

Wierzmy, że Jezus Chrystus jest jednorodzoným Synem Bożym i jest w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem. Wierzmy w jego dziewicze poczęcie za sprawą Ducha Świętego, bezgrzeszne życie, cuda i nauczanie. Wierzmy w Jego zastępczą, odkupieńczą śmierć, cielesne zmartwychwstanie, wstąpienie do nieba, wieczne wstawiennictwo za swoim ludem i osobisty, widzialny powrót na ziemię. Wierzmy, że jest On jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, prorokiem, kapłanem i królem kościoła oraz władcą wszechświata. (Iz 53:10-12; Mt

1:18-25; 20:28; Łk 1:26-38; J 1:1, 14, 18; 10:30; 17:3; 20:28, 30-31; Dz 1:9-11; 20:28; Rz 5:6-8; 6:9-10; 8:34; 9:5; 1 Kor 8:6; 15:3-4; 2 Kor 5:21; Ga 3:13; Ef 1:4; Flp 2:5-11; Kol 1:15-20; Hbr 1:1-3; 7:25; 9:28; 1 Tm 2:5; 3:16; Tt 2:13; 1 P 2:21-23; Obj 12:10).

Duch Święty

Wierzymy w Ducha Świętego, który został posłany przez Ojca i Syna, aby przekonać świat o grzechu, sprawiedliwości i sądzie oraz aby odnowić, uświęcić i wzmocnić wszystkich, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa. Wierzymy, że Duch Święty zamieszkuje w każdym wierzącym w Chrystusa i że jest nieustającym pomocnikiem, nauczycielem i przewodnikiem. (J 14:16-17, 26; 15:27; 16:9-14; Rz 8:9,14-17; 1 Kor 3:16; 6:19; Ga 5:22-26; Ef 1:13-14).

Opatrzność

Wierzymy, że Bóg od wieczności zarządza lub zezwala na wszystkie rzeczy, które się wydarzają i nieustannie podtrzymuje, kieruje i rządzi wszystkimi stworzeniami i wszystkimi wydarzeniami, jednak w taki sposób, że w żaden sposób nie jest autorem ani nie aprobeuje grzechu, ani nie niszczy wolnej woli i odpowiedzialności istot moralnych. (Iz 46:9-11; Prz 16:33; Kol 1:17; Hbr 1:3; Jk 1:13-15).

Upadek człowieka

Wierzymy, że Bóg pierwotnie stworzył mężczyznę i kobietę na swoje podobieństwo jako wolnych od grzechu, ale oni świadomie zgrzeszyli przeciwko Bogu i w ten sposób ponieśli fizyczną, duchową i wieczną śmierć, która jest oddzieleniem od Boga, i że w konsekwencji wszyscy ludzie rodzą się z naturą zepsutą i całkowicie przeciwną Bogu i Jego prawu. Są grzesznikami

z wyboru i znajdują się pod Jego potępieniem. (Rdz 1:26-27; 2:17; 3:1-7, 19; 6:5, 12; 8:21; Jr 17:9; J 5:24; Rz 3:9-23; 5:12-19; 6:21, 23; 7:13; 8:6-7; 9:22; Ef 2:1-3; 2 Tes 1:9; Jk 1:14-15; 1 J 3:14; Obj 21:8).

Odrodzenie

Wierzmy, że odrodzenie jest przemianą serca, dokonaną przez Ducha Świętego, który daje życie umarłym w występach i grzechach, oświecając ich umysły duchowo i odnawiając całą ich naturę, tak aby kochali i postępowali w świętości. (Ez 36:25-26; J 1:13; 3:3, 5-8; 2 Kor 5:17; Ga 2:20; Ef 2:1-6; Tt 3:5; 1 J 5:1).

Pokuta i wiara

Wierzmy, że zbawienie jest uwarunkowane prawdziwą pokutą i wiarą, które następują po łaskawym pociągnięciu grzeszników przez Boga za pośrednictwem ewangelii. Pokuta ma miejsce, gdy człowiek, będąc przez Ducha Świętego uświadomiony o swoim grzechu, brzydzi się nim i porzuca go, uniżając się z pobożnym smutkiem i odrazą do samego siebie i stara się postępować przed Bogiem tak, aby Mu się we wszystkim podobać. Zbawcza wiara jest wiarą, z Bożego upoważnienia, we wszystko, co jest objawione w Jego słowie dotyczącym Chrystusa oraz przyjęciem i poleganiem wyłącznie na Nim w celu usprawiedliwienia i życia wiecznego. Towarzyszą jej wszystkie inne zbawcze łaski i prowadzi ona do życia w świętości. (Prz 28:13; Mt 3:8-10; Mk 1:15; J 3:16, 36; 5:24; 6:40, 44, 65; Dz 2:37-38; 11:18; 13:38-39; 17:30; 20:21; Rz 2:4-5; 3:21-28; 4:1-5; 4:17-25; 8:1; 10:3-4, 14, 17; 2 Kor 5:21; 7:10-11; Ef 2:8-10; Flp 1:29; 3:9; Hbr 11:6; Jk 2:14-26).

Usprawiedliwienie

Wierzmy, że usprawiedliwienie jest pełnym łaski i całkowitym uniewinnieniem przez Boga grzeszników, którzy wierzą w Chrystusa. Jest ono obmyciem ich z wszelkiego grzechu, poprzez zadośćuczynienie dokonane przez Chrystusa, a nie przez cokolwiek uczynionego przez nich. Ze względu na posłuszeństwo i zadośćuczynienie Chrystusa, otrzymują oni Jego sprawiedliwość, z łaski i przez samą wiarę. (J 1:16; Dz 10:43; 13:39; Rz 3:24-26; 4:23-25; 5:1-21; 8:1; Ef 2:8-9; Fil 3:7-9; Tt 3:5-6; 1 J 2:12).

Uświęcenie

Wierzmy, że ci, którzy zostali odrodzeni, są również uświęceni przez Słowo Boże oraz zamieszkującą w nich obecność i moc Ducha Świętego. To uświęcenie jest stopniowe poprzez zaopatrzenie w Bożą siłę, którą wszyscy święci starają się otrzymać, dążąc do niebiańskiego życia w doskonałym posłuszeństwie wszystkim przykazaniom Chrystusa. (J 17:17, 19; Rz 12:1-2; 15:16; 1 Kor 1:30; 6:11; 2 Kor 3:18; Ef 1:4; Flp 1:9-11; 2:12-13; 3:12-16; 1 Tes 4:3; 5:23; Hbr 2:11; 6:1; 10:10; 12:10; 1 P 2:2; 2 P 1:5-8; 1 J 2:29).

Wytrwanie świętych

Wierzmy, że ci, których Bóg przyjął w Chrystusie i uświęcił swoim Duchem, nigdy całkowicie ani ostatecznie nie odpadną od stanu łaski, ale z pewnością wytrwają do końca i chociaż przez zaniedbanie i pokusę mogą popaść w grzech, przez co zasmuca Ducha, umniejszą swoje łaski i pociechy, sprowadzą hańbę na kościół i doczesne sądy na siebie, to jednak zostaną ponownie odnowieni do pokuty i zachowani mocą Bożą przez

wiarę ku zbawieniu. (Jr 32:40; J 8:31; 6:66-69; 10:27-30; Rz 8:28-39; Ef 1:11-14; Flp 1:6; Hbr 13:5; 1 J 2:27-28; 3:9; 5:12, 18).

Kościół

Wierzimy w Kościół powszechny, żywe duchowe ciało, którego głową jest Pan Jezus Chrystus, a członkami wszystkie odrodzone osoby. Wierzimy w autonomiczny kościół lokalny, składający się z ochrzczonych wierzących w Jezusa Chrystusa, którzy złożyli wiarygodne świadectwo wiary i zawarli przymierze w celu oddawania czci, budowania, dyscyplinowania, bycia w społeczności i szerzenia ewangelii. Wierzimy, że urzędy biblijne to biskupi/pastorzy/starsi i diakoni. (J 10:16; Dz 1:8; 2:42-47; 6:1-6; 20:17, 28; Ef 1:22; 2:19-22; 4:11-16; 5:19-21, 23; Kol 1:18; 3:16; 1 Tm 3:1-12; Tyt. 1:5-9; Hbr 3:13; 10:24-25).

Ustanowienia

Wierzimy, że Pan Jezus Chrystus powierzył lokalnemu kościołowi dwa ustanowienia: chrzest i Wieczerzę Pańską. Chrzest, w którym osoba jest zanurzana w wodzie w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, jest obowiązkowy dla każdego wierzącego jako znak jego uczestnictwa w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa oraz odpuszczenia grzechów. Wierzimy, że Wieczerza Pańska nie jest w żadnym sensie ofiarą, ale została ustanowiona przez Chrystusa na pamiątkę Jego śmierci, aby potwierdzić wiarę i wszelkie otrzymywane łaski chrześcijan oraz być pieczęcią i odnowieniem ich społeczności z Nim i ze sobą nawzajem. Wierzimy, że te dwa ustanowienia powinny być zachowywane i sprawowane aż do powrotu Pana Jezusa Chrystusa. (Mt 26:26-29; 28:18-20; Dz 2:38; Rz 6:3-5; 1 Kor 10:16-17; 11:23-31; 12:13).

Wydarzenia czasów końca

Wierzimy w osobisty i widzialny powrót Pana Jezusa Chrystusa na ziemię i ustanowienie Jego królestwa. Wierzimy w zmartwychwstanie ciała, sąd ostateczny, wieczną radość sprawiedliwych i niekończące się cierpienia bezbożnych. (Mt 16:27; 25:31-46; Mk 14:62; J 5:28-29; 14:3; Dz 1:11; 17:31; Rz 2:6-11; 1 Kor 4:5; 15:12-28; 2 Kor 5:1-10; Flp 3:20; 1 Tes 4:15; 2 Tm 4:1, 8; 2 Tes 1:7-10; Tt 2:13; Obj 20:4-6, 11-15).

Załącznik 3

Przymierze członkostwa w kościele

Wprowadzenie

Ufamy, że łaska Boża przywiodła nas do skruchy i wiary w Pana Jezusa Chrystusa oraz do oddania się Jemu, a po wyznaniu wiary zostaliśmy ochrzczeni w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, a teraz, polegając na Jego łaskawej pomocy, uroczystie i radośnie zawieramy ze sobą przymierze.

Wzajemne zobowiązania

Będziemy pracować i modlić się o jedność Ducha w więzi pokoju (Ef 4:1-3; Flp 2:1-4; Kol 3:12-15).

Będziemy postępować razem w braterskiej miłości, okazywać sobie nawzajem serdeczną troskę i czujność oraz wiernie napominać i błagać jedni drugich, stosownie do okoliczności (Rz 12:9-16; Ga 6:1-10; 1 Tes 5:11-15).

Chętnie będziemy współpracować i poddawać się starszym tego kościoła w trosce o nasze dusze, co służy naszemu dobru (Hebr. 13:7, 17). Nie będziemy opuszczać wspólnych zgromadzeń ani zaniedbywać modlitwy za siebie i innych (Hbr 10:24-25; Ef 6:18; Jk 5:16).

Będziemy starać się wychowywać dzieci znajdujące się pod naszą opieką w nauce i pouczeniu Pana oraz poprzez czysty

i pełen miłości przykład dążyć do zbawienia naszej rodziny i przyjaciół (Pwt 6:1-4; Mt 28:19-20; Ef 6:1-4; Jud 22-23).

Będziemy radować się nawzajem swoim szczęściem i starać się z wytrwałością i współczuciem nosić nawzajem swoje ciężary i smutki (Rz 12:15; 1 Kor 12:26; Ga 6:2).

Z Bożą pomocą będziemy starać się żyć rozważnie w świecie, zapierając się bezbożności i światowych pożądlivości oraz pamiętając, że tak jak dobrowolnie zostaliśmy pogrzebani przez chrzest i wskrzeszeni z symbolicznego grobu, tak teraz spoczywa na nas szczególnie obowiązek prowadzenia nowego i świętego życia (Rz 6:4; 12:1-2; Flp 2:12; 1 Tes 5:21-22; Tt 2:11-14; 1 P 1:14-16).

Będziemy wspólnie pracować na rzecz kontynuacji wiernej służby ewangelii w tym kościele, podtrzymując jego uwielbienie, ustanowienia, dyscyplinę i doktrynę (Flp 1:27; Jud 3).

Będziemy odpowiedzialnie zarządzać naszymi duchowymi darami w służbie temu kościołowi i całej okolicy (Rz 12:3-8; 1 Kor 12:4-26; Ef 4:11-16; 1 P 4:10-11).

Będziemy radośnie i regularnie przyczyniać się do wspierania służby, wydatków kościoła, pomocy ubogim i szerzenia ewangelii wśród wszystkich narodów (1 Kor 16:1-2; 2 Kor 8:1-3; 9:6-7; Ga 6:10; 1 Tm 5:17-18).

Zgadzamy się z wyznaniem wiary i zasadami dyscypliny kościelnej, zdefiniowanymi przez ten kościół. (Mt 18:15-20; 1 Kor 5:1-12; 2 Tm 4:2; Jud 3).

Kiedy przeniesiemy się z tego miejsca, tak szybko, jak to możliwe, przyłączymy się do innego kościoła, w którym będziemy mogli postępować zgodnie z duchem tego przymierza i zasadami Słowa Bożego (Hbr 10:24-25).

Błogosławieństwo

Niech łaska Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga i wspólnota Ducha Świętego będą z nami wszystkimi. Amen.

Czy Twój Kościół jest zdrowy?

Misją wydawnictwa 9Marks jest przekazywanie przywódcom zborów biblijnej wizji i praktycznych narzędzi, aby poprzez zdrowe kościoły Boża chwała była rozgłaszana na całym świecie.

Pragniemy pomóc Kościołom w pielęgnowaniu dziewięciu cech świadczących o ich zdrowiu, którym jednak często nie poświęca się wystarczająco dużo uwagi. Są to:

1. Głoszenie ekspozycyjne
2. Doktryna ewangelii
3. Biblijne zrozumienie nawrócenia i ewangelizacji
4. Biblijne członkostwo w Kościele
5. Biblijna dyscyplina kościelna
6. Biblijna troska o uczniostwo i wzrost
7. Biblijne przywództwo Kościoła
8. Biblijne zrozumienie praktyki modlitwy
9. Biblijne zrozumienie i praktyka misji

Wydawnictwo 9Marks oferuje artykuły, książki, recenzje książek oraz magazyn online. Organizujemy konferencje, rejestrujemy wywiady i proponujemy inne narzędzia mające wesprzeć Kościoły w misji ukazywania światu Bożej chwały.

Odwiedź naszą stronę internetową, aby znaleźć materiały w ponad 40 językach, rejestrując się, otrzymasz bezpłatny periodyk online. Na stronie zobaczysz również pełną listę naszych witryn w różnych językach: <https://www.9marks.org/international/>.

Angielski: [9marks.org](https://www.9marks.org) | Polski: pl.9marks.org

**Książki wydawnictwa 9Marks
opublikowane przez Fundację Ewangeliczną, np:**

Seria Budowanie zdrowych Kościołów:

<i>Członkostwo w Kościele</i>	<i>Kim jest Jezus?</i>
<i>Czym jest ewangelia?</i>	<i>Misja</i>
<i>Diakoni</i>	<i>Modlitwa</i>
<i>Dlaczego mam ufać Biblii?</i>	<i>Nawrócenie</i>
<i>Dyscyplina w Kościele</i>	<i>Starsi w Kościele</i>
<i>Dziewięć cech zdrowego Kościoła</i>	<i>Teologia biblijna</i>
<i>Ewangelizacja</i>	<i>Uczniostwo</i>
<i>Głoszenie ekspozycyjne</i>	<i>Wspólne uwielbienie</i>
<i>Jak wygląda zdrowy Kościół?</i>	<i>Zdrowa nauka</i>
<i>Jak zbudować zdrowy Kościół</i>	<i>Zdrowi członkowie Kościoła</i>

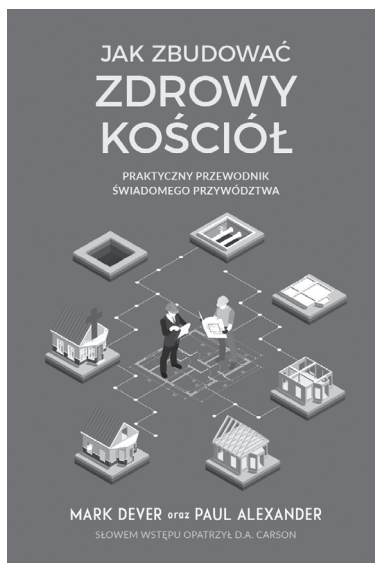
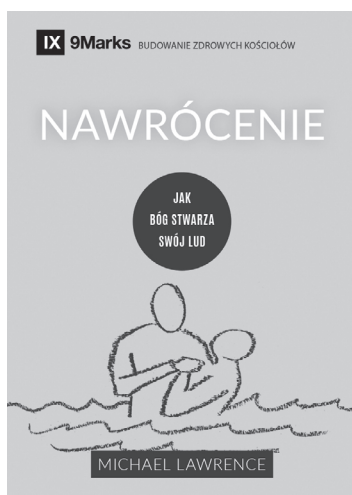
Seria Podstawy funkcjonowania Kościoła:

Jak rozumieć Wielkie Posłannictwo?
Jak rozumieć chrzest?
Jak rozumieć Wieczerzę Pańską?
Jak rozumieć autorytet Kościoła?
Jak rozumieć dyscyplinę kościelną?
Jak rozumieć przywództwo w Kościele?

Książki można zamówić poprzez stronę:

www.fewa.pl

lub pisząc na adres: Fundacja Ewangeliczna
ul. Myśliwska 2, 87-100 Toruń, Poland



„Ta książka jest długo oczekiwanym i teologicznie przekonującym wezwaniem do przebudzenia dla przyszłych założycieli kościołów i obecnych pastorów, aby powrócili do starego dobrego sposobu zakładania kościołów poprzez dbanie o dusze. Znajdziesz tu prowokacyjne i pełne pasji przemyslenia, które sprawia, że będziesz cenił to, co pobożne i biblijne, a nie to, co modne i krzykliwe. Osobiście mogę zaświadczyć, że nauki i historie Knighta są nie tylko prawdziwe, ale i szczere, ponieważ osobiście skorzystałem z jego żywego przykładu i jego duszpasterskiego przywództwa, aby cenić Jezusa ponad wszystkich i wszystko. Mam nadzieję, że lektura tego arcydzieła zachęci cię do tego”.

Alejandro Molero, pastor, Iglesia Biblica Sublime Gracia, Washington, DC

„(...) Knight prowadzi nas starożytnymi ścieżkami i pokazuje, jak sprawiają one wzrost zdrowego kościoła. Jego rady mogą nie być tym, czego oczekujesz, ale z pewnością są tym, czego potrzebujesz jako duszpasterz i założyciel kościoła. Ta droga jest trudna, ale doprowadzi do powstania kościoła, który przetrwa trudności; może być pracochłonna, ale to najpewniejszy sposób na założenie kościoła. Może być bolesna, ale zaowocuje zdrowym, silnym kościołem, który będzie głosił i chronił ewangelię. Przeczytaj tę książkę, głosz ewangelię, kochaj lud Boży, odpoczywaj w wierze i patrz, jak Pan kościoła wykonuje swoje dzieło”.

Dieudonné Tamfu, pastor, Bethlehem Baptist Church, Yaoundé, Kamerun;
adiunkt biblistyki i teologii oraz dyrektor wykonawczy Cameroon
Extension Site, Bethlehem College & Seminary

„Nathan Knight jest dla mnie wzorem pastora, który służy z pokorą, wiarą, współczuciem i gorliwością o nadrzędność Chrystusa. W tej inspirującej książce Knight wyjaśnia, że zakładany kościół może być zdrowy, mimo że jest mały, potrzebuje środków finansowych lub rozwija się powoli, nawet jeśli rośnie głębiej, niż się rozprzestrzenia. Używając Jezusa jako punktu odniesienia, Knight zachęca nas do postrzegania osób zakładających kościoły jako pasterzy, a samych zakładanych kościołów jako biblijnych kościołów. Twierdzi, że pasterze powinni wykazywać się bogobojnym charakterem, zdolnościami, przekonaniem, pewnością i współczuciem. Zachęca kościoły wysyłające ludzi do założenia kościoła, aby opiekowały się nimi i czuwały nad nimi. Książka przedstawia mądre rady strategiczne i ważne lekcje wyciągnięte z cierpienia dla Chrystusa”.



Déholo Nali, pastor, Connexion Rockland, Rockland, Ontario

Nathan Knight (MDiv, Southeastern Theological Seminary) jest pastorem Restoration Church i członkiem zespołu kierującego projektem zakładania kościołów pod nazwą „Wspólnie cerimy Chrystusa”. Wraz z żoną Andi mieszkają w Waszyngtonie i mają dwóch synów.



9Marks



fewa.pl
Fundacja Ewangelizacji